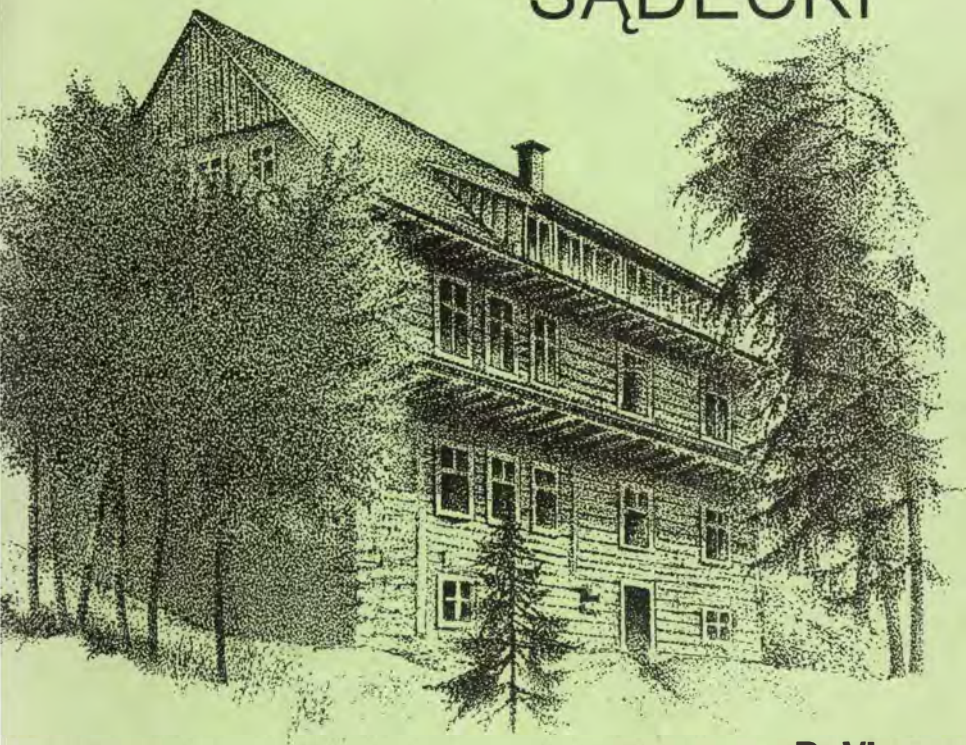


·PAX·

STOWARZYSZENIE
CIVITAS CHRISTIANA
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ISSN 1232-5910

ALMANACH SĄDECKI

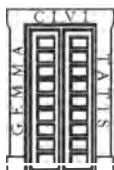


R. VI
NR 1 (18)



OSŁONKI POLIAMIDOWE TERMOKURCZLIWE

BARIEROWE DLA TLENU



·PAX·

STOWARZYSZENIE
CIVITAS CHRISTIANA
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ALMANACH SĄDECKI

R. VI NR 1 (18)



Nowy Sącz 1997

Almanach Sądecki (kwartalnik)
Wydawnictwo Stowarzyszenia Civitas Christiana
w Nowym Sączu
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3
tel. (018) 43 81 52

Redakcja: Marek Basiaga
Leszek Migręła — red. naczelny
Stanisław Pażucha

Projekt okładki: Barbara Magierowa

Skład komputerowy: BIKER
Nowy Sącz, tel./fax (018) 42 81 61

Druk: S.C. „BAAD”
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. (018) 41 28 25

Jacek Zaremba

NIE TYLKO KINGA — W CIENIU SADECKIEJ PANI

Starosądecki klasztor Klarysek zawdzięcza swe powstanie i sławę bł. **Kunegundzie**, zwanej potocznie **Kingą**. Ale nie była ona jedyną ważną (ze świeckiego punktu widzenia) personą, która związała swój los ze Starym Sączem. O tym jednak mało kto wie.

Jako pierwszą z tych mniej, lub wcale nie znanych, wymieńmy jej młodszą siostrę — **Jolentę Helenę**, zwaną też **Johelet**.

Urodziła się około 1240 roku i była dziewiątym dzieckiem węgierskiego króla **Beli IV** oraz **Marii**, córki **Teodora Laskarisa**, cesarza Nicei. Jej babką była św. **Elżbieta**, kanonizowana w 1231 r., patronka m.in. kościoła parafialnego w Starym Sączu. Zaś jej stryj, **Koloman**, ożeniony był z bł. **Salomeą**, córką księcia **Leszka Białego**, beatyfikowaną w 1673 r.

Do Polski przybyła jako pięcioletnie dziecko. Dorastała w cieniu Kingi, której „białe” małżeństwo z **Bolesławem Wstydliwym** oraz wyjątkowa pozycja w państwie zajmowana przez siostrę, niewątpliwie imponowały. Dlatego kiedy Jolencie zaproponowano małżeństwo z kaliskim księciem, **Bolesławem**, bez namysłu odmówiła. Ustąpiła wprawdzie po licznych namowach, ale pod warunkiem, że będą żyli jak Kinga z Bolesławem — czyli... wcale. Krakowska księżna zwykła jednak przeprowadzać sprawy po swojej myśli. Skoro sama postanowiła wytrwać w dziewictwie, niechby przynajmniej siostra postarała się o potomka, który z czasem zostałby krakowskim księciem. A może i kimś więcej. Jolenta więc w końcu skapitulowała i w 1256 roku poślubiła księcia **Bolesława**, którego potomni nazwali **Pobożnym**. Efektem tego małżeństwa były trzy córki: **Elżbieta**, **Jadwiga** i **Anna**. Dodajmy jeszcze, że ślub odbył się w wawelskiej katedrze przy grobie św. Stanisława, o którego kanonizację



Kinga i Bolesław usilnie zabiegali, a uroczystości przewodniczył biskup **Prandota**.

Ze względu na małoletność Jolenty mąż wrócił do Wielkopolski sam, a ona sama pozostała jeszcze przez dwa lata w Krakowie. Z mężem połączyła się w 1258 roku, ale jeszcze przez najbliższe pięć lat nie mieli dzieci. Przykład Kingi i Bolesława działał także na odległość.

Mężowie Kingi i Jolenty zmarli w tym samym, 1279 roku. Jolenta wróciła z Kalisza do Krakowa i tam obie siostry postanowiły wstąpić do klasztoru Klarysek w Starym Sączu, którego budowę rozpoczęto w 1257 r. Podobno obie księżne na jednym z żałoźnych nabożeństew w krakowskim kościele Franciszkanów, pojawiły się już w habitach, przy czym nakrycia ich głów uszyto z całunu, osłaniającego trumnę Bolesława Wstydlwego. Do Starego Sącza udały się natychmiast po uroczystościach pogrzebowych. Dodajmy jeszcze, że wkrótce zjechała tam ich trzecia siostra, **Konstancja**, wdowa po księciu halickim — **Lwie**.

W życiorysach Kingi nie pomija się skandalu, związanego ze spowiednikiem klarysek — **Boguchwałem**. Miał on rzekomo spędzać sporo czasu z niektórymi zakonnicami — niekoniecznie na poboźnych rozmyślaniach. Główną podejrzaną była Kinga, ale mówiono też o Jolencie. Ostatecznie Boguchwał został dyscyplinarnie odwołany i przeniesiony gdzie indziej. Jego następca, **Piotr Odrowąż**, przez pewien czas wierzył oszczerstwu.

Jolenta nie pozostała w Sączu na zawsze. Po śmierci Kingi (1292) przeniosła

się najpierw do Śremu, gdzie — wzorem siostry — sama ufundowała klasztor. Ostatnie lata życia spędziła w Gnieźnie, gdzie siedzibę zakonowi klarysek zbudował jej wychowanek, **Przemysław II**. Tam też zmarła 16 czerwca 1298 r., i tam została pochowana.

W 1827 r. papież **Leon XII** uznał Jolentę za błogosławioną.

Jej najmłodsza córka, Anna, wzorem matki, wstąpiła do klarysek. Najstarsza córka, Elżbieta, została w 1277 roku żoną **Henryka V**, księcia jaworskiego, a później także legnickiego i wrocławskiego. Chyba nie kierowało nią uczucie, skoro mąż nosił dwa przydomki: „Brzuchaty” i „Tłusty”. Był jednak jednym z najpotężniejszych książąt owych czasów, a samą Elżbietę uważa się za ostatnią polską władczynię Wrocławia. Lepszą partię zrobiła jednak Jadwiga, którą wydano w 1293 roku za niepozornego księcia łeczycko-kujawsko-sieradzkiego, **Władysława**, złośliwie przezywanego **Łokietkiem**...

Księżna **Gryfina**, siostrzenica Kingi i Jolenty, należy do postaci prawie zupełnie zapomnianych. Córka **Rościława**, księcia halickiego i czernihowskiego, oraz królowy węgierskiej **Anny**, rodzonej siostry Kingi i Jolenty, urodzona ok. 1244–1246 r., w 1265 r. została żoną **Leszka Czarnego**.

Przyrodni brat Władysława Łokietka władał księstwem krakowskim i sandomierskim. Najwidoczniej jednak „dorabiał” się w różny sposób, skoro objawszy władzę po Bolesławie Wstydliwym i usunięciu się Kingi ze świeckiego życia, przez szereg lat kwestionował zapisy uczynione przez Wstydliwego na rzecz żony, a w efekcie i klasztoru, uznając je za nieważne. Nie trzeba dodawać, że miał zamiar powiększyć przez to swój własny majątek.

Pożycie małżonków nie układało się pomyślnie, szczególnie w latach 1271–1275, kiedy to Gryfina publicznie zarzucała mężowi, że zbytnio zajmuje się sprawami państwa, a o niej zapomina. Najwidoczniej, w jej przypadku, sposób życia Kingi i Bolesława nie niósł za sobą specjalnych powabów. Na pewien czas nawet opuściła męża. Jednak, w wyniku mediacji Bolesława Wstydliwego, jakoś się jednak pogodzili. Dzieci jednak nie mieli nigdy.

Po śmierci Leszka (1288), Gryfina udała się do Czech. Panował tam już przyszyły założyciel Nowego Sącza — **Wacław II**, którego matka, **Kunegunda**, była jej rodzoną siostrą. Czy to z sympatii, czy z jakiegoś wyrachowania, dobra ciocia zapisała siostrzeńcowi ziemię krakowsko-sandomierską. Darowizna ta sprzeczna była z ówczesnymi zwyczajami i żadnej mocy prawnej nie miała, ale w tamtych czasach każdy pozór był dobry. Wkrótce też Wacław zajął najpierw południowe ziemie Polski, a później niemal cały kraj. Gryfina zajmowała się w Czechach także wychowaniem **Reiczi** — córki Przemysława II z drugiego małżeństwa, którą Wacław wkrótce (1303)



Drzeworyt. Widok Starego Sącza z II połowy XIX w.

poślubił, chcąc wzmocnić w ten sposób swoje pretensje do korony Piastów.

Po powrocie z Czech Gryfina wstąpiła do starosądeckiego klasztoru. W dokumentach wystawionych w 1292 roku (jeszcze przed śmiercią Kingi), występuje jako „*domina sandecensis*” (pani sądecka), którego to tytułu dotąd używała tylko Kinga. Gryfina była obecna przy jej śmierci, przejmując następnie obowiązki ksieni. Klasztorem i jego majątkiem rządziła wzorowo. Umarła w roku 1303.

Brak jakichkolwiek śladów, aby Gryfina cokolwiek uczyniła dla zapoczątkowania kultu Kingi. Zawdzięczamy to dopiero wspomnianej już Jadwidze — pierwszej Polce, pochodzącej z piastowskiej krwi, której skronie ozdobiła królewska korona.

Z imieniem tym większość Polaków kojarzy św. Jadwigę z Trzebnicy, lub królową Jadwigę Andegawenską. A przecież zasłużyła na lepszą pamięć, szczególnie wśród staro- i nowo sądeczan. To właśnie ona wystawiła większość przywilejów, o których wspominają wszystkie turystyczne przewodniki. I wszystkie niesłusznie twierdzą, że wystawił je król Łokietek. Wśród nich był ten z 21 lutego 1312 r., uwalniający mieszkańców Nowego Sącza od niektórych ceł „*za zasługi wielkiej uległości, którą umieli nam się przypodobać i stać się miłymi mężowie nasi opatrzni i wierni mieszczanie sądecy w ciężkim położeniu, kiedy to mieszczanie krakowscy małżonka naszego miłego, nas i dzieci nasze wiarołomnie odstąpili*”. To właśnie z tego fragmentu pochodzą słowa o „wiernych sądeczanach”, także przypisywanych Łokietkowi...

Jadwiga urodziła się ok. 1266 roku jako córka Bolesława Pobożnego i siostry Kingi — Jolenty. Stosunkowo późno, bo dopiero w 1293 roku, wyszła za księcia **Władysława**, przyrodniego brata Leszka Czarnego, męża Gryfiny. Mieli sześcioro dzieci: trzech synów i trzy córki. Dojrzałych lat dożyło co prawda tylko troje: syn **Kazimierz**, któremu potomni nadali przydomek Wielki, **Kunegunda** — żona księcia

świdnickiego, **Bemarda**, oraz **Elżbieta**, matka **Ludwika Węgierskiego** i babka **Jadwigi Andegaweńskiej**.

Mężowi towarzyszyła wiernie w złym i dobrym, dzieląc jego radości i gorycze, lata powodzenia i opuszczenia. Bywało, że gdy Łokietek tułał się po świecie w poszukiwaniu poparcia, ona z dziećmi czekała, przysmarowana przez radziejowskiego mieszczanina, **Gerka**. Ale wreszcie 20 stycznia 1320 roku posiadała włosy Jadwiga ozdobiła królewska korona, o którą jej mały, ale zawzięty mąż, dobijał się przez prawie dwadzieścia lat. Jak napisał Długosz: „*Dzień ten minął niezwykle uroczystie, wśród ogólnej radości. [...] Od tego czasu katedra krakowska otrzymała po raz pierwszy wyróżniający ją przywilej koronowania królów polskich*”. Zwyczaj ten trwał aż do panowania **Stanisława Augusta Poniatowskiego**, który koronował się w Warszawie. I proszę, co z tego wynika...

Właśnie Jadwiga zapoczątkowała kult Kingi. Od 1307 r. notowano cuda, które przypisywano jej wstawiennictwu, w roku 1320 pewien franciszkanin opracował jej żywot, a dziewięć lat później inny zakonnik dokonał spisu wszystkich uzdrowień, wskrzeszeń i innych dowodów świętości zmarłej.

Władysław Łokietek zmarł w 1333 roku „*wśród uroczystych modłów swojej żony*”. Miała wówczas ok. 67 lat. Wkrótce potem Jadwiga udała się do Starego Sącza. Resztę swojego życia spędziła w klasztorze. Do zakonu jednak nie wstąpiła, wymuszając uznanie jej za udzielną księżną. Używała tytułu „*Dei gratia regina Poloniae et domina terrae Sandecensis*” (z Bożej łaski królowa Polski, pani sądecka). W Starym Sączu towarzyszył jej niewielki dwór: podcasy, podstoli, notariusz, spowiednik i pisarz. Wiemy, że w 1335 r. w Starym Sączu odwiedził matkę król Kazimierz, choć takich spotkań na pewno było więcej.

Ostatecznie Jadwiga przywdziała habit, choć stało się to niedługo przed śmiercią. Zachowała tytuł królewski i księżęcy, dodając tylko do niego „*soror ordinis S. Clarae*” (siostra zakonu św. Klary).

Zmarła w 1339 roku. Syn Kazimierz „*urządził jej uroczysty i kosztowny pogrzeb*”. Pochowano ją w tym samym klasztorze, który kiedyś udzielił schronienia Łokietkowi i w którym sama spędziła sześć ostatnich lat życia.

Dziwne, że w Starym Sączu więcej pamiętają o **Marysieńce**, która w tym właśnie mieście doczekała się powrotu króla **Jana** spod Wiednia z wojskiem ciągnącego. Prześmiewcy nawet wymieniają ilość dni (i nocy), jakie minęły, zanim oboje królestwo należycie się ze sobą przywitani.

A o Jadwidze cisza. Jedynej polskiej królowej, która pozostała tutaj na zawsze.

POCZĄTKI KLUBU MODELARSTWA LOTNICZEGO „ZEFIREK”

Za datę narodzin polskiego modelarstwa sportowego uważa się rok 1926 kiedy to na Polu Mokotowskim przy ul. Topolowej w Warszawie zostały rozegrane pierwsze zawody pn. „Wszepolski konkurs modeli latających” z udziałem modeli 34 zawodników. Poczynając od 1926 roku ogólnopolskie zawody modeli latających rozgrywane były w okresie międzywojennym prawie corocznie, a na terenie kraju powstawały liczne modelarnie lotnicze. Po wojnie, modelarze natychmiast wznowili działalność, najpierw w ramach aeroklubów, a następnie Ligi Lotniczej, przy czym redakcja „*Skrzydlatej Polski*” doprowadziła do wznowienia ogólnopolskich zawodów modeli latających. Od 1951 r. rozpoczął się nowy etap w historii polskiego modelarstwa. Fakt ten łączył się z przyjęciem pieczy nad modelarzami przez Aeroklub PRL i wypracowaniem zorganizowanych form działalności w modelarniach, które wyposażone były w podstawowy sprzęt. W tym właśnie okresie dzięki entuzjazmowi **Juliusza Jarończyka** powstała modelarnia „Zefirek” skupiając grono nastoletnich chłopaków z Muszyny. W ciągu 36 letniej działalności „Zefirek” osiągnął sukcesy na skalę nie tylko krajową, ale i europejską, i światową.

W niniejszym szkicu, będącym fragmentem większej całości, chcemy przywołać na pamięć pionierskie początki zasłużonego Klubu, oraz przypomnieć osoby, które tworzyły fundamenty muszyńskiej modelarni.

Klub Modelarski „Zefirek” w Muszynie rozpoczął swoją działalność w 1961 roku. Jego powstanie i całe dotychczasowe istnienie wiąże się z osobą Juliusza Jarończyka, który zainteresowania modelarstwem lotniczym przejął od swojego dziadka, pod okiem którego podczas wakacji 1951 roku zbudował swój pierwszy model latający.

Później powstawały kolejne szybowce i gumówki, już nie tylko w Chomranicach u dziadka, ale także w harcerskiej modelarni Aeroklubu Podhalańskiego w Nowym Sączu. Jeszcze w lipcu 1959 roku „Harry”, jak nazywano piętnastoletniego wówczas Juliusza, założył w Muszynie wraz ze **Zbyszkciem Romańczykiem** modelarnię lotniczą, mieszczącą się w piwnicy rodzinnego budynku państwa Romańczyków. W pracowni tej powstawały przeważnie modele szybowców kl. A1 i A2 oraz latających ze zbrocza. Również po dwóch latach chłopięcych fascynacji, w lipcu 1961 roku, modelarnia przeniesiona została do większej piwnicy domu państwa Jarończyków przy ul. Ogrodowej 51 i otrzymała miano Modelarni Lotniczej „Zefirek” w Muszynie. Praca w gronie szesnastoosobowego wówczas zespołu biegła wartko. Szybko powstał pierwszy model, zbudowany przez **Zdzisława Oleksego** — „Alexa”, a następnie kolejne modele redakcyjne typu „Kania”.



Andrzej Sawicki

11 sierpnia **Edward Błażek** — „Jaś” — ufundował Puchar Przechodni Zawodów Modeli Latających. Dzięki temu, już dziesięć dni później, „Zefirek” zorganizował w Złockiem — I Zawody Modeli Latających Kartonowych. Historyczne dla „Zefirka” wydarzenie zakończyło się zwycięstwem „Harry’ego”, którego kartonówka „Hungo Huck” wygrała z „Wisem” — **Andrzeja Sawickiego** — „Hopkinsa” i „Osą” — „Alexa”.

Do końca wakacji „Zefirek” przeprowadził jeszcze dwa konkursy lotów modelem „Boa”, również zakończone zwycięstwem instruktora „Harry’ego”.

W tym początkowym, radosnym, spontanicznym okresie działalności „Zefirka” zrodziła się wśród chłopców myśl zbudowania dużego szybowca o nazwie „Ryś”. Projekt był oczywiście całkiem nierealny, niemniej marzenie wzniesienia się w powietrze nie zostało całkiem zapomniane. Ziściło się ono w przyszłości, w nowej formie, po nieomal trzydziestu latach. Tymczasem „Zefirek” mógł jedynie podsumować pierwsze półrocze swojej działalności. Bilans był zachęcający. Modelarze wydatkowali na materiał modelarski zaledwie 52 zł, wykonując pięćdziesiąt modeli, przy czym szesnaście z nich „wylatało” 5332 sekundy w 249 lotach. Najlepsze rezultaty osiąg-

nięto modelem „Boa” zbudowanym przez **Tadeusza Krochmala** — „Coco Żyrafę”. Natomiast rekord długości lotu, wynoszący 166 sekund, uzyskał „Alexs” modelem szybowca „Sęp”.

Z początkiem 1962 roku „Zefirek” odbył Walne Zgromadzenie Członków. Niewątpliwie chłopcy odczuwali potrzebę unormowania swojego statusu na zewnątrz, a jednocześnie uregulowania stosunków wewnątrz Modelarni Lotniczej „Zefirek” w Muszynie. Walne Zgromadzenie przyjęło dwudziestopunktowy regulamin, przy czym odpowiedzialność za jego egzekwowanie powierzona została Instruktorowi Modelarstwa Lotniczego — Juliuszowi Jarończykowi. Podczas Zgromadzenia siedmiu modelarzom przyznano odznakę Modelarza Lotniczego III klasy, wręczono też odznaki Modelarni Lotniczej „Zefirek”.

Rywalizację sportową w „Zefirku” rozpoczęto stosunkowo późno. Dopiero 22 kwietnia na Malniku przeprowadzono II Zawody Modeli Latających. Po raz drugi puchar przechodni zdobył „Harry”, wyprzedzając **Krzysztofa Kocota** — „Pstrota”. Jeszcze tego samego dnia chłopcy utworzyli sekcję raketową, a w miesiąc później, ciągle jeszcze marząc o swoim szybowcu, uroczyście otworzyli filię „Zefirka”, pod przewodnictwem **Adama Wiśniewskiego** — „Adasia”, nazwaną Instytutem Doświadczalnym „Kondensator”. Warto odnotować, że jeszcze w kwietniu wystartował pierwszy model raketowy „Zefirka” **Kazimierza Paryska** z silnikiem wykonanym z łuski naboju myśliwskiego.

Wakacje ponownie ożywiły współzawodnictwo sportowe. Chłopcy rywalizowali najpierw w III Zawodach Modeli Latających, gdzie prymat wywalczył **Stanisław Parysek** otrzymując w nagrodę puchar przechodni oraz... kota „Zorro”, a w kilka dni później na IV Zawodach, gdzie niedawny triumfator zdetronizowany został przez **Zbigniewa Zarzyckiego**. Ledwie minęły dwa tygodnie a rozczocony „Zefirek” podjął rywalizację w V Zawodach Modeli Latających. Tym razem bezapelacyjne zwycięstwo przypadło „Harry’emu”, który ugruntował pozycję lidera, ustanawiając dla uczczenia Święta Lotnictwa rekord roku 1962 w długości lotu, uzyskany modelem „Super Homontko”, wynoszący 301 sekund.

Niewątpliwie jednak największym atutem „Zefirka” była wyzwalająca się w tym czasie ambicja pokazania się szerszej publiczności również w rywalizacji z innymi modelarzami i doskonalenie swoich umiejętności. W dniach 22 i 23 lipca „Zefirek” zorganizował pokazy lotów modeli rakiet na terenie Prewentorium Dziecięcego „Jar” w Muszynie, które oglądało ponad 200 osób! W tydzień później modelarze z „Zefirka” rywalizowali — zwycięsko zresztą — podczas I Zawodów Rakietowych z Kołem Rakietowym „Jar” w Muszynie. Wreszcie we wrześniu reprezentant „Zefirka” — Juliusz Jarończyk zakwalifikował się do udziału w XXVII Mistrzostwach Polski Modeli

Latających organizowanych przez Aeroklub PRL w Ligocie Dolnej, uzyskując w debiucie czterdziestą ósmą lokatę w kategorii modeli szybowców kl. A–2.

Innowacją wprowadzoną pod koniec 1962 roku — a utrzymaną w latach następnych — było opracowanie przez **Witolda Wiśniewskiego** — „Tolka” Regulaminu Współzawodnictwa w Całorocznej Punktacji o Puchar „Zefirka”. Zdecydowanym zwycięzcą tej klasyfikacji w roku 1962 został Juliusz Jarończyk wyprzedzając Adama Wiśniewskiego i Witolda Wiśniewskiego.

Dominującą cechą w działalności „Zefirka” w kolejnych trzech latach było odważne dążenie do skonfrontowania własnych umiejętności w rywalizacji z modelarzami innych modelarni i ośrodków modelarskich na szczeblu ogólnopolskim. W latach 1963–1965 wyniki były mocno zróżnicowane. Wyraźnie nie wiodło się muszyniarnom na mistrzostwach Polski. Zarówno w Piotrkowie Trybunalskim w 1963 roku, gdzie startowali: „Tolek”, „Alex” i „Harry”, jak i rok później w Ciechanowie, gdzie reprezentowali „Zefirka”, „Harry”, „Adaś” i „Alex”, chłopcy zajmowali odległe lokaty. Wyższe, ale nadal dalekie miejsce uzyskał „Harry” w XXX Mistrzostwach Polski Modeli Latających w Żarach k/Żagania w 1965 roku. Lepsze humory dopisywały zapewne chłopcom, po zajęciu przez „Harry’ego” najpierw drugiego miejsca w Zawodach Modeli Małych Form o Puchar Kombinatu Miedziowego w Lubiniu Legnickim w kategorii modeli o napędzie gumowym „Coupe d’Hiver” w roku 1964, a następnie, w dwa lata później, po uzyskaniu pierwszej lokaty podczas tych samych zawodów w tej samej kategorii. Juliusz Jarończyk raz jeszcze zwyciężył w 1965 roku, tym razem w Gliwicach, na III Zawodach Modeli Latających o Statuę Górnika w kategorii szybowców. Jak pisała ówczesna prasa, walka pomiędzy zawodnikami była bardzo zacięta i stała na wysokim poziomie, chociaż toczyła się w nie sprzyjających warunkach atmosferycznych, w deszczu i przy porywczym wietrze.

Bardzo dobre trzecie miejsce wywalczył „Harry” także podczas VIII Zawodów o memoriał Żwirki i Wigury w Katowicach w 1964 roku, jak również na Zawodach Instruktorów Modelarstwa kl. I o Puchar Zdzisława Konika w Żarach k/Żagania, gdzie uplasował się na ósmej pozycji. Sukcesy odnotowali również inni zawodnicy „Zefirka”. W 1964 roku Adam Wiśniewski i **Wiesław Górecki** zajmowali odpowiednio czwartą i szesnastą lokatę w III Ogólnopolskich Zawodach Rakiet Amatorskich w Krakowie, a nadto zespołowo wywalczyli ósmą pozycję. W rok później na tych samych zawodach nieźle dziesiąte miejsce zajął Wiesław Górecki.

Z dużym powodzeniem startowali chłopcy na Zawodach Aeroklubu Podhalańskiego w Łososinie Dolnej. W 1964 roku Wiesław Górecki wywalczył pierwszą pozycję, w rok później sukces ten powtórzył Juliusz Jarończyk. Oczywiście, nie rezygnowano w tamtym czasie z rywalizacji wewnętrznej i lokalnej. W 1963 roku w VI Zawo-



Pierwsze modele o napędzie rakietowym zbudowane w „Zefirku”
Od lewej: Juliusz Jarończyk, Witold Wiśniowski, Bogusław Ratajczak,
Wiesław Górecki

dach Modeli Latających w Złockiem zwyciężył **Krzysztof Kowalski**, a w następnych latach kolejno: **Włodzimierz Wilczkiewicz**, Wiesław Górecki, wreszcie w 1965 roku na IX Zawodach Witold Wiśniowski. W 1964 roku Koło Rakietowe „Jar” pokonało „Zefirka” w II Zawodach Rakietowych, ale w następnym roku „Zefirek” zrewanżował się kolegom, wyprzedzając w tym współzawodnictwie także ekipę Ośrodka Modelarstwa Lotniczego Aeroklubu Podhalańskiego.

Bilans trzylecia 1963–1965 obejmuje jeszcze jedno istotne osiągnięcie. Otóż 1 marca 1964 roku dokładnie o godzinie 13.45 — jak skrupulatnie notują kronikarskie zapisy — Witold Wiśniowski przeprowadził pierwszy w historii polskiego modelarstwa lot rakietoszybowca startującego na zboczu, trwający równo jedną minutę. Był to model szybowca wypuszczony z ręki, pod wiatr, ze zbocza górskiego, wyposażony w silnik rakietowy pracujący podczas lotu. Warto zauważyć, że już niedługo kategoria rakietoszybowców (rakietoplanów) stanie się specjalnością „Zefirka”, w której przyjdzie jego zawodnikom osiągnąć znakomite rezultaty i sięgnąć po najwyższe laury.

Osobnym rozdziałem działalności „Zefirka” było propagowanie modelarstwa lotniczego i rakietowego. W latach 1963–1965 zorganizowano wiele lotów pokazo-

wych modeli silnikowych latających na uwięzi oraz lotów modeli rakiet, które gromadziły liczną publiczność. 2 sierpnia 1965 roku najbardziej udana impreza tego typu odbywająca się w ramach „Dni Muszyny” skupiła na Rynku około półtora tysiąca zainteresowanych! W całorocznej punktacji „Zefirka” w latach 1963–65 trzykrotnie zwyciężył Juliusz Jarończyk, dwukrotnie wyprzedzając Witolda Wiśniowskiego, a raz Wiesława Góreckiego.

„Zefirek” zbliżał się do jubileuszu pięciolecia swojej działalności. Wzbudzał coraz większe zainteresowanie. To, co jeszcze niedawno wydawać się mogło krótkotrwałą wakacyjną młodzieżową fascynacją, nieoczekiwanie nabierało cech trwałości, budziło szacunek poparty wcale cennymi osiągnięciami. „Zefirek”, symbolizowany przez godło klubowe — wykonane przez artystę malarza **Romana Malca** z Krakowa, przedstawiające pionowy statecznik szybowca na tle gór, wrastał z wolna w tradycję i pejzaż Muszyny.

Sezon sportowy 1966 roku „Zefirek” rozpoczął wcześniej i pod dobrymi auspicjami. 20 lutego odbyły się w Kurowie I Zimowe Zawody Modeli Rakiet, zorganizowane przez Aeroklub Podhalański i Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Nowym Sączu. Rywalizację toczyły dwie ekipy reprezentujące PSS, zespół Państwowego Prewentorium „Jar” z Muszyny, drużyna ZHP przy P. P. „Jar” i, oczywiście, modelarnia „Zefirek”. Drużynowo „Zefirkowi” nie wiodło się najlepiej. Wykonane samodzielnie silniki na paliwo asfaltowe były zbyt mocne, tak, że komisja sędziowska nie nadążała pomierzyć osiągnięć znikających w chmurach modeli. W kategorii rakietaoplanów zwyciężyła **Jadwiga Jarończyk** — „Jaga” przed **Bogdanem Romańczykiem** — „Wzorkiem”, natomiast w kategorii rakiet pierwsze miejsce zdobył **Stanisław Zygałdo**.

W następnych tygodniach członkowie „Zefirka” startowali w wielu imprezach rangi krajowej, jednakże bez godnych odnotowania sukcesów. Bezsprzecznym natomiast osiągnięciem było zakwalifikowanie się Juliusza Jarończyka do kadry rakietowej Aeroklubu PRL. Warto zwrócić uwagę, że drugim muszynianinem, kadrowiczem, był **Franciszek Kowal**, założyciel Koła Rakietowego w Prewentorium „Jar” w 1961 r.

W maju 1966 roku Juliusz Jarończyk wystartował w Międzynarodowych Zawodach Modeli Rakiet w Dubnicy n/Vagiem w Czechosłowacji. Występ Juliusza był udany. W kategorii rakietaoplanów zajął dobre piąte miejsce, ale pozostał pewien niedosyt. „Skrzydłata Polska” pisała o tych zawodach następująco: *„Zawodziła niestety działalność grupy pomiarowej, która nie dawała sobie rady z przechwytywaniem modeli. I właśnie w skutek kiepskiej działalności tej grupy najlepszy lot pierwszego dnia zawodów, wykonany przez model J. Jarończyka nie został po prostu zmierzony”*.

Następną dla „Zefirka” imprezą o międzynarodowym charakterze były V Ogól-

napolskie Zawody Modeli Rakietowych w Krakowie. Aeroklub Podhalański reprezentowało wówczas kilku członków „Zefirka” — **Janina Rączka** — „Nina”, Wiesław Górecki — „Lucek”, Stanisław Zygadło, **Bogdan Ratajczak**, Juliusz Jarończyk. Muszynianie nie zawiedli. W konkurencji rakiet czasowych Juliusz Jarończyk zajął czwarte miejsce, ulegając dwóm zawodnikom Czechosłowacji oraz Franciszkowi Kowalowi. Wynik ten powtórzyli obaj muszynianie w konkurencji rakiet wysokościowych. Natomiast w konkurencji rakietoplanów Juliusz Jarończyk uplasował się na ósmej pozycji ulegając powtórnie między innymi lokalnemu konkurentowi z „Jaru”. Znakomicie spisał się wówczas Wiesław Górecki zajmując zdecydowanie pierwsze miejsce wśród juniorów. Komentarze prasowe po imprezie, utrzymane były w tonie umiarkowanego optymizmu. „Skrzydłata Polska” w podsumowaniu stwierdziła: *„Najważniejszy jest fakt, że nawiązaliśmy zupełnie równorzędną walkę z doskonałymi zawodnikami Czechosłowacji [...] Bardzo wyraźnie uwidoczniła się przewaga polskich silników rakietowych produkowanych seryjnie przez zakłady „Krywald”, tak pod względem osiągnięć jak i niezawodności działania. Zawodnicy Czechosłowacji natomiast górowali chyba nad nami przeciętnym poziomem opracowania modeli i ich regulacją. Koledzy jugosłowiańscy przyjechali raczej po naukę”*.

Jak już wspomniano rok 1966 był rokiem jubileuszowym dla Klubu. „Zefirek” pięciolecie swego istnienia uczcił w charakterystyczny dla siebie sposób zapraszając zaprzyjaźnionych modelarzy z całej Polski i organizując X Zawody Modeli Latających, które wygrał Wiesław Górecki, a zespołowo „Zefirek” przed Ośrodkiem Modelarstwa Lotniczego Aeroklubu Podhalańskiego i Kołem Lotniczym Prewentorium „Jar”. Rozegrano również VI Zawody Modeli Rakiet w dwóch konkurencjach. Rywalizację czasową wygrał **Krzysztof Kocot**, a konkurencję rakietoplanów Stanisław Zygadło. I w tym wypadku, jak przystało na jubilatą, zwycięstwo zespołowe przypadło „Zefirkowi”.

Pięciolecie było dogodnym momentem dokonania bilansu działalności klubowej. Kroniki „Zefirka” odnotowały, iż jego członkowie wykonali dotąd 500 modeli latających oraz 280 rakiet, wylatali na zboczach górskich 44 tys. sekund, zorganizowali 28 pokazów rakietowych i 40 pokazów lotów modeli silnikowych na uwięzi, brali 40-krotnie udział w imprezach modelarskich i lotniczych na terenie kraju. Koszty działalności „Zefirka” w minionym pięcioleciu zamknęły się kwotą: 1925 złotych.

Ostatnią imprezą sportową 1966 roku były listopadowe IV Zawody Modeli Zbozowych klasy A-1. Pierwsze miejsce zdobył w nich Włodzimierz Wilczkiewicz, wyprzedzając **Jana Hauke** z Koła Lotniczego „Jar” i Juliusza Jarończyka. W klasyfikacji zespołowej „Zefirek” wyprzedził drużynę „Jaru” oraz Modelarnię Lotniczą Szkoły Podstawowej w Muszynie.



Wystawa przygotowana na 5-lecie „Zefirka” oraz Koła Rakietowego „Jar”

Raz jeszcze, w lutym 1967 roku, „Zefirek” powrócił do swojego pięciolecia. Stało się to w związku z interesującą i dobrze zorganizowaną wystawą pokazującą dorobek muszyńskiego modelarstwa raketowego. Ekspozycja gromadząca ponad 400 eksponatów, głównie modeli rakiet wykonanych przez 45 modelarzy, została zorganizowana przez Klub wspólnie z Kołem Rakietowym „Jar” w świetlicy TKKF w Muszynie. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem. Zwiedziło ją ponad 2 tysiące osób. Powszechną uwagę zwracał model raketoszybowca wykonany przez Witolda Wiśniowskiego, którym konstruktor wykonał, wspomniany wcześniej, pierwszy w historii polskiego modelarstwa lot raketowy ze zbocza, trwający jedną minutę. Prasa lotnicza, i nie tylko, nie skąpiła słów zachęty. Autor jednego z artykułów konstatował wówczas: „... to co nie udaje się w wielkim mieście znakomicie „wychodzi” w Muszynie. ...Wątpię aby ktokolwiek przypuszczał, iż w uzdrowisku, znanym jak dotąd ze słynnych wód leczniczych i zdrowotnego klimatu, istnieje tak ogromny ładunek zapалу i pracy twórczej młodzieży. Wątpię czy nawet Aeroklub Podhalański orientuje się jakich wspaniałych ma podopiecznych. [...] Muszyna działa świetnie bez wielotysięcznych dotacji z Warszawy i bez specjalnych wymagań. [...] Z drugiej strony wiadomo, że istnieją ośrodki, które wydatkują masę pieniędzy, ale wyniki ich pracy nawet w jednej setnej nie dorównują osiągnięciom zwykłych modelarni („Jar” i „Zefirka”) z małej Muszyny”. Znaczenie „Zefirka” dla miasta doceniło również Prezydium MRN. 15 kwietnia „Zefirek” otrzymał lokal na cele modelarskie w Domu

Zdrojowym przy ul. Świerczewskiego 68 (obecnie Piłsudskiego). Narzędzia, stoły, regały do nowego lokalu przekazał Aeroklub Podhalański w Nowym Sączu.

Jednak pod względem sportowym rok 1967 trudno nazwać przełomowym. Owszem zawodnicy osiągnęli wartościowe rezultaty, ale nie były to sukcesy nobilitujące „Zefirka” w porównaniu do lat ubiegłych. Obok bardzo dobrych występów, jak choćby na VI Zawodach Modeli Małych Form w kat. „Coupe d’Hiver” w Lubiniu Legnickim, gdzie Juliusz Jarończyk i **Bogusław Ratajczak** zdobyli drugie miejsca w kategorii seniorów i juniorów, odnotowano również słabsze starty, choćby w Gliwicach, gdzie muszynianie Wiesław Górecki i Bogusław Ratajczak zajęli odległe pozycje w czwartej dziesiątce startujących. Najbardziej udanym startem „Zefirka” w tym czasie był niewątpliwie występ w VI Międzynarodowych Zawodach Rakiet im. K. Siemionowicza w Krakowie, a wszystko za przyczyną **Mieczysława Grucy** startującego w barwach Aeroklubu Podhalańskiego. W kategorii raketoplanów młody zawodnik nie tylko zdobył pierwsze miejsce, ale ustanowił jednocześnie nieoficjalny rekord Europy (wynikiem 260 sekund). W tej samej kategorii dobre piąte miejsce uzyskał

Juliusz Jarończyk natomiast w modelach rakiet ze spadochronem lider muszynian uplasował się na czwartej pozycji.

Z nie do końca spełnionymi oczekiwaniami wracał zapewne Juliusz Jarończyk z III Zawodów Rakiet Amatorskich rozgrywanych w jugosłowiańskim Niszu. W kategorii raketoplanów zajął szóste miejsce, a w kategorii modeli rakiet ze spadochronem szesnastą pozycję. Juliusz nie miał szczęścia. W tej losowo nieco konkurencji, w której o zwycięstwie nie zawsze decyduje konstrukcja rakiety, jej walory aerodynamiczne, pomysłowość rozwiązań, pewny silnik, lecz traf polegający na „złapaniu” sprzyjającego komina termicznego, jego model uzyskał dużą wysokość, otwarcie spadochronu nastąpiło idealnie w momencie uzyskania przez raketę najwyższego pułapu, niestety, nie natrafiła ona na „noszenie”, lecz „duszenie” i ostatecznie zawodnik



***Dwunastoletni Mieczysław Gruca
zwycięzca w Międzynarodowych
Zawodach Rakietowych w Krakowie***



Przy wyrzutni — Jadwiga Jarończyk, Tadeusz Gruca, Janina Rączka, Bogusław Ratajczak, Mieczysław Gruca

musiał zadowolić się dość przeciętnym rezultatem. Z ciekawych wyników odnotować należy jeszcze czwarte miejsca Juliusza Jarończyka i **Jana Bukowskiego** w I Toruńskich Zawodach Modeli Rakiet oraz zdobycie pierwszego miejsca przez Tadeusza Grucę w konkurencji modeli „Coupe d'Hiver” w Łososinie Dolnej na zawodach Aeroklubu Podhalańskiego.

W rywalizacji wewnątrzklubowej XI Zawody Modeli Latających na Malniku wygrał Witold Wiśniowski, a V Zawody Modeli Zboczowych rozegrane w Żłockiem — Juliusz Jarończyk. Zespołowo „Zefirek” minimalnie wyprzedził drużynę „Jaru”. Kolejna VI edycja tych zawodów, również rozegranych w 1967 roku, przyniosła z kolei indywidualny i zespołowy sukces chłopakom z prewentorium „Jar”.

Dwulecie 1968–1969 to w historii „Zefirka” okres umacniania jego pozycji w rywalizacji krajowej i coraz skuteczniejsza konfrontacja sportowa na arenie międzynarodowej. W tym czasie dorobek klubowy tradycyjnie już powiększany był przez Juliusza Jarończyka, ale w nie mniejszym stopniu wypracowany został wówczas świetnymi wynikami **Tadeusza Grucy** i **Anny Załuskiej**.

Rywalizacja w 1968 roku rozpoczęła się z początkiem stycznia XII Zawodami Modeli Latających. Impreza odbyła się przy pięknej zimowej i słonecznej pogodzie.

Wzięło w niej udział czternastu zawodników z trzech modelarni. Zespołowo, w zawodach rozegranych w klasie standard tj. modeli o rozpiętości skrzydeł do 100 cm., zwyciężyła ekipa z Koła Lotniczego Internatu z Mszany Dolnej przed „Zefirkciem” i Kołem Lotniczym Sanatorium „Jar” w Muszynie. Indywidualnie natomiast najlepszą okazała się zawodniczka „Zefirka” Janina Rączka. Zwycięstwo dziewczyny w pierwszym starcie roku 1968 zdawało się być dla żeńskiej części ekipy „Zefirka” pomyslnym prognostykiem, zapowiadającym udany dla niej sezon. Tymczasem młodzi muszynianie cierpliwie przysposabiali swoje modele do poważniejszych startów. Kolejną okazją do sprawdzenia umiejętności były II Zimowe Zawody Rakietowe z udziałem dwudziestu dwóch zawodników reprezentujących sześć ekip z Krakowa, Nowego Sącza, Mszany Dolnej, Muszyny. Tym razem rywalizacja, która toczyła się w dwóch konkurencjach: rakiet czasowych i rakietoplanów, nie przyniosła „Zefirkowcom” dobrych rezultatów. Czwarta pozycja Mieczysława Grucy w rakietoplanach, dziesiąte miejsce Juliusza Jarończyka w rakietach czasowych oraz odpowiednio czwarta i szósta lokata zespołowo z pewnością były rozczarowaniem. Wrażenie niezbyt udanego początku roku w małym tylko stopniu zostało zatarte w lokalnych VII Zawodach Modeli Latających, podczas których „Zefirek” zespołowo, a Juliusz Jarończyk indywidualnie, udowodnili wyższość nad kolegami z Koła Lotniczego Prewentorium „Jar”.



Reprezentantki "Zefirka"

Od lewej: Anna Załuska, Janina Rączka, Jadwiga Jarończyk, Urszula Paciorek

Wszystkie te występy uznać jednak należy tylko za wstęp do głównych startów, które rozpoczęły się w kwietniu i w maju. Chodzi tu najpierw o VII Toruńskie Zawody Modeli Rakiet, a następnie Szczecińskie Zawody Modeli Rakiet. W obydwu tych imprezach modelarze „Zefirka” bronili barw Aeroklubu Podhalańskiego, uzyskując wartościowe rezultaty. W Toruniu, gdzie rywalizacja toczyła się w kategoriach: rakiet czasowych, raketoplanów i rakiet redukcynolatających, znakomicie wypadła Anna Załuska, zajmując dwukrotnie piątą pozycję. Ponownie dał znać o sobie Mieczysław Gruca, który w raketach redukcynolatających uplasował się na czwartym miejscu. Sukces sportowy był oczywisty zważywszy, że w każdej konkurencji rywalizowało kilkadziesięciu modelarzy z całej Polski; niezadowolony mógł być tylko Juliusz Jarończyk, który plasował się na dalekich pozycjach, w czwartej i szóstej dziesiątce startujących. Osiągnięcia muszynian dostrzeżone zostały przez ówczesną pracę lotniczą, która w ciepłych słowach opisując „Toruńską rewię rakiet”, chwaliła postawę Anny Załuskiej i zwróciła uwagę na oryginalne konstrukcje Mieczysława Grucy. Relacjonując przebieg tych zawodów jeden z obserwatorów zamieścił wówczas w prasie charakterystyczną informację: *„Uczestnicy zawodów uczcili pamięć tragicznie zmarłego kosmonauty Jurija Gagarina jedną minutą ciszy. Następnie przyjęli uchwałę, w której między innymi proszą Zarząd Główny Aeroklubu PRL o nadanie tradycyjnej toruńskiej imprezie nazwy „Zawodów Modeli Rakiet o Memoriał Jurija Gagarina” oraz o pozwolenie rozgrywania tych zawodów w pierwszą niedzielę po 12 kwietnia — dla uczczenia pamięci radzieckiego bohatera kosmonauty”*.

Niemniej udany był występ w Szczecinie, głównie za sprawą Bogusława Ratajczaka, który zajął tam drugie miejsce w kategorii rakiet czasowych. Słabiej wypadł Juliusz Jarończyk, który w tej samej kategorii uplasował się na szesnastej pozycji. Po imprezie szczecińskiej muszynianie z „Zefirka” przez najbliższe kilka miesięcy nie planowali poważniejszych startów w rywalizacji ogólnopolskiej, przygotowując się do najważniejszych zawodów roku — XXXIII Mistrzostw Polski Modeli Latających, zaplanowanych na początek września. W tej sytuacji nie spodziewano się i nie oczekiwano poważniejszych sukcesów. A jednak, na początku czerwca, podczas Sądeckich Zawodów Modeli Rakiet, odbywających się w Łososinie, młodziutkiemu Tadeuszowi Grucy udało się osiągnąć piękny rezultat. Jego raketoplan utrzymał się w powietrzu przez 652 sekundy. Rezultat ten, jak stwierdzają kroniki Klubu, był nowym rekordem Polski i nieoficjalnym rekordem Europy, drugim ustanowionym w tej konkurencji przez muszynianina! Wprawdzie pozostałe wyniki, poza siódmym miejscem Anny Załuskiej w kategorii rakiet czasowych, były dużo słabsze, zdarzało się nawet, że muszynianie lądowali na miejscach w ósmej dziesiątce startujących, ale wspaniałe osiągnięcie Tadeusza Grucy z nadatkiem osłodziło przegraną gorycz



Andrzej Piwko, Wacław Gąsiorowski, instr. Stanisław Zygałto, Mieczysław Gruca, Aleksander Błazowski — przed próbą ustanowienia rekordu prędkości

porażki.

Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy również zagraniczne podróże Juliusza Jarończyka, który w maju uczestniczył w roli obserwatora w międzynarodowych zawodach rakietowych w Dubnicy w Czechosłowacji, a następnie, wspólnie z Anną Załuską brał udział w IX Festiwalu Młodzieży i Studentów w Sofii, którego supergwiazdą była, będąca u szczytu popularności radziecka kosmonautka — Walentyna Tierieškowa.

Gorące lato miało się ku końcowi. Muszynianie ze świetnie przygotowanymi modelami przyjechali do Krosna n. Wisłokiem, by przystąpić do startu w XXXIII Mistrzostwach Polski Modeli Latających, z udziałem ekip zagranicznych. Najważniejsza dla małego lotnictwa impreza zgromadziła dwustu zawodników reprezentujących wszystkie aerokluby regionalne, a ponadto kilkunastu uczestników z ZSRR, NRD i Jugosławii. Mistrzostwa przeprowadzono aż w czternastu konkurencjach. Najsilniejszą obsadę miały kategorie szybowców, gumówek, silnikówek, raket i rakietoplanów. Dla członków „Zefirka”, występujących w barwach Aeroklubu Podhalańskiego, mistrzostwa miały wyjątkowo radosny przebieg. Piękny sukces odniosła Anna Załuska uzyskując tytuł mistrzowski, tym bardziej wartościowy, że wywalczony w silnie obsadzonej kategorii raket czasowych. Równie wspaniale spisali się muszynianie w kolejnej trudnej konkurencji, którą śmiało możemy uznać za muszyńską specjalność, czyli

w raketoplanach. Tytuł wicemistrza Polski wywalczył w niej oczywiście Tadeusz Grucę, a Anna Załuska „dorzuciła” swoje bardzo dobre szóste miejsce. Listę mistrzowskich osiągnięć uzupełniła trzecia lokata Tadeusza Grucy w kategorii makiet rakiet.

Ostatnią imprezą sportową były grudniowe VIII Zawody Modeli Rakiet zorganizowane w Muszynie w jednej tylko kategorii — rakiet czasowych z taśmą. Tym razem w lokalnej „świętej wojnie” górą byli zawodnicy z „Jaru”, którzy zwyciężyli zarówno drużynowo, jak i indywidualnie, a pogromcą nowo kreowanych młodych mistrzów z „Zefirka” okazał się wówczas doświadczony Franciszek Kowal.

Rok 1968 dobiegł końca. Pod względem osiągnięć sportowych był to niewątpliwie okres przełomowy. Tytuły mistrzów Polski wprowadziły muszynian do elity modelarzy małego lotnictwa. Jeśli ktoś z zawodników czuł niedosyt, to mógł to być tylko Juliusz Jarończyk, który po raz pierwszy utracił sportową dominację w „Zefirku”. Wyrazem tego było zajęcie pierwszego miejsca w całorocznej punktacji „Zefirka” przez Tadeusza Grucę, który wyprzedził w tej honorowej klasyfikacji Annę Załuską. Jeśli popatrzeć jednak na sprawy „Zefirka” z punktu widzenia organizacyjnego pozycja Juliusza Jarończyka nie drgnęła nawet o milimetr. Nie znaczy to, oczywiście, że „Zefirek” zaspokajał wszystkie potrzeby swoich członków. Przeciwnie trudności było wiele, szczególnie tych natury technicznej. Świadczy o tym jeden z dokumentów, w którym napisano: *„W okresie 7 lat w Muszynie wyszkolono 330 modelarzy raketowych, wykonano 1450 rakiet oraz 215 raketoplanów. Urządzono 13 wystaw obrazujących dorobek muszyńskich modelarzy. Brano udział w 26 zawodach raketowych oraz zorganizowano 48-krotnie pokazy lotów modeli rakiet, raketoplanów i raketoszybowców na terenie kraju. I jedyną zagadką dla modelarzy Muszyny jest odpowiedź na pytanie: dlaczego do prób i pokazów raketowych w 1968 roku otrzymali oni od macierzystego Aeroklubu Podhalańskiego zaledwie cztery (sic!) silniki raketowe?”*

90 LAT ODDZIAŁU „BESKID” POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W NOWYM SĄCZU

Część II. Lata 1920–1950

Lata I wojny światowej to nie tylko okres przerwy w działalności Oddziału „Beskid” Towarzystwa Tatrzańskiego. To także zniszczenie szlaków turystycznych i oznakowania, zdewaluowanie zasobów finansowych, w tym środków zgromadzonych na budowę schroniska na Przehybie itd. To również rozproszenie się działaczy, których część wyjechała w czasie wojny z Nowego Sącza. Inicjatorem wznowienia działalności Oddziału był dr **Bogusław Chrzan**, który w 1919 roku wydał odezwę o „*Odnowienie pracy Oddziału*”. W dniu 21 czerwca 1920 roku podczas Walnego Zgromadzenia Oddziału wybrano nowy Zarząd. Prezesem został dr Bogusław Chrzan, wiceprezesem — **Henryk Bukowski**, sekretarzem — inż. **Roman Lazarowicz**, skarbnikiem — inż. **Roman Gdesz**, a członkami — dr **Feliks Borowczyk**, prof. **Wojciech Janczy**, **Zdzisław Boczkowski**, dr **Roman Sichrawa**, prof. **Franciszek Wzorek** i prof. **Szymon Kopytko**. Głównymi zadaniami jakie wyznaczył sobie Zarząd, było propagowanie turystyki przez organizowanie zbiorowych wycieczek oraz odnowienie starych i wyznakowanie nowych szlaków turystycznych.

W tym też czasie następowały w Towarzystwie Tatrzańskim duże zmiany organizacyjne. Przede wszystkim wobec odzyskania przez Polskę niepodległości, zaistniała wreszcie możliwość przyjęcia nazwy, o której marzyli założyciele Towarzystwa już w 1873 roku, a co wówczas było niemożliwe. O zmianie nazwy z Towarzystwa Tatrzańskiego na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zdecydowało Walne Zgromadzenie już w 1919 roku, choć formalnie nazwę tę przyjęto dopiero 10 grudnia 1922 roku na

Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu, wraz z uchwaleniem nowego statutu. Jedną z decyzji następnego Walnego Zgromadzenia Delegatów PTT, które odbyło się w 1923 roku, było przydzielenie Oddziałowi w Nowym Sączu terenu działania. Objął on pięć powiatów: nowosądecki, limanowski, grybowski, gorlicki i jasielski.

Organizację imprez górskich rozpoczęto w 1922 roku od wycieczek na Radziejową, Turbacz i Babią Górę. Prowadził je głównie Roman Lazarowicz. Działalność tę rozszerzono znacznie w latach następnych. Przystąpiono również do prac w górach, gdzie w ciągu prawie dziesięciu lat szlaki uległy olbrzymiemu zniszczeniu. W 1923 roku oznakowano szlak biało-żółty z Piwnicznej przez Niemcówą i Rogacz na Przehybę o długości 14 km oraz biało-czerwony z Rytra przez Przehybę do Szczawnicy o długości 20 km. Wyznakał je prof. **Feliks Rapf**. I z tym właśnie nazwiskiem wiąże się nierozdzielnie historia Oddziału przez następne ćwierć wieku. Odtąd sukcesy „Beskidu” to głównie wyliczenie jego dokonań.

W dniu 11 maja 1924 roku w czasie Walnego Zebrania Oddziału w nowosądeckim ratuszu, prof. Rapf wygłosił odczyt na temat *„Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, jego cele i obecna organizacja”*. Na tym zebraniu wybrany został prezesem Oddziału i funkcję tę pełnił

przez 25 lat. Skupił wokół siebie dużą grupę oddanych turystyce ludzi, z którymi rozwinął szeroką i intensywną działalność, a sam był inicjatorem wielu, często nowatorskich przedsięwzięć. Wiceprezesem został dotychczasowy prezes dr Bogusław Chrzan, sekretarzem — **Jerzy Konopacki**, a skarbnikiem — Roman Lazarowicz. Na zebraniu tym uchwalono też nowy statut Oddziału, który Urząd Wojewódzki w Krakowie zatwierdził w dniu 3 czerwca 1925 roku.

Z inicjatywy prof. Rapfa powstały wszystkie trzy Koła, które wchodziły w skład Oddziału, a z których pierwsze powołano w Krynicy.

Historia Krynicy jako uzdrowiska liczy już ponad 200 lat. Pierwsi kuracjusze



Feliks Rapf w swoim pierwszym stroju turystycznym

stawali się również pierwszymi turystami. Zwiedzano zarówno najbliższe okolice Krynicy (Góra Parkowa, Park Słotwiński, Góra Krzyżowa), jak i nieco dalsze (Jaworzyna, Muszyna, Żegiestów, Tyliszcz). Wybierano się nawet do Bardiowa, Orłowa, Lubowli, Preszowa czy Koszyc. Krynicycy lekarze propagowali w swoich publikacjach m. in. właśnie wędrówki górskie. Wśród odwiedzających Krynice wielu wybitnych Polaków, byli m.in. tak znakomici pisarze jak **Józef Ignacy Kraszewski**, **Michał Bałucki**, **Henryk Sienkiewicz**, **Artur Oppman** czy **Adam Asnyk**. Propagowali oni później zarówno uzdrowisko, jak i wartości turystyczne Krynicy. Na przełomie XIX i XX wieku zaczęli tu bywać na kuracjach lub wycieczkach liczni działacze Towarzystwa Tatrzańskiego. Duże zasługi dla tworzenia się tam ruchu turystycznego i wychowania przyszłego pokolenia krynickich działaczy, położył **Ignacy Król** — nowosądecki profesor gimnazjalny. Jego też uczniem był Feliks Rapf. Pierwsza wojna światowa zahamowała rozwój turystyki. Przełomowym stał się dopiero 1924 rok, gdy właśnie z inicjatywy prof. Rapfa zorganizowano w Krynicy w sierpniu festyn. Miał on rozpropagować działalność PTT, a jednocześnie przynieść dochód, który umożliwiłby rozpoczęcie działalności Towarzystwa w Krynicy. Dzięki dużemu wkładowi pracy miejscowych działaczy festyn był bardzo udany, a dochód wyniósł 1.774 zł.

W rezultacie Koło Krynickie PTT Oddziału Nowosądeckiego „Beskid” utworzone na 19 września 1924 roku i liczyło 61 członków zamieszkałych na terenie obwodu sądowego w Muszynie. Regulamin Koła zatwierdził Zarząd Oddziału 19 listopada. Prezesem został aptekarz **Roman Nitribitt**, a sekretarzem **Zygmunt Kamyk**, który pełnił jednocześnie funkcję delegata do Oddziału. Członkami Zarządu Koła zostali: **Franciszek Jodłowski**, **Ferdynand Mally** i **Kazimierz Żarlikowski**. Nawiązano współpracę z Zarządem Zdrojowym i jego dyrektorem inż. **Leonem Nowotarskim**, oraz z innymi instytucjami i firmami prywatnymi. W willi „Krokus” otworzono własny lokal z telefonem i czytelnią. Jednocześnie rozpoczęto energiczną działalność nie tylko w sezonie letnim, ale przede wszystkim w zimowym, wykorzystując naturalne warunki Krynicy. Nie ograniczano się tylko do turystyki. Koło zainspirowane zapewne dużym powodzeniem zorganizowanych kilka miesięcy wcześniej V Związkowych Mistrzostw Narciarskich Polski, jak i sięgającymi 1910 roku tradycjami narciarskimi uzdrowiska postawiło głównie na sporty zimowe. Na początku 1925 roku doszło do organizacji VI Mistrzostw Polski, tym razem już z udziałem Sekcji Narciarskiej Koła krynickiego. Sekcja, której przewodził Kazimierz Żarlikowski miała na celu propagowanie zimowej turystyki i sportów zimowych. Organizowała corocznie kursy i zawody narciarskie, w tym również corocznie od 1925 roku Mistrzostwa Krynicy. W Mistrzostwach takich w styczniu 1929 roku wzięła udział polska reprezentacja olimpijska oraz ekipa Szwedzkiego Związku Narciarskiego. Także pierwsze obiekty

sportowe Krynica zawdzięcza PTT.

W 1925 roku Koło urządziło małą skocznnię narciarską, a następnie z Zarządem Zdrojowym podjęło się budowy dużej skoczni na Górze Krzyżowej. Po uzyskaniu od władz miejskich latem 1927 roku terenu, powołano komitet budowy skoczni. Powstała według projektu kpt. inż. **Romana Loteczki** ze Lwowa w ciągu czterech miesięcy i znajdowała się pod opieką Sekcji Narciarskiej Koła PTT. Według opinii fachowców, był to wówczas najpiękniejszy obiekt w Polsce. Pierwsze zawody, które zorganizowano w styczniu 1928 roku wygrał wprawdzie **Bronisław Czech**, lecz pierwszym rekordzistą skoczni został szwedzki zawodnik **Simonsen**, osiągając 63 m. Zarząd Koła zainicjował też w 1928 roku akcję na rzecz budowy toru saneczkowego na Górze Parkowej. Również i ten obiekt powstał według projektu i pod nadzorem inż. Loteczki. Także przy pomocy działaczy PTT wybudowano w 1927 roku tor łyżwiarski i lodowisko według projektu **Stanisława Polakiewicza**.

Działała też prężnie Sekcja Turystyczna, która propagowała idee Ligi Ochrony Przyrody, rozprowadzała mapy i przewodniki, organizowała liczne zbiorowe wycieczki i udzielała o nich informacji, zajmowała się schroniskami, a od 1926 roku, z upoważnienia Oddziału w Nowym Sączu, również znakowaniem szlaków na swoim terenie. Organizowano nie tylko wycieczki w góry. W 1928 roku odbyły się pierwsze wycieczki autokarowe. Prywatnym autobusem **Edwarda Błotnickiego** obwożono turystów po ziemi sądeckiej, Pieninach, do Zakopanego i na Słowację.

W 1925 roku Zarząd Koła wydzierżawił od Dyrekcji Lasów Państwowych Nadleśnictwa w Muszynie za 12 zł rocznie leśniczówkę „Zocha” (używano też nazwy „Zochna”) stojącą pod szczytem Runka, tuż przy szlaku na Łabowską Halę. Po zaadaptowaniu jej na schron turystyczny posiadający 5 miejsc noclegowych, w dniu 21 czerwca 1925 roku dokonano uroczystego otwarcia, co połączono z 40-osobową wycieczką na Jaworzynę. Było to pierwsze schronisko w Beskidzie Sądeckim. Klucz odbierało się w siedzibie Zarządu Koła. Ponieważ z noclegów korzystało coraz więcej turystów, budynek rozszerzono i polepszano tak, że w 1929 roku posiadał trzy pomieszczenia z czterema pryzkami i czterema siennikami oraz piecem kuchennym.

W 1928 roku w czasie rozmów prof. **Kazimierza Sosnowskiego** z działaczami Koła, zrodził się projekt budowy dużego schroniska na Jaworzynie. W dniu 29 grudnia 1928 roku na posiedzeniu Komisji Międzyoddziałowej Beskidzko-Zachodniej z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego PTT, Oddziałów w Nowym Sączu, Tarnowie, Szczawnicy i Poznaniu, Koła w Krynicy, Komisji Zdrojowej w Krynicy, Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego oraz Polskiego Związku Narciarskiego, powzięto uchwałę co do miejsca, rozmiarów, urzą-

dzenia i kosztów budowy schroniska. Ideę tę jednak urzeczywistnił dopiero sześć lat później samodzielny już wtedy Oddział PTT W Krynicy. Bardzo cennym wydawnictwem był przewodnik *Krynica, Żegiestów, Muszyna i okolice — przewodnik turystyczny po Beskidzie Sądeckim i okolicznych górach słowackich*, opracowany przez prezesa Koła Romana Nitribitta i **Zygmunta Hetpera**, wydany wiosną 1929 roku już pod szyldem Oddziału w Krynicy, w objętości 210 stron i z 38 rycinami.

Liczba członków Koła była stabilna i wynosiła w poszczególnych latach następującą ilość osób:

1924	61
1925	63
1926	64
1927	64
1928	64
1929	50

Koło działało tak prężnie i z takim rozmachem, że pojawiła się konieczność powołania na terenie Krynicy samodzielnego Oddziału PTT. Okazja do tego nadarzyła się w 1929 roku właśnie w Krynicy, gdyż tu odbył się Zjazd Delegatów PTT organizowany przez Oddział w Nowym Sączu. Podkreślono zasługi tutejszych działaczy i to, że *„Krynica zajęła jedno z pierwszych miejsc w rozwoju ruchu turystycznego i sportowego”*. W dniu 12 maja 1929 roku z dotychczasowego Krynickiego Koła Oddziału Nowosądeckiego PTT „Beskid” powstał Oddział Krynicki PTT. Teren administrowany przez nowy Oddział obejmował Krynice, Muszynę i Żegiestów. Pasma Jaworzyny Beskidu Sądeckiego podzielono linią Wierchomla — Polana Juchówka pod Runkiem, a na wschodzie granica biegła linią Florynka — Kotów — Łabowa — Uhryń.

Dwa następne Koła utworzone przez „Beskid” nie rozwinęły, niestety, tak działalności jak Koło krynickie. W Grybowie rozpoczęto od odczytu dla tamtejszych mieszkańców wygłoszonego w dniu 12 czerwca 1932 roku przez prof. Rapfa, po którym odbyło się zebranie organizacyjne Koła. Walne Zebranie Koła odbyło się natomiast w dniu 11 grudnia 1932 roku, podczas którego wybrano zarząd w składzie: prezes — dr **Gustaw Wierzbicki**, wiceprezes i sekretarz — **Zygmunt Olszewski**, skarbnik — **Stanisław Garduła**, członkowie — ks. **Jan Solak**, **Franciszek Olszewski** i **Józef Hobdob**. W roku następnym odbyły się posiedzenia zarządu, podczas których ustalono program działania. Na posiedzeniu Zarządu Oddziału w Nowym Sączu w dniu 16 września 1933 roku, przydzielono Kołu teren do zagospodarowania turystycznego. Była to część powiatu nowosądeckiego na wschód od linii Korzenna — Mogilno — Królowa Ruska — Bogusza — Binczarowa — Florynka. Ponieważ jednak

w latach 1934–1935 Koło grybowskie nie rozwinęło działalności, na posiedzeniu Zarządu Oddziału w Nowym Sączu w dniu 19 maja 1936 roku postanowiono je rozwiązać.

Do utworzenia Koła w Starym Sączu doszło podczas zebrania organizacyjnego w dniu 8 kwietnia 1938 roku. Wybrano Zarząd w składzie: prezes — płk **Bronisław Żuk**, wiceprezes — **Józef Comber**, sekretarz — **Władysław Sędek** i skarbnik — **Józef Śliwa**. Koło liczyło 21 członków. Do wybuchu wojny nie zdążyło jednak rozwinąć jednak szerszej działalności.

Szczególnie olbrzymie zasługi prof. Feliksa Rapfa widoczne są w zakresie znakowania. Z jego inicjatywy rozpoczęto w 1923 roku odtwarzanie zniszczonych w czasie pierwszej wojny światowej szlaków. Pierwsze prace wykonał zresztą osobiście. Ogółem sam odnowił lub wyznakował ponad czterysta km szlaków. Pod jego kierunkiem rozpoczęto systematyczne znakowanie całego obszaru gór administrowanego przez Oddział. Największą jednak jego zasługą dla turystyki polskiej było wprowadzenie nowego systemu znakowania, obowiązującego zresztą do dzisiaj. Było to udoskonalenie pomysłu prof. Kazimierza Sosnowskiego, który 15 lat wcześniej do podstawowego koloru szlaku zaczął dodawać dla lepszej widoczności biały pasek. Prof. Rapf zaproponował natomiast malowanie dwóch białych pasków z podstawowym kolorem w środku, kładąc podwaliny pod ujednolicenie znakowania na całym obszarze polskich gór. Tak też Oddział zaczął znakować szlaki poczynawszy od lata 1924 roku. Pierwsze cztery odcinki wykonali **Jadwiga i Aleksander Gryglewscy** z gronem uczniów Gimnazjum Żeńskiego w Nowym Sączu. Nieco później prof. Rapf zasady te opisał w artykule *Wskazówki do znakowania szlaków turystycznych w górach* zamieszczonym w nr 9–10 „*Przeglądu Turystycznego*” z 1928 roku. Na tej podstawie szczegółową instrukcję przygotował **Witold Mileski** z Krakowa, którą po zatwierdzeniu przez Zarząd Główny PTT, zaczęto stosować w całym kraju. Na początku 1924 roku prof. Sosnowski opracował koncepcję przeprowadzenia Głównego Szlaku Beskidzkiego, z wyznakowaniem w pierwszej kolejności odcinka od Ustronia do Krynicy. Oddział nowosądecki wykonał w lecie tego roku jego część na trasie Przehyba — Rogacz — Niemcowa — Ryto — Makowica — Hala Pisana — Hala Łabowska o łącznej długości 26 km w kolorze biało-czerwono-białym. Szlak ten przedłużono później do Krościenka, a w 1929 roku wykonano go ostatecznie, doprowadzając do Krynicy. Ogółem w 1924 roku prof. Rapf i Gryglewscy wyznakowali 53 km szlaków. Poza wymienionym odcinkiem Głównego Szlaku Beskidzkiego były to: szlak biało-żółty z Piwnicznej przez Łomnicę na Halę Pisaną o długości 9 km, biało-niebieski z Piwnicznej przez Łomnicę na Halę Łabowską o długości 9 km oraz biało-żółty z Rytra na Przehybę o długości 10 km. Sieć szlaków była stale powiększana, a jedno-

częśnie wszystkie wcześniej wytyczone szlaki były systematycznie konserwowane. Dokonywano też korekt ich przebiegu. Na przykład w 1931 roku przeniesiono fragment Głównego Szlaku Beskidzkiego na grzbiet Radziejowej. Zmiany nastąpiły też w latach 1937–1938, gdy w związku z oddaniem do użytku schroniska na Przehybie, poprawiono przebieg wszystkich szlaków w tym rejonie, doprowadzając je do obiektu. Wyznaczono także dwa nowe — z Gabonia i ze Szlachtowej. Do prac włączało się coraz więcej działaczy takich jak **Stanisław Grądział, Leon Szwenik, Zbigniew Nowakowski** czy **Roman Denkwicz**. Przed wybuchem wojny łączna długość szlaków wynosiła 280 km. Rozwój ich sieci w poszczególnych latach przedstawiał się następująco:

Rok Przybyło w km Ilość ogółem w km

1923	34	34
1924	53	87
1925	68	155
1926	28	183
1927	18	201
1928	–	201
1929	–61	140*
1930	–	140
1931	14	154
1932	–	154
1933	17	171
1934	–	171
1935	–	171
1936	39	210
1937	38	248
1938	25	273
1939	7	280

* przekazano do nowo powstałego Oddziału w Krynicy

Poza znakowaniem szlaków w górach, sporządzano też tablice z mapami, na których naniesione były przebiegi szlaków w kolorach. Tablice te umieszczane były na stacjach kolejowych. W samym tylko 1928 roku ustawiono ich 10.

Jedną z podstawowych działalności Oddziału, była organizacja cieszących się dużym powodzeniem zbiorowych wycieczek w góry, zarówno jedno jak i wielodniowych. Największy nacisk kładziono na pracę z młodzieżą. W latach 1924–1939 istniały w Oddziale dwie sekcje młodzieżowe — miłośników turystyki letniej i miłośników turystyki zimowej. Pierwsza z nich organizowała m.in. corocznie w okresie wakacji

dwu, a nawet trzytygodniowe piesze wyprawy górskie z dojazdem koleją do punktów wyjściowych. Na przykład w 1925 roku w Gorgany od stacji Ławoczne, w 1926 roku w Czarnohorę z Worochty, w 1927 roku w Tatry z Zakopanego, w 1928 roku w pasmo Babiej Góry z Makowa. W następnych latach jeżdżono w okolice Wisły, na Baranią Górę, Piłsko, w okolice Żywca, Nowego Targu, Szczawnicy, Gorlic itd. Koszty wycieczek pokrywali sami uczestnicy. Były one minimalne, gdyż korzystano z noclegów w szałasach pasterskich i chłopskich stodołach, a prowiant noszono na plecach. Obozy organizowali i prowadzili najbardziej doświadczeni działacze Oddziału. Przy okazji też wciągano do prac organizatorskich, przewodnickich i znakarskich najbardziej zaawansowanych członków sekcji młodzieżowych, którzy szybko usamodzielniali się, uprawiając turystykę w małych grupach i stawali się zapleczem dla starszych działaczy Oddziału. W zimie organizowano dla młodzieży częste wycieczki narciarskie, które najczęściej prowadzili inż. Roman Lazarowicz z Warsztatów Kolejowych oraz pracownik PZU — Jerzy Konopacki. Pragnąc zachęcić młodzież do uprawiania turystyki, organizowano w szkołach odczyty, połączone często z prezentacją przeżrocz.

Po dziesięciu latach przerwy, reaktywowano w 1924 roku najstarszą w kraju Sekcję Narciarską. Licząca początkowo 33 członków, rozpoczęła pod przewodnictwem Romana Lazarowicza organizację wycieczek i zawodów, a także kursów narciarskich. Ilość wycieczek sięgała kilkunastu rocznie. W 1929 roku Sekcja należała do Polskiego Związku Narciarskiego i organizowała zawody połączone ze zdobywaniem odznaki sprawności narciarskiej PZN. W samym tylko 1929 roku, odznaki zdobyły 63 osoby. Za 1200 zł zakupiono sprzęt narciarski, który następnie odstępowano członkom w dogodnych ratach miesięcznych. Niestety, po przeniesieniu się w 1932 roku inż. Lazarowicza do Krakowa, działalność Sekcji osłabła i na posiedzeniu Zarządu Oddziału w dniu 24 kwietnia 1933 roku postanowiono ją rozwiązać.

Oddział prowadził też liczącą się działalność wydawniczą. Przewodnik prof. Kazimierza Sosnowskiego z 1914 roku wychował całe pokolenie turystów i zapotrzebowanie było tak duże, że staraniem nowosądeckiego Oddziału „Beskid” oraz Oddziału Babiogórskiego w Żywcu ukazało się w 1926 roku wydanie drugie, poprawione i znacznie rozszerzone, bo w objętości 442 stron, z kilkudziesięcioma ilustracjami. *Przewodnik po Beskidach Zachodnich od Krynicy po granicę Moraw łącznie z Pieninami i terenami narciarskimi* ukazał się nakładem Księgarni Geograficznej „Orbis” w Krakowie i kosztował 9,60 zł. Trzecie wydanie ukazało się już w 1930 roku staraniem Zarządu Głównego PTT i Oddziałów w Nowym Sączu i Żywcu, również nakładem „Orbisu”. Było ono powtórzeniem drugiego, 442-stronicowego wydania, ale dodany został rozdział z aktualnymi uzupełnieniami. Wydanie to ukazało się w dwóch

FELIKS RAPF

PARK NARODOWY W PIENINACH

PRZEWODNIK TURYSTYCZNY
Z ILUSTRACJAMI I MAPKĄ

Staraniem i nakładem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
Oddziałów: „Beskid” w Nowym Sączu i w Tarnowie.
1933.

wersjach. Jednotomowej, w płóciennnej oprawie w cenie 8,60 zł, a dla członków PTT 7,60 zł, oraz w popularnej dwutomowej w cenie za tom po 4 zł, a dla członków PTT po 3,50 zł. Tom pierwszy obejmował „okolice Krynicy, Żegiestowa, Sącza, Szczawnicy, Limanowej, N. Targu i Rabki”, a tom drugi „okolice Mako-wa, Żywca, Zwardonia, Wadowic, Bielska, Wisły, Cieszyna i Jabłonkowa”.

W 1928 roku na zlecenie Zarządu Głównego PTT, Towarzystwo Kartograficzno Wydawnicze „Gea” wydało siedem map turystycznych Karpat Polskich w skali 1:100.000. Arkusz 7. „Krynica — Nowy Sącz” obejmujący teren Beskidu Sądeckiego, był finansowany przez Oddział „Beskid” w Nowym Sączu kwo-

tą 1.000 zł oraz Oddział w Tarnowie kwotą 1.350 zł. Łącznie na arkusz 1. — „Szczawnica — Pieniny — Żegiestów” oraz na wymieniony 7, Oddział w Nowym Sączu łącznie z Kołem w Krynicy przekazał 1.900 zł. Cena arkusza wynosiła 2,50 zł, a dla członków PTT 1,60 zł.

W 1932 roku prof. Rapf opracował i wydał mapę Pienin w skali 1:30.000, prowadzaną przede wszystkim przez Oddział. Ważnym wydawnictwem był przewodnik *Park Narodowy w Pieninach* z ilustracjami i mapką również opracowany przez prof. Rapfa, wydany w objętości 125 stron w 1933 roku przez drukarnię „Orbis” w Krakowie, staraniem i nakładem Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu i Oddziału w Tarnowie. Inne wydawnictwa Oddziału to wydany w 1928 roku kosztem 185 zł *Miejscowy rozkład jazdy*, plan Nowego Sącza w skali 1: 10.000 z 1937 roku (staraniem i kosztem prof. Rapfa) oraz *Opis nowowyznakowanych szlaków turystycznych* i *Sposoby zwiedzania Przehyby i Rożnowa* z 1938 roku. Ponadto członkowie Oddziału prowadzili działalność publicystyczną, a przede wszystkim prof. Rapf, który zamieszczał liczne artykuły związane z turystyką m.in. w „Wierchach”, „Przeglądzie Turystycznym”, „Turyście w Polsce” czy w „Tygodniowym Kurierze Podhalańskim”.

Ze względów finansowych, najpoważniejszym problemem dla Oddziału, była budowa schronisk. Rozpoczęto więc od adaptacji na ten cel istniejących już budynków. Pierwszym był schron „Zocha” pod Runkiem uruchomiony przez Koło w Krynicy

w 1925 roku. Drugim był budynek w Szczawnicy Niżej — Na Piaszkach, koło starego mostu na Dunajcu. Dzięki staraniom wiceprezesa Oddziału dr. Bogusława Chrzana, Magistrat Miasta Nowego Sącza zgodził się wydzierżawić w 1926 roku dwa pomieszczenia w tym budynku. Po przeprowadzeniu remontu, schronisko o 13 miejscach uruchomiono na sezon letni tegoż roku. Szybko zyskało ono uznanie wśród turystów. Ilość miejsc zwiększono po adaptacji strychu, gdzie na słomie mogło się pomieścić dodatkowo 30 osób. Ilość turystów korzystających z noclegów przekraczała 800 osób rocznie. Schroniskiem zarządzała najpierw **Teresa Salomonowa**, a następnie **Marjan Koszyczko**. Cena noclegu w pokojach wynosiła 2 zł, a zniżkowa dla członków 1 zł, natomiast noclegu na strychu — 50 gr. Oddział następnie wykupił budynek wraz z parcelą za 2.500 zł. W 1936 roku przeprowadzono generalny remont. Jednak w związku z zadłużeniem spowodowanym budową schroniska na Przehybie, 7 marca 1939 roku odsprzedano schronisko Na Piaszkach Oddziałowi Pienińskiemu ze Szczawnicy za 2.000 zł.

W latach trzydziestych, Oddział czynił starania o zbudowanie schroniska na Obidzy, gdzie przeprowadzono liczne wizje lokalne. Pertraktacje z Gminą w Piwnicznej o odpowiednią działkę nie przyniosły jednak rezultatu.

W bólach rodził się najpopularniejszy obiekt górski w Beskidzie Sądeckim, czyli schronisko na Przehybie. Od przedstawienia pomysłu przez prof. Sosnowskiego, do pomyślnego finału, minęło prawie trzydzieści lat. Przed pierwszą wojną światową próby zgromadzenia funduszy na budowę oraz zakupu gruntu, skończyły się niepowodzeniem. Hala Przehyba była wówczas własnością łemkowskiej gromady Szlachtowa, która głosiła hasło „*Ani piędzi ziemi Lachom*”. Otaczające halę lasy należały natomiast do **Adama hr. Stadnickiego**, który od początku był przeciwny budowie, obawiając się o stan lasów i zwierzyny, przy zwiększonym, po postawieniu schroniska, ruchu turystycznym. Do tej tak ważnej dla Oddziału sprawy powrócono jednak w 1927 roku. Odtąd przez dziesięć lat budowa tego obiektu była stałym punktem wszystkich posiedzeń Zarządu Oddziału.

Po kolejnej wizji lokalnej w 1930 roku, ponownie zwrócono się do gromady Szlachtowa z propozycją zakupu 1 morga hali. Łemkowie jednak znowu odmówili sprzedaży, proponując jedynie wydzierżawienie gruntu za 600 zł rocznie. Tak wygórowany warunek był oczywiście dla Oddziału nie do przyjęcia. Spróbowano więc zakupić od hr. Stadnickiego 1/2 morga lasu, by wymienić go później z gromadą na parcelę na hali, ale hr. Stadnicki nie zgodził się na tę propozycję. W 1931 roku w wyniku następnej wizji lokalnej wybrano więc inne miejsce na północnym (rytrzańskim) stoku Przehyby, na gruntach lasów państwowych. Jednak mimo trudnych i kosztownych wierceń dokonanych jesienią 1931 roku i wiosną 1932 roku, nie

znaleziono tam wody. W 1935 roku podjęto znowu rozmowy z Łemkami, przeprowadzając nawet wspólną wizję lokalną. Niestety, w przeprowadzonym głosowaniu większość Łemków opowiedziała się ponownie przeciwko sprzedaży parceli. Zdecydowano się więc na kolejne miejsce na rytrzańskim stoku Przehyby, poniżej dwóch małych źródeł, na gruntach hr. Stadnickiego. I na tę propozycję nie wyraził on zgody.

Wreszcie w marcu 1936 roku nowowybranemu członkowi Zarządu Oddziału prof. **Władysławowi Rzepeckiemu** udało się przekonać hr. Stadnickiego do sprzedaży parceli w lesie na południowym stoku, kilkanaście metrów od hali. Nie było tam źródła, więc postanowiono wykopać trzy próbne studnie. Ponieważ w dwóch dokończono się wystarczającej ilości wody, podczas kolejnej, już dwunastej wizji lokalnej, zdecydowano się na budowę schroniska właśnie w tym miejscu. 12 lipca wpłacono zaliczkę na poczet należności za parcelę. Do budowy przystąpiono, mimo że posiadany fundusz wynosił 7.800 zł, przy kosztorysie opiewającym na 40.000 zł. Projekt przygotował inż. **Kazimierz Kulczyński**, a budowa odbywała się przy wydatnej pomocy inż. **Leona Kociołka**. Z ramienia Zarządu Oddziału sprawami budowy zajmował się bardzo ofiarnie Stanisław Grądział. Pomimo przeszkód robionych przez chłopów ze Szlachtowej, rozpoczęto zwózkę materiałów budowlanych.

Ponieważ bardzo wcześnie rozpoczęła się zima, gdyż w połowie września spadł śnieg, roboty przerwano. Zbudowano tylko drewniany barak służący jako skład materiałów budowlanych i mieszkanie dla dozorczy, którym był późniejszy zarządca schroniska, góral ze Szczawnicy — **Walenty Symela**. Barak posiadał też 16 miejsc noclegowych na pryczach z siennikami tak, że już w zimie 1936/1937 służył dobrze narciarzom. Symela prowadził też skromny bufet, w którym można było także kupić podstawowe artykuły żywnościowe. Na wiosnę 1937 roku podpisano umowę z cieślą-budowniczym **Franciszkiem Gackiem** ze Szczawnicy, na wybudowanie schroniska w terminie do 1 października 1937 roku. Budowę rozpoczęto 2 lipca i szła ona w takim szybkim tempie, że w sierpniu zatknięto wiechę na dachu, a z początkiem października obiekt stał w stanie surowym. Wyposażono w nim na razie pokój dla zarządcy, kuchnię i przyszłą jadalnię jako salę noclegową, w której znajdowały się 24 prycze i 10 sienników. 1 grudnia oddano schronisko w takim stanie do dyspozycji turystów tak, że w zimie 1937/1938 skorzystało z niego już 318 osób, głównie narciarzy.

Mimo pomocy finansowej z Zarządu Głównego PTT oraz Oddziałów z Tarnowa, Szczawnicy, Kielc, Krakowa, Warszawy, Bochni i Stanisławowa, zgromadzony na budowę fundusz został nie tylko wyczerpany, ale Oddział posiadał dług za materiały i robociznę, co łącznie z zaciągniętymi pożyczkami wynosiło 9.000 zł. Dlatego też w 1938 roku ograniczono się do utrzymania schroniska w stanie używalności i do konser-



***Schronisko na Przehybie w Beskidzie Sądeckim, im. K. Sosnowskiego,
fot. Feliks Rapf***

wacji tego, co już wykonano, a także do spłaty długów. Koszt noclegu wynosił 1,50 zł, a dla członków PTT — 1 zł. Podczas Walnego Zgromadzenia Oddziału w dniu 27 marca 1938 roku, zaproponowano, by schronisku nadać imię prof. Kazimierza Sosnowskiego, pierwszego sekretarza Oddziału i inicjatora budowy schroniska, w uznaniu jego zasług dla rozwoju ruchu turystycznego w Beskidach Zachodnich. Decyzję tę zatwierdził Walny Zjazd Delegatów PTT, który odbył się 8 maja 1938 roku w Żywcu. W 1939 roku prowadzono dalsze prace budowlane, tak że przed wybuchem wojny ilość całorocznych miejsc powiększono do 52, a łącznie z wykorzystywanym w lecie poddaszem, schronisko mogło przyjąć 100 osób.

Z innych podejmowanych przez Oddział działań należy wymienić:

Utrzymywanie biblioteki, której zbiory stale poszerzano. W 1939 roku liczyła ona 462 tomy dzieł oraz 293 przeźrocza. Czynna była też wypożyczalnia książek, map, wydawnictw turystycznych i przeźroczy.

Udział w Wystawie Krajobrazu Podhala zorganizowanej na zamku sądeckim w dniach 14 grudnia 1930 — 2 lutego 1931 roku, gdzie Oddział wystawił 17 powiększonych fotogramów z Beskidu Sądeckiego i Pienin. Zorganizował też występ amatorskiej grupy górali z Chochołowa, którzy odegrali sztukę *Powsta-*

nie Chochotowskie.

Zorganizowanie w dniu 14 kwietnia 1929 roku w Krynicy Zjazdu Delegatów PTT. Utworzenie w 1932 roku Sekcji Zabytków pod kierownictwem Alfonsa Garguli. Wybicie w 1923 roku srebrnych odznak organizacyjnych PTT, które odsprzedawano innym Oddziałom w cenie po 5 zł za sztukę.

Uczestnictwo 19 października 1935 roku delegacji Oddziału w uroczystościach dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na budowanym Kopcu na Sowińcu w Krakowie, złożono urnę glinianą zawierającą ziemię z odłatkami skał z Radziejowej i Trzech Koron.

Należy podkreślić też aktywny udział prof. Feliksa Rapfa w pracach Zarządu Głównego PTT. Na walnym Zjeździe Delegatów 22 kwietnia 1928 roku w Zakopanem został wybrany zastępcą członka Zarządu Głównego, a w 1935 roku jego członkiem. Był również członkiem pierwszej Komisji Górskiej Odznaki Turystycznej PTT, powołanej podczas Zjazdu Delegatów w 1935 roku w Stanisławowie. Komisja ta dokonała ostatecznej redakcji pierwszego regulaminu GOT. W Komisji Międzyoddziałowej Zachodnio-Beskidzkiej był przewodniczącym II Podkomisji. Na Zjazdach Delegatów PTT wielokrotnie występował z różnymi inicjatywami. M.in. na Zjeździe odbytym 24 kwietnia 1924 roku w Warszawie, na jego wniosek uchwalono ujednolicenie pieczęci dla wszystkich Oddziałów.

Początkowo Oddział nie posiadał własnego lokalu i biuro informacyjne znajdowało się w cukierni Pilińskiego przy ul. Jagiellońskiej. Dopiero 1 kwietnia 1926 roku otworzono biuro Oddziału w lokalu Urzędniczego Związku Ekonomicznego przy ul. Jagiellońskiej 37. Było ono czynne we wtorki i piątki w godzinach 18–19. Wskutek likwidacji Związku w 1931 roku, biuro przeniesiono do gmachu „Sokoła” przy ul. Długosza 3. Oddział posiadał konto w PKO o numerze 411.315.

Komisja Międzyoddziałowa Zachodnio-Beskidzka w dniu 27 grudnia 1925 roku, ustaliła następujące granice działalności Oddziału. Granica wschodnia: Grybów — Śnietnica — Banica — Izby — Przełęcz Tylicka — Leluchów. Granica południowa: Leluchów — Muszyna — Żegiestów — Mniszek — Eliaszkówka — Obidza — Jaworki — Szczawnica. Granica zachodnia: Szczawnica — Krościenko — Tylmanowa — Zabrzeż — Zbludza — Słupnice — Tymbark. Granica północna: Tymbark — Limanowa — Pisarzowa — Nowy Sącz — Ptaszkowa — Grybów.

W związku z powołaniem nowych Oddziałów PTT w Rabce i Gorlicach oraz objęciem działalnością przez Oddział w Tarnowie części Beskidów, Komisja Międzyoddziałowa Zachodnio-Beskidzka dokonała następnie korekty terenu działania Oddziału w Nowym Sączu i odtąd wyglądał on następująco: powiat sądecki z wyłączeniem

okręgu sądowego w Muszynie, część powiatu limanowskiego od miejscowości Zabrzeż, drogą przez Kamienicę do Tymbarku, stąd doliną rzeki Łososiny przez Młynne do jej ujścia do Dunajca pod Tropiem.

Nowy statut Oddziału został zatwierdzony przez Wojewodę Krakowskiego w 1937 roku i ogłoszony w „*Monitorze Polskim*”.

Władze Oddziału w okresie międzywojennym pracowały w następujących składach:

Prezesa —	dr Bogusław Chrzan	1920–1924
	prof. Feliks Rapf	od 1924

Wiceprezesa:

Henryk Bukowski	1920–1924 i 1932–1936
dr Bogusław Chrzan	1924–1928
dr Bogusław Kołczakowski	1928–1932
Józef Denkiewicz	1936–1938
Józef Migacz	od 1938

Sekretarze:

inż. Roman Lazarowicz	1920–1922
Jakub Uhli	1922–1924
Jerzy Konopacki	1924–1925
Jerzy Majewski	1925–1927
prof. Józef Bogusz	1927–1929
prof. Roman Hasslinger	1929–1931
prof. Kazimierz Golachowski	1931–1936
M. Zofia Rzepecka	1936–1937
Jadwiga Olszewska	od 1937

Skarbnicy:

inż. Roman Gdesz	1920–1924
inż. Roman Lazarowicz	1924–1932
Stefan Krajewski	1932–1936
Stanisław Grądział	od 1936

Ilość członków Oddziału w poszczególnych latach wynosiła:
1920–1921 51

1922–1923	88
1924	221
1925	245
1926	218
1927	200
1928	259
1929	206*
1930	258
1931	291
1932	227
1933	319
1934	227
1935	206
1936	238
1937	255
1938	223

* spadek związany z przekształceniem się Koła w Krynicy w samodzielny Oddział.

Wybuch II wojny światowej uniemożliwił działalność niemal wszystkim organizacjom i stowarzyszeniom. Dotyczyło to zarówno terenów pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką (Związek Radziecki zajął we wrześniu 1939 roku więcej terytorium Polski niż hitlerowskie Niemcy). Obydwaj okupanci szczególną „opieką” otoczyli ludzi znanych z działalności społecznej, głównie inteligencję, którzy cieszyli się powszechnym szacunkiem i zaufaniem, a więc stanowili dla nich potencjalnie największe zagrożenie.

Zarządzeniem Generalnego Gubernatora w Krakowie z 1940 roku rozwiązane zostały wszystkie polskie stowarzyszenia, a ich majątek uległ konfiskacie. Zakazano również działalności organizacjom turystycznym *„ponieważ łatwo mogą doprowadzić do powstania wśród swoich członków postawy narodowej”*. Także i w Nowym Sączu działalność Oddziału PTT została przerwana. Oczywiście dotyczyło to tylko turystyki, gdyż dawni turyści wykorzystując posiadaną znajomość terenu i doświadczenie zdobyte podczas wędrówek, włączali się do walki z najeźdźcą m.in. jako partyzanci. Wielu z nich pełniło też służbę kurierów i przewodników przeprowadzających przez Beskidy i Tatry ochotników do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Właśnie w tej działalności najbardziej zasłużyły się środowiska sądeckie i zakopiańskie. Niestety, wielu działaczy i członków Oddziału zginęło podczas okupacji.

Oto co pisał prof. Feliks Rapf: *„Po powrocie z niewoli w październiku 1939 r.*

zastałem lokal Oddziału w budynku „Sokoła” zdemolowany. Przeniosłem akta, mapy i część biblioteki do gabinetu fizycznego I Gimnazjum. Biurko i szafa zostały przez Niemców zabrane... Fotografie ścienne z biura, gablota przy drogerii Filipowicza, część map i książek niemieckich z biblioteki zabrane przez Niemców. W listopadzie 1940 r. zostało ogłoszone przez władze niemieckie rozwiązanie wszystkich Towarzystw, a majątek skonfiskowano. Wraz z Alfonsem Gargulą przenieśliśmy wówczas cenniejsze akta, kartotekę, mapy, pieczętki oraz część biblioteki i ukryliśmy u członków Oddziału...”.

Schronisko na Przehybie w okresie wojny było czynne. Ruch był jednak niewielki, gdyż odwiedzali je przede wszystkim turyści niemieccy, głównie w soboty i niedziele. „Odwiedzali” je też często partyzanci, którym służyło za schronienie. Przedwojenny gospodarz Walenty Symela przebywał w schronisku do wiosny 1941 roku. Wówczas przeszło ono pod zarządek niemieckiego powiernika dla PTT, w którego imieniu opiekę nad obiektem przejął volksdeutsch ze Starego Sącza, były członek Oddziału — **Aleksander Bittner**. Czynił on duże starania, by utrzymać schronisko w należytym porządku. Od lata 1941 roku zarządzała schroniskiem **Maria Jędrzejowska**, lecz od maja 1942 roku Bittner zmienił ją na gajowego z Gabonia, volksdeutscha **Jomana**. Po nim z kolei schronisko przejął gajowy **Żabnicki**. Niestety, ten będący oczkiem w głowie działaczy PTT obiekt nie doczekał do końca okupacji. W czasie obławy na partyzantów, schronisko zostało przez wojska niemieckie spalone w pierwszych dniach grudnia 1944 roku.

Tak więc po zakończeniu wojny wszystko trzeba było zaczynać od nowa. Przyjęto zatem do intensywnej pracy i odbudowy dorobku Oddziału. Pierwsze posiedzenie Zarządu Oddziału odbyło się już 25 maja 1945 roku. Natomiast podczas Walnego Zgromadzenia w dniu 16 czerwca 1945 roku dokonano wyboru nowego Zarządu, a funkcję prezesa powierzono w dalszym ciągu prof. Rapfowi. Przyjęto też program działania, uznając, że głównymi zadaniami są: odbudowa szlaków turystycznych i obiektów oraz propagowanie turystyki górskiej, przede wszystkim wśród młodzieży. Uruchomiono biuro Oddziału, które najpierw mieściło się w suterenie budynku „Sokoła” przy ul. Długosza 3, a w 1948 roku przeniesiono je do lokalu na pierwszym piętrze przy ul. Długosza 11, otrzymanego od władz miejskich. Członkowie Zarządu pełnili tam społecznie dyżury, najpierw dwa razy w tygodniu, a później codziennie.

Mimo olbrzymiego wówczas terenu działania Oddziału, rozciągającego się od Beskidu Wyspowego i Przełęczy Knurowskiej w Gorcach, po Beskid Niski i całe Pogórze Ciężkowickie, w latach 1947–1950 odnowiono całą sieć szlaków. Na przykład w 1949 roku było to 99 km, a w 1950 roku 91 km. Rozpoczęto też organizowanie

wycieczek. Oddział włączył się również do akcji zdobywania GOT PTT. W spisie przewodników GOT na 1949 rok wydany przez Zarząd Główny PTT, znajdują się nazwiska siedmiu sędeczan: prof. Rapfa i **Witolda Tokarskiego** z uprawnieniami na Tatry i Beskidy, **Jerzego Mroczkowskiego** z uprawnieniami na Tatry oraz **Mieczysława Bogaczyka, Franciszka Czuchry, Kazimierza Dagnana i Leona Szwenika** z uprawnieniami na Beskidy. W 1949 roku Oddział opublikował II wydanie mapy Pienin opracowanej przez prof. Rapfa. Również biblioteka została uporządkowana i udostępniona czytelnikom. W 1949 roku Oddział liczył 145 członków. Od pierwszego powojennego Zjazdu Delegatów, który odbył się 27 kwietnia 1946 roku, prof. Rapf był ponownie członkiem Zarządu Głównego. Niestety, zrezygnował ze swych funkcji zarówno w Oddziale (20 lutego 1949 roku nowym prezesem został wybrany Kazimierz Dagnan), jak i we władzach PTT.

Zbiegło się to z nadejściem ponurych czasów stalinowskich. Do wszystkich dziedzin życia, a w tym i do turystyki, wtargnęła na długie lata polityka narzucona z zewnątrz. Komunistyczna władza utrzymująca się w wyniku terroru i sfałszowanych wyborów, wydała zdecydowaną walkę pluralizmowi, szczególnie w odniesieniu do społecznej, a więc nie kontrolowanej przez nią aktywności. Jak dla każdej totalitarnej władzy dotychczasowy pluralizm był groźny, a więc nie do przyjęcia. Rozciągnięto zatem pełną kontrolę nad obywatelami, mającymi dotychczas nie tylko duży wybór i pełną swobodę w przystępowaniu zgodnie ze swoimi potrzebami i zainteresowaniami do różnych organizacji, ale także mającymi nieskrępowaną możliwość ich zakładania. Odtąd zarówno założenie nie uznawanej przez komunistów organizacji, ale i przynależność do niej, karana była wieloletnim więzieniem. Dotyczyło to również turystyki. Przełom lat 40/50 był końcem działania wielu organizacji, które rozwiązywano lub kilka łączono w jedną. Zlikwidowano setki mniejszych lub większych, w tym m.in. tak zasłużone jak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, YMCA, Związek Harcerstwa Polskiego, Automobilklub Polski, Liga Morska, Polska Akademia Umiejętności itd.

Podobny los spotkał i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Formalnie dokonał się on na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów, który odbył się 16 grudnia 1950 roku w Warszawie, ale było to tylko wykonanie decyzji podjętej przez komunistyczne władze znacznie wcześniej na najwyższym szczeblu, w ramach ogólnie prowadzonej polityki. Oto np. fragment dokumentu wydanego przez Radę Turystyczną w dniu 2 marca 1950 roku:

„...Przeobrażenia polityczno-społeczne, dokonane w Polsce w ciągu ostatnich pięciu lat, muszą obecnie w sposób zdecydowany i skuteczny znaleźć swoje odbicie w zaniedbanej dotąd dziedzinie tury-

styki i krajoznawstwa... Turystyka w Polsce, na nowych oparta zasadach, powinna stać się ideową i fachową szkołą przyszłych aktywistów socjalistycznych turystyki...

...Rada Turystyczna jako organ doradczy i opiniodawczy Ministra Komunikacji i innych Władz Państwowych, powołany dla koordynacji całokształtu zagadnień turystycznych oraz wprowadzający czynnik społeczny przy ustalaniu wytycznych polityki turystycznej w kraju, stwierdza co następuje:

... 2) Celem nadania właściwego kierunku turystyce i krajoznawstwu i wykorzystania dobrych i postępowych tradycji w ruchu turystycznym, należy utworzyć jednolitą organizację turystyczno-krajoznawczą, łącząc w niej wszystkie obecnie istniejące towarzystwa i związki turystyczne.

Należy jednocześnie stwierdzić, że obecne towarzystwa turystyczne, jak Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i inne, skupiające w swych szeregach głównie inteligencję i drobnomieszczaństwo, nie potrafiły dotąd przełamać przedwojennych, mieszczańskich tradycji i dostatecznie mocno powiązać się z klasą pracującą. Kadry towarzystw wymagają zasilenia radykalnego przez element uświadomiony politycznie i związany socjalnie z masami pracującymi..."

PUŁKOWNIK MIKOŁAJ GIZA KOMENDANT NOWEGO SĄCZA

Ponad trzy wieki temu, podczas szwedzkiego „potopu”, komendantem miasta Nowego Sącza, rezydującym na sądeckim zamku, był oberszter piechoty cudzoziemskiego autoramentu (bo tak to pułkownikowskie stanowisko się wówczas nazywało), **Mikołaj Giza**. Był ciekawą postacią, żołnierzem dzielnym, a w wojaczce szczęśliwym. Jego czyny na polach bitew, zwłaszcza przeciwko Kozakom, natchnęły nawet **Henryka Sienkiewicza**, który wspominał o nim na kartach *Ogniem i mieczem*. Dla urokliwości stylu autora „Trylogii” należy ten fragment przytoczyć: „...Szła więc naprzód dragonia królewska pod kapitanem Gizą, w ciężkich hełmach szwedzkich z wysokimi grzebieniami. Konie pod nimi podolskie, żołnierz świeży, wypoczęty, w jaskrawej i błyszczącej odzieży, wspaniale na pozór odbijał się od wymizerowanych regimentów książęcych odzianych w podartą i wypłowiałą od deszczów i słońca barwę...”.

Dziś pułkownik Mikołaj Giza jest postacią zupełnie zapomnianą, naturalną koleją losu, jak wielu znamienitych żołnierzy Rzeczypospolitej XVII wieku. Z racji jego sądeckich epizodów w życiu warto postać niegdysiejszego komendanta miasta Nowego Sącza wyciągnąć z mroku dziejów...

Seweryn hr. Ursuski w *Herbarzu szlachty polskiej* napisał, iż „...Gizowie to zamożna, niemieckiego pochodzenia rodzina...”. Osiedliła się w Polsce na początku XVI wieku, najpierw po miastach (głównie Warszawa, ale także Poznań i Gdańsk) stanowiąc często ich patrycjat. Bardzo szybko spolonizowała się, a jej przedstawiciele zaczęli pełnić ważne funkcje w wojsku, administracji kościelnej, władzach miejskich czy na dworach kolejnych królów polskich. Gizowie — podzieliwszy się na trzy gałęzie — zaczęli się pieczętować (po otrzymaniu polskiego indygenatu) herbem własnym *Gissa* z trzema odmianami. Z czasem rozprzestrzenili się po terytorium



Mikołaj Giza

całej Rzeczypospolitej, choć najczęściej związani byli z Warszawą, gdzie do dziś istnieje ulica Gizów. W XVIII wieku jedna z linii wygasła, ale z nazwiskiem tym spotkać się można i później, aż po dzisiejsze czasy. Wróćmy jednak do naszego bohatera.

Mikołaj Konstanty Giza — *dzielny i szczęśliwy wojownik* — jak pisał o nim Ursuski, urodził się prawdopodobnie w Warszawie około 1615 roku jako syn **Aleksandra** (rajcy miejskiego) i **Barbary Jewierówny**. Przez rodziców przeznaczony został do służby wojskowej. W 1632 roku zaciągnął się do regimentu rajtarii, z którym wziął udział w kampanii smoleńskiej króla **Władysława IV** i zmuszeniu do poddania się armii moskiewskiej (luty 1634 roku). Następnie bił się przeciwko wojskom szwedzkim w Prusach Królewskich pod rozkazami hetmana **Stanisława Koniecpolskiego**. W 1640 roku — jako podporucznik — służył w pierwszym regimencie gwardii królewskiej. Złoty okres jego wojskowej kariery przypada na czas wojen kozackich. W ciągu paru lat awansował bardzo szybko. W 1646 roku na porucznika, a w 1647 na kapitana, dowodząc kompanią w oddziałach pułk. **Samuela Osińskiego** w walkach na Ukrainie. Szczególnie wstąpił się w lipcu 1648 roku w bitwie przeciwko

wojskom **Maksyma Krzywonosy** pod Konstantynowem, za co otrzymał awans na majora (we wrześniu tegoż roku) oraz — pod Piławcami, gdzie po haniebnym rozpiętrznięciu się szlacheckiego pospolitego ruszenia, na czele swej kompanii, uchronił wojska polskie przed całkowitą klęską, odpierając kilkakrotnie od przeprawy atakujących Kozaków. Następnie wziął udział w obronie Lwowa przed armią **Bohdana Chmielnickiego**. W sierpniu 1649 roku bił się pod Zborowem pod wodzą **Fromholda Wolffa** i znów w najtrudniejszych momentach wykazał się niepospolitą odwagą i zmysłem dowódczym, odpierając na lewym skrzydle ataki oddziałów tatarskich ogniem muszkietów po ucieczce jazdy, która nie dotrzymała pola. W 1650 roku otrzymał awans do stopnia podpułkownika (obersztlejtanta). W czerwcu 1651 roku wziął udział w trzydniowej bitwie pod Beresteczkiem. W nagrodę za wierną i dzielną służbę Rzeczypospolitej otrzymał na sejmie w 1652 roku — na wniosek króla **Jana Kazimierza** — indygenat, przedłożywszy w tym celu dyplom szlachectwa niemieckiego, wystawiony przez cesarza **Ferdynanda III**. W lipcu 1655 roku mianowany został pułkownikiem i dowódcą piechoty łanowej województwa mazowieckiego, jednakże szybkie postępy wojenne Szwedów uniemożliwiły mu stworzenie tych oddziałów. Eskortując króla, wycofał się w sierpniu tegoż roku wraz z jego dworem ku Krakowowi, gdzie pozostał pod komendą **Stefana Czamieckiego**, uczestnicząc w jego obronie.

Po kapitulacji polskiej załogi w październiku 1655 roku przebywał na przymusowych leżach w księstwie siewierskim. Licząc, iż uspił czujność Szwedów, po miesiącu ruszył ze swym oddziałem na Śląsk, aby oddać się do dyspozycji króla Jana Kazimierza. Niestety, został otoczony przez przeważające siły szwedzkie i zmuszony do biernego asystowania przy oblężeniu Jasnej Góry. Po powrocie króla ze Śląska, przedostał się w marcu 1656 roku na tereny kontrolowane przez oddziały wierne Janowi Kazimierzowi i objął dowództwo nad regimenterem piechoty wystawionym sumptem **Jerzego Lubomirskiego**, marszałka wielkiego koronnego. W maju i czerwcu tegoż roku uczestniczył na jego czele w oblężeniu Warszawy, a następnie odmaszerował na południe, gdzie — właśnie na Sądectczyźnie z racji bliskości granicy — koncentrowało się życie wojskowe i polityczne Polski. Tam przechodziły poselstwa od króla i do króla, tam też odpoczywały wojska królewskie. W lipcu 1656 roku został komendantem miasta Nowego Sącza i był nim prawie do końca września, gdy ogłoszona została koncentracja polskich oddziałów w okolicach Krakowa.

Przez te prawie trzy miesiące pobytu zajmował się z niezwykłą gorliwością naprawą i umacnianiem tamtejszych fortyfikacji zamkowych i miejskich. Tak pisał o tym ks. **Jan Sygański** w swej *Historii Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski*: „...Nie zaniedbywał on żadnej ostrożności i wcześniej pomyślał o naprawie murów miejskich. A ponieważ miasto żywiło ciągle więźniów

szwedzkich, więc żeby darmo nie jedli chleba, użył ich do robót, bo trzeba było niejedno naprawić...". Jak była to ważna zapobiegliwość okazało się już w sierpniu 1656 roku, gdy Szwedzi złupili Żywiec, Nowy Targ i Stary Sącz. Mimo uciążliwości utrzymywania wojska miasto z niepokojem zegnało opuszczające je oddziały. Ks. Sygański napisał: „...Wkrótce i pułkownik Giza musiał opuścić Nowy Sącz, gdyż odebrał rozkaz pochodu na Kraków. Przedmieszczanie odwieźli rzeczy jego aż na miejsce i dostali za ten trud 4 złp, chłopci zaś z Piątkowej obnieśli armatę do obozu, za co im dano 2 złp i 24 gr...”.

Od października 1656 do lutego 1657 roku wziął udział w oblężeniu Krakowa, a następnie — po wkroczeniu do Polski wojsk **Rakoczego** — bronił przeciwko nim Przemyśla. Potem znów bił się przeciwko Szwedom pod Krakowem aż do jego zdobycia w sierpniu 1657 roku. Przez pewien czas jego oddział stanowił załogę Wawelu. Rok 1658 upłynął mu także na walkach przeciwko wojskom szwedzkim, m. in. podczas oblężenia Torunia, kiedy to w listopadzie brawurowo zdobył tzw. Bastion Staromiejski, co przyczyniło się do upadku miasta. W sierpniu 1659 roku uczestniczył w kampanii pruskiej (zdobycie Grudziądza i oblężenie Malborka), aż do pokoju oliwskiego zawartego w maju 1660 roku. Z Prus pomaszzerował na następną kampanię ukraińską. Bił się przeciwko Kozakom i wojskom rosyjskim **Szeremietiewa**. Dzielnie stawał w walkach pod Lubarem, Słobodyszczem i Cudnowem we wrześniu i październiku 1660 roku.

Na Sąddecką powrócił w jesieni 1661 roku werbując do swego regimentu żołnierzy z powiatu czorsztyńskiego i sądeckiego. Ks. Sygański napisał: „... pułkownik Giza, werbując w Nowym Sączu piechotę hetmańską, wycisnął z miasta od 1 września do 1 listopada 3125 złp...”. Widząc ogólnie dramatyczną sytuację Polski, starał się jak najszybciej uzupełnić straty swojego regimentu, aby stał się on ponownie zdolny do podjęcia trudów wojennych. **Tadeusz Nowak** tak opisał ten fragment jego działalności wojskowej: „...Nie obeszło się bez gwałtów i nadużyć. Łamiąc opór uzbrojonych chłopów czorsztyńskich, usiłujących go zatrzymać na granicy starostwa, rozbił ich, wyrabował kilka wsi i zniszczył gruntownie Krościenko...”. Były to już jednak jego ostatnie działania wojskowe.

Po prawie 30 latach nieustannych walk przeciwko wszystkim ówczesnym wrogom Polski (Kozakom, Tatarom, Rosjanom, Szwedom i Siedmiogrodzianom) podupadł na zdrowiu i w następnych wyprawach wojennych już nie uczestniczył (jego regimentem w następnej kampanii moskiewskiej dowodził ppłk. Jan Magnus von Ochab). Za zasługi otrzymał tytuł pisarza Jego Królewskiej Mości oraz liczne dobra ziemskie (Kozice, Jemielno i Wielką Wolę). Był żonaty z **Katarzyną Boim**, z którą miał trzy córki: **Magdalenę**, **Katarzynę** i **Salomeę**. Posiadał także liczne rodzeństwo, dwie

siostry i trzech braci: **Aleksandra Gize** (burmistrza Warszawy, sekretarza królewskiego i metrykanta skarbu koronnego), **Jakuba Gize** (rotmistrza rajtarskiego) i **Franciszka Gize** (kapitana wojsk królewskich). Zmarł w 1663 roku, ale dokładna data nie jest niestety znana.

Do bardziej znanych postaci rodziny Gizów poza przytoczonymi (wymienionych przez różne herbarze, słowniki oraz encyklopedie) należą m. in. **Mikołaj Giza** (stryj pułkownika) burmistrz Warszawy i administrator królewskiej żupy w Zakroczymiu, **Jan Giza**, poeta piszący w XVII wieku pod przybraną łacińską nazwą Gisaesus, **Paweł Giza** zm. w 1624 roku, absolwent Akademii Krakowskiej, proboszcz liwski, spowiednik królowej Konstancji, **Wojciech Giza** zm. w 1636 roku, absolwent uczelni włoskich, prowincjał oo. franciszkanów prowincji ruskiej, **Samuel Giza** podstoli nowogrodzki z 1693 roku, **Franciszek Giza**, łowczy bielski, **Dominik Giza**, dziedzic dóbr Guzów-ki w Lubelskiem w 1700 roku, **Stanisław Giza**, cześnik inowrocławski z 1747 roku, **Józef Giza** (1887–1965), generał brygady WP, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari, **Tadeusz Giza**, wybitny krakowski pediatra XX wieku czy wreszcie — jedyna kobieta w męskim gronie — **Barbara Giżanka** (1550–1589), faworyta króla Zygmunta Augusta, a po jego śmierci żona księcia Michała Woronieckiego (notabene miała z królem córkę, też Barbarę, później poślubioną pisarzowi skarbu koronnego Jakubowi Zawadzkiemu).

Adam Kamiński

WIERSE

*Biała onkologia
Twarz dziadzia Igora
przemieniona w afrykańską maskę FANG
Siostra Dominika
Modli się wersetami z Izajasza*

Stara fotografia (I)

*Chłopczyk na ławeczce w sadzie
Jeszcze zdrowy*

Stara fotografia (II)

*Mama z gałązką jabłoni
Już w niej jestem*

żonie

*Kiedy myślę — Nanunia
słyszę Magnificat*

Tatuś

*Pan Edzio z panem Bronkiem
przynieśli tatusia i położyli w sieni
Tatuś charczał
W zaciśniętej dłoni trzymał lizaka
Miałem 5 lat*

O pewnym filozofującym poecie

*46 lat
5 tomików*

Ma s y n k a

*„i dalej nic nie rozumiem”
(twierdzi)*

Ewidentny palant

*Nie przymykaj tak pseudointelektualnie oczu
Nie zaciągaj się dymem tak
pseudoegzystencjalnie
Nie gestykuluj tak pseudometafizycznie
Nie wychylaj setki a la Marek Hłasko*

*Spierałem się z pewnym neotomistą
o współczesne istotne ujęcia w obszarze
teologii trynitarnej*

*Coś sylabizował
Ślicznie pachniał
uśmiechał się reklamowo
w absolutnie wytworny sposób chuchał
i wycierał okulary*

*Chłopczyku — myślę
i gdzie w Tobie ślady kamienowania
myślowego
gdzie skowyt i pełzanie duchowe*

Dominik

*„Chcesz abym miłował
Trafisz do mnie
przez dziecko...”
(K. Wojtyła)*

*Do nas Trafieś przez
Martwe*

*W ciągu kilku sekund
ogród stał się cmentarzem*

*Ale koimention
znaczy
miejsce snu*

Byłaś i jesteś matką

O mojej żonie scholastycznie

*Jest dowodem
na istnienie nieba*

Asyż

żonie

My w Porcjunkuli

*Oddychamy tym samym powietrzem
Patrzemy w te same miejsca*

żonie

*Myśląc — Nanunia
widzę służebnicę
biegnącą mrocznymi
uliczkami Sieny*

*Szczelnie opięci atlasowymi kamizelkami
Czkając dobrym winem
rysowali kółka na czole
patrząc jak szary mnich
ciągnie wózek
z pozostałościami po świętach
Kiedy skręcił w Gołębią
splunęli i zapalili cygara*

DPS

*Teraz wyraźnie
w ich bełkocie
słyszę*

Psalm

*Grób pani Marii
Pan doktor Maurycy
ukł. a z kasztanów
znak ryby*

*Mrok
Sakralna cisza
Kamienny prorok
patrzy wyrozumiale
Szepty fręsków*

*Do glinianej jerozolimskiej amputki
wsypałem białe kamyki z Asyżu*

Logiczne

panu doktorowi Adamowi Kozaczce

*Noc
Wagner
Baśniowy zamek
Ludwik II Bawarski płacze
Neurotycznie
obgryza paznokcie*

*Szawel
Naczyniem Bożym?*

Właśnie!

Ars moriendi

*Niektóre liście
doznały wylewu krwi
Z godnością opadły*

*Zaznaczam nimi strony
W Teologii Bizantyjskiej*

O. Piet van Bremmen S. I.

*Piętnastoma linijkami
przywrócił mi życie*

Już cuchnąłem

Stara cmentarna buda

Łopaty

Błoto

Biała trumienka

Deszcz

Ojciec kłamstwa (jedno z biblijnych określeń Szatana)

Zna mnie

Jest przeciwko mnie

Jest nieustannie wszechobecny

Wie jak skuteczny jest obłąd

Mistrz Ignacy Loyola nie mylił się

Mówiąc o walce

Stara Praga

Jedenaście kamiennych schodków

obrysowana szronem mosiężna klamka

Antykwarjat

Jadę dzisiaj do zamku braci Limburg

rozważać pisma Biskupa Hippony

Przygotowałem dwie sakiewki

tytoniu Celliniego

DZIEJE „ZOCHY”

Część I — Wilczyńska Materiały do dziejów PPS–WRN w Okręgu Krakowskim w latach 1939–1945

Są w dziejach narodów okresy, które przeciętniacy przeżywają jakby nigdy nie się nie działo. Z myślą: aby do wiosny! Ale nie wszystkich los obdarzył łaską przeciętności, czy nijakości. Na szczęście zdarzają się typy wyposażone w olbrzymie zasoby sił witalnych i ideowych, które osiągają tak bogate efekty, że ich suma wystarczyłaby na kilka ciekawych życiorysów.

Do takich należała śp. **Jadwiga Rysiewicz–Rożanowska**, czołowa działaczka pepeesowskiego podziemia w latach ostatniej wojny: osoba mimo niewiarygodnych wyczynów w różnych dziedzinach konspiracji, a także w partyzantce — całkowicie przemilczana, zapomniana i skrzywdzona.

Ale kiedy o Jadwidze mowa, trzeba przede wszystkim wyjaśnić sprawę zasadniczą: jakie były powody jej odsunięcia na margines historii.

W latach międzywojennych — jak starsi pamiętają — istniała Polska Partia Socjalistyczna (PPS), stanowiąca jedną z głównych sił politycznych w kraju. W okresie 1935–1939 sekretarzem Komitetu Robotniczego PPS w Krakowie był **Józef Cyrankiewicz**, żydowskiego pochodzenia, prawnik, oficer rezerwy WP, zakamuflowany zwolennik współpracy z komunistami. On to już pod koniec września 1939 r. wszedł w szeregi antyhitlerowskiego, wojskowego ruchu oporu, organizując wspólnie z oficerami WP, między innymi z gen. **Tadeuszem Komorowskim** „Korczak” (późniejszy „Bór”), początki wojskowego podziemia w okręgu krakowskim.

Ale Cyrankiewicz, pracując w Komendzie Związku Walki Zbrojnej — czynił to

jakby prawą ręką — lewą operował w kręgu lewicy, na rzecz powstającego właśnie Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS. Na razie bez ujawniania wyraźnej orientacji: Londyn czy Moskwa.

Po aresztowaniu Cyrankiewicza, z grupą oficerów ZWZ, 19 kwietnia 1941 r., w lokalu konspiracyjnym przy ul. Sławkowskiej 6 — funkcję sekretarza Okręgu PPS objął jego najbliższy współpracownik, wybitny działacz lewicującej młodzieży akademickiej, **Adam Rysiewicz** ps. „Teodor”. Główną zasługą „Teodora”, zdecydowanego przeciwnika sowieckiego ustroju, było podporządkowanie OKR PPS działającym w Londynie władzom PPS, pod kryptonimem Wolność — Równość — Niepodległość (WRN).

W 1942 r. rozpoczęła „Teodor” organizowanie Grup Bojowych PPS–WRN, które pod dowództwem **Mariana Bomby** ps. „Roman”, rozpoczęły działalność zbrojną. W tym właśnie okresie władze powstającej w podziemiu Polskiej Partii Robotniczej zwróciły się do „Teodora” z propozycją wejścia PPS–WRN w skład PPR. Rysiewicz propozycję kategorycznie odrzucił, i mimo dalszych nalegań ze strony komunistów, stanowisko swoje podtrzymał, zrywając z nimi wszelkie kontakty.

Takie stanowisko stało się powodem bezpardonowych ataków PPR na prolondyńską gałąź polskiej lewicy. O brutalności metod stosowanych przez „bratnią” PPR świadczą niewiarygodne wręcz fakty... przekazywania gestapo adresów czołowych działaczy PPS–WRN, a nawet napady i skrytobójcze mordy.

Nic też dziwnego, że po tzw. „wyzwoleniu” działacze PPS–WRN zostali potraktowani przez „ludową” władzę podobnie jak akowcy. Z zemsty za konspiracyjną postawę. Mówi coś o tym historia lat 1945–1956, mówią wspomnienia byłych żołnierzy i działaczy PPS–WRN, którzy „w nagrodę” za walkę z hitleryzmem spędzili po parę lat w więzieniach lub w syberyjskich specłagrach.

Taka jest niestety prawda. I tu mamy klucz do meandrów losowych Jadwigi Rysiewicz — Rożankowskiej. W podziemiu „Zochy” i „Mamy”.

Jadwiga Barbara Rysiewicz urodziła się 4 grudnia 1921 r. w Grybowie. Była



**Jadwiga Rysiewicz ps. „Zośka”
łączniczka, kolporterka,
sanitariuszka**

jedynaczką w trójce dzieci **Mikołaja i Genowefy Rysiewiczów**, których status społeczno-zawodowy trudno dokładnie określić. Trochę chłopci, bo posiadali gospodarstwo rolne w Jeżowie (przysiółek Wilczysk), które prowadziła matka rodu, pochodząca z wiejskiej rodziny w Ptaszkowej. Natomiast ojciec, legionista, oficer WP, współgospodarząc, pracował na różnych stanowiskach w Grybowie, gdzie przez wiele lat pełnił funkcję burmistrza; aktywny społecznik, ukierunkowany politycznie w stronę ruchu ludowego.

I to pewnie sympatie polityczne ojca i jego kontakty z mocno lewicującym w tym rejonie ruchem ludowym, stały się powodem, że córka i obydwaj synowie, a zwłaszcza Adam, zaangażowali się bez reszty w robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej.

Było to w tym wypadku o tyle dziwne, że ówczesna młodzież znajdowała swoje miejsce najchętniej i najczęściej w sokolstwie, harcerstwie i „Wiciach”. Dlaczego więc trójka Rysiewiczów odeszła o jeden stopień na lewo? Może dlatego, że była to trójka wybitnych indywidualistów, nie ulegająca panującym obyczajom, lecz próbująca iść przez życie własnymi drogami. Ich dramat polegał na konieczności życia w anormalnych czasach, w których każda normalność równała się zniewoleniu. Nie ulegli przemocy ani opinii środowiska, ani totalnej przemocy w latach wojny. I tacy: mocni, o pięknych charakterach i nieugiętej bojowości — przeszli do historii.

Istnieje przekonanie, że dziewczęta nie garną się do polityki. Prawo dziewczęcej młodości polega głównie na bezustannym odkrywaniu siebie i przywilejów, jakimi obdarzyła je matka — natura. Z tym zaś wiąże się przeświadczenie o konieczności doskonalenia daru natury: u jednych poprzez kształcenie walorów inteligencko-intelektualnych, u innych przez osiąganie coraz wyższych szczytów w różnych dziedzinach sportu; u wszystkich, generalnie traktując problem, przy pomocy... kosmetyki, makijażu, fryzjera i krawcowej.

U Jadzi Rysiewicz, bo przecież o niej chcemy pisać, było inaczej. Była dziewczyną o wspaniałej urodzie, z czego sobie na pewno zdawała sprawę. I to jej wystarczyło, aby nie poprawiać daru natury i zainteresowania swoje ulokować tam, gdzie ją wezwała Sprawa. Ale o tym wezwaniu — później.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Grybowie — rozpoczęła naukę w Żeńskim Gimnazjum i Liceum w Nowym Sączu. Dalszy ciąg edukacji licealnej kontynuowała w Krakowie. Marzenia o studiach przekreślił wybuch wojny. Tej, którą wywołali Niemcy, i tej, którą rozpoczął naród polski, systemem konspiracyjnym, broniąc swej godności i wolności.

Tą drugą zaczęła Jadzia w grudniu 1939 r. Wezwał ją wspomniany już brat Adam, który akurat wrócił z wrześniowej tułaczki i w oparciu o zespół Cyrankiewicza wypły-

nał na obszarach konspiracyjnej PPS, plasując się od razu w czołówce okręgu krakowskiego.

Jadzia klimat rodzinnego domu przeniosła do krakowskiego liceum, zapoznając się mocniej z problematyką lewicową, głównie z kręgu PPS. Nie była więc propozycją brata ani zdziwiona, ani zaskoczona. Po prostu czekała na nią przekonana, że ten, który przed wojną walczył o prawa robotnicze — teraz obowiązkowi walki o wolność narodu nie zmarnuje.

Pierwszymi operacjami o charakterze konspiracyjnym, jakie przeprowadził powstający w Krakowie Okręgowy Komitet Robotniczy PPS, były tzw. przerzuty przez granicę osób, którym groziło aresztowanie przez okupanta i rozstrzelanie albo obóz koncentracyjny. Szli w wolny świat przede wszystkim oficerowie WP i służb bezpieczeństwa oraz byli aktywiści różnego rodzaju organizacji społecznych i politycznych. Głównie z kręgów o antyfaszystowskiej orientacji.

Ponieważ Wilczyska — Jeżów leżały niedaleko granicy — dom Rysiewiczów stał się głównym punktem etapowym dla grup uchodźców, którzy szli ze skierowania OKR PPS w Krakowie. Pierwsze zespoły (3–5 osób) przychodziły z polecenia aktualnego sekretarza OKR PPS — Józefa Cyrankiewicza. Po powrocie Adama Rysiewicza i jego wejściu w skład czołowego aktywu OKR PPS — akcję przerzutów via Wilczyska przejął właśnie brat Jadzi, angażując ją dla przeprowadzania ostatniego aktu operacji przerzutowej na trasie Wilczyska — granica.

Ten pierwszy etap konspiracyjnej działalności Jadzi polegał na ustalaniu z przewodnikami przez granicę terminu przerzutu zgromadzonej u Rysiewiczów grupki uchodźców i doprowadzeniu ich na wskazany przez przewodników punkt, z którego następował przerzut na teren Słowacji.

Rolę przewodników pełnili dwaj propolscy Łemkowie: **Grzegorz i Jan Wilczacy**, rolnik i leśniczy, zamieszkali w położonej przy granicy łemkowskiej wiosce Florynka, gmina Grybów, powiat Nowy Sącz. Przerzuty via Florynka — Brunary — Śnietnica — Izby — Przełęcz Beskidzka — Słowacja — trwały kilka miesięcy. Chyba do momentu wpadki braci Wilczackich na przejściu granicznym w ręce Grenzschutzu, który przekazał aresztowanych placówce gestapo w Nowym Sączu. Kolejny etap tragedii Łemków — to Oświęcim, skąd żaden nie wrócił.

Praca Jadzi na przerzutowym szlaku trwała od grudnia 1939 do marca 1940 r. Ale nie była jej jedynym zajęciem w pepeesowskiej konspiracji. W grudniu 1939 r., zaraz po wejściu do pracy w OKR PPS Rysiewicza, zaczęto wydawać konspiracyjne gazetki pod dawnymi tytułami „*Wolność*” i „*Naprzód*”.

W początkach stycznia 1940 r. przyszła do domu Jadzi w Wilczyskach pierwsza partia „*Wolności*” i „*Naprzodu*”, oraz dyrektywy dla powstałej w Nowym Sączu pla-

cówki PPS. Do poczty dołączone było, pisane ręką brata, polecenie: „*»Papierki« przekazać na punkt kontaktowy w Nowym Sączu, adres poda ustnie łącznik, »Blondynek«. Jesteś włączona w sieć kolportażu i proszę oczekiwać dalszych porcji*”.

Jak z dokumentów wynika, sądeckim odbiorcą pepeesowskiej poczty był maszynista kolejowy **Wasylkiewicz**, zamieszkały przy ul. Bema 33. Nie udało się natomiast rozszyfrować „Blondynka”. Wiadomo tylko, że był to kolega Adama ze studiów na UJ, aresztowany w 1942 r., zginął w Oświęcimiu.

Zresztą funkcji łącznika na trasie Kraków — Wilczyśka nie pełnił długo. Już bowiem w czerwcu 1940 r. odszedł do innej pracy, a na punkty rozdzielcze prasy PPS jeździła dwa razy w miesiącu Jadzia osobiście.

W tym okresie poszerzył się zakres jej pracy i zmieniła trasa: z Krakowa do Nowego Sącza nie jechała, jak kiedyś przez Tarnów, lecz przez Limanową, dostarczając pocztę i prasę dla obwodu ZWZ Limanowa, którą odbierał na stacji w Tymbarku mgr **Ludwik Kowalczyk**. Po obsłużeniu sądeckich punktów — docierała do rodzinnych Wilczyśk, tu zrzucając z serca ostatnią „bombę” — paczkę prasy i poczty dla kierownictwa ruchu ludowego w gorlickim i sądeckim, którą odbierała łączniczka, **Zuzanna Wątróbska** ps. „Cyganka”, z Wilczyśk, obsługująca całość ruchu ludowego, a więc SL, BCh, LSB, LZK i „Młody Las” („Wici”).

Sprawę tę należy potraktować szerzej, gdyż wiąże się z nią tragiczne powikłania i komplikacje. W swoich wspomnieniach, pisanych w czasie pracy w „Wolnej Europie”, Jadzia, wówczas Rożankowska, bardzo ciepło i serdecznie wspomina Zuzannę i **Kazimierza Wątróbskich** oraz ludowców z kręgu **Narcyza Wiatra** — „Zawojny”.

„*Grupę tą — pisze Jadzia — wspominam obszernej, gdyż utrzymywała z PPS–WRN jak najlepsze stosunki. Pomagaliśmy sobie wzajemnie, użyczając mieszkań czy dokumentów. Przez cały czas okupacji niemieckiej mieliśmy wspólny język i znaliśmy w nich naprawdę wiernych towarzyszy walki*”.

W innym miejscu, charakteryzując sylwetkę Kazimierza Wątróbskiego „Sępa”, tak określa jego tragiczną śmierć:

„*Rozstrzelany przez AK na podstawie wyroku i rozkazu wydanego przez Sąd Specjalny na wiosnę 1944 r. pod zarzutem współpracy z komunistami*”.

Wprawdzie „Sęp” zginął nie na wiosnę, lecz w jesieni (23 listopada), ale nie to jest ważne. Nigdy i nigdzie nie znaleziono akt wyjaśniających w sposób absolutnie pewny i bezdyskusyjny śmierć „Sępa”. „Sęp” nie podlegał, jako niescalony, sądom AK. Jego mógł sądzić i skazywać tylko Cywilny Sąd Specjalny w Krakowie, którym kierował działacz ludowy, prof. **Tadeusz Seweryn** ps. „Socha”, lecz sprawa „Sępa” nie była nigdy na wokandzie CSS. Ani w Okręgu, ani w Obwodzie. Śmierć „Sępa” należy do najbardziej kontrowersyjnych spraw, jakie pozostawiła po sobie wojna. 50

lat minęło od faktu, gdy w Łyczanej, od skrytobójczej kuli, zginął najdzielniejszy wśród dowódców ludowej partyzantki, żołnierz BCH i LSB na południu Polski: Kazimierz Wątróbski „Sęp”.

50 lat trwa konflikt między ludowcami i akowcami: jedni twierdzą, że był to polityczny, zaplanowany i wykonany z premedytacją mord; drudzy usiłują się bronić: nieprawda! — mówią — to był czysty przypadek, względnie porachunki osobiste na tle dziewczyny.

Na podstawie przeprowadzonych na rozkaz CSS badań — stwierdzam, że ani jedna, ani druga strona nie ma racji. Sprawa była tematem wielu artykułów i rozpraw pisanych przez naukowców. Ale ani jeden nie postawił kropki na „i”. Bo nikt w tym przypadku nie zna prawdy. Mógł ją ujawnić tylko zabójca. Ale ten przepadł gdzieś na zawikłanych ścieżkach powojennej emigracji. Bez śladu.

O „Sępie” istotnie krążyły pogłoski, że był komunistą i otrzymywał komunistyczną prasę. Plotkarze z wywiadu pomylili jednak PPS z PPR, a prasę pepeesowską z pepeerowską. Jak ten „komunizm” „Sępa” wyglądał — mówią dopiero dokumenty sporządzone na emigracji przez pracowniczkę „Wolnej Europy”, w latach wojny serdeczną koleżankę „Sępa” i „Cyganki” — Jadwigę z Rysiewiczów-Rożankowską. Ale jeżeli ten zarzut był rzeczywiście podstawą do wydania przez kogoś wyroku na „Sępa” — to nie ma co mówić o samosądzie, ale o zbrodniczym sądzie!

Przepraszając za dygresję — wróćmy do losów „Zośki”, którą zostawiliśmy na łącznościowym szlaku, obsługującą sieć krakowskiego OKR PPS, od Tymbarku po Jasło i Krosno. Bazy rozdzielcze poczty i prasy, z których „Zośka” pobierała poszczególne partie, mieściły się kolejno: u Mariana Bomby, Parkowa 15; w domu hrabiego Ponikowskiego, przy ul. Jasnej (zginął w Dachau); w mieszkaniu **N. Lamparta**, przy ul. Piotra Skargi 6 i w mieszkaniu przy ul. Starowiślniej 99.

Ponieważ PPS stale się rozrastała — rosły również zadania związane z obsługą ogniw terenowych. W 1941 r. przydzielił „Teodor” siostrze do pomocy łączniczkę **Danutę Gerlach** ps. „Bogda”. „Bogda” obsługiwała głównie Placówkę PPS w Nowym Sączu. Tu ją zresztą przypadkowo poznałem w mieszkaniu aktualnego sekretarza Obwodowego Komitetu Robotniczego PPS, **Ryszarda Mędlańskiego**, przy ul. Fabrycznej 14.

„Bogda”, wspaniała dziewczyna, już wtedy, mając 16 lat, była na okupacyjnym indeksie i jako „spalona” wędrowała na lewych dokumentach między Krakowem a Nowym Sączem. Wspomniane dokumenty były dziełem „Zośki”, a zarazem pierwszą jej pracą z długiego cyklu zadań legalizacyjnych, jakie przyszło jej wykonać w latach wojny i konspiracji. Niedoświadczona, tym razem uprościła sobie sprawę: po prostu zameldowała „Bogdę” jako sublokatorkę we własnym domu w Wilczys-

kach. W transakcji pośredniczyła pracująca w Zarządzie Gminy Zbiorowej w Bobowej koleżanka „Zochy”, **Wiatrówna** ps. „Honorka”.

Ten błąd kosztował „Zośkę” wiele kłopotów i omal nie skończył się tragicznie. „Bogda” bowiem, aresztowana w lutym 1942 r., w domu Mędlarskiego, posiadała przy sobie dowód podający jako miejsce zamieszkania dom Rysiewiczów w Wilczyskach. Dzielną dziewczyna, mimo okrutnych metod śledztwa, nie załamała się i nie zdradziła ani jednego nazwiska czy adresu.

Ale pozostała „lewa” kennkarta, która spowodowała najazd gestapo na dom Rysiewiczów, rewizję i normalne w takich wypadkach kłopoty. Na szczęście „Zośka” pojechała tego dnia z pocztą i prasą do pepeesowskiej placówki w Tarnowcu koło Jasła. Rodzice wytłumaczyli się, że to wyłącznie sprawa córki. Nie aresztowano nikogo, ale „Zocha” musiała opuścić dom i wynieść się na stałe do Krakowa.

Część II — Kraków

„Zocha”, po przyjeździe do Krakowa, mieszkała przez pewien czas u wujostwa, państwa **Krzysztoniów**, przy ul. Lubicz. Dom ten jednak musiała opuścić, gdyż wywiad stwierdził, że jest on pod obserwacją konfidentów, z tytułu powiązań rodzinnych z czołową podziemnej PPS.

Kolejnym mieszkaniem „Zochy” był dom przy ul. Starowiśnej 99. Tu w ciasnocie — w małym pokoju „mieszkały” 4 osoby — znajdowała się najbardziej czynna na terenie Krakowa melina PPS. Tu redagowano „*Wolność*” i „*Naprzód*”, a więc tu pracowały niezbędne dla tego typu działań maszyny do pisania, powielacz z odpowiednim zapasem farb, papieru, kalek, matryc i innych akcesoriów wydawniczych. Tu także odbywały się narady kolegium redakcyjnego, z sędzeczaninem, redaktorem „*Wolności*”, **Zdzisławem Wróblewskim** na czele.

W sumie znów lokal nieodpowiedni i bezustannie zagrożony. Zwłaszcza od momentu aresztowania trzech bywających tu często osób, z których każda mogła się w ogniu tortur śledczych załamać i podać adres na Starowiśnej 99. Na szczęście wszyscy zdołali zachować milczenie i Starowiślna służyła konspiracji do końca wojny.

Pierwszym zadaniem jakie przyszło „Zośce” wykonywać na Starowiśnej 99, było maszynopisanie, a raczej sporządzanie matryc z treścią przygotowanych przez redaktorów tekstów do odbijania na powielaczu. Poza tym pełniła funkcję sekretarki i prowadziła korespondencję z poszczególnymi placówkami PPS na terenie Okręgu. Równocześnie otrzymała nowe zadanie: obsługę punktu łączności na Zagłębie Dąbrow-

skie. Punkt ten mieścił się w Skawinie koło Krzeszowic. Był jednym z ogniw utworzonego właśnie przez brata „Zośki”, „Teodora”, Komitetu Pomocy Więźniom Oświęcimia, oraz tzw. „Sieci Oświęcimskiej”, organizującej ucieczki więźniów z obozu.

Główny punkt tej sieci mieścił się w Brzeszczu, pow. Oświęcim, u pepeesiackiej, górniczej rodziny **Hałoniów**. To właśnie syn tej rodziny, **Edward**, dał początek „Sieci Oświęcimskiej” w dość ryzykancki sposób: w momencie, gdy obóz przyjmował ochotniczo zgłaszających się fachowców — Hałoń podjął pracę w obozowej kuźni jako kowal. Oczywiście za wynagrodzeniem i na prawach wolnego najemnika. Ale nie o zarobek chodziło.

Edward, namówiony przez „Teodora”, stał się pierwszym ogniwem „Sieci”, wtyczką z wolnego świata i łącznikiem na linii obóz w Oświęcimiu — władze OKR PPS w Krakowie. Ale ważnym powodem podjęcia takiej decyzji był także fakt, że w obozie przebywał aresztowany w 1941 r. brat Kazimierz, i Edward, podejmując apel „Teodora”, miał na myśli przede wszystkim los brata. I rzeczywiście po odpowiednim przygotowaniu — **Kazimierz Hałoń** znalazł się na wolności. Pierwszy z kilkudziesięciu, których zespół „Sieci” wyprowadził z obozowego piekła.

Przy okazji należy wspomnieć o wspaniałej postawie kolejarzy z linii Kraków — Katowice, którzy obsługiwali łączność między Brzeszczami i Skawiną. Szczególniejsze zasługi położył w tej pracy, nieznanego nazwiska maszynista, jeżdżący trzy razy w tygodniu pociągiem pospiesznym z Reichu do Krakowa.

Po drodze zabierał pocztę z Brzeszcz i przerzucał ją do Skawiny. Skawińscy kolejarze, oczywiście zaprzysiężeni na rotę PPS, tak manipulowali urządzeniami nastawniczymi i sygnałami wjazdu, że pociąg musiał się zatrzymać na tyle dłużej, aby poczta i paczki zostały wymienione.

Poza kursami łącznościowymi między Krakowem a Skawiną, oraz pisaniem matryc dla prasy i prowadzeniem korespondencji — pełniła „Zocha” różne zadania, które jej niezmordowany w pomysłach brat, na zasadach „Szefa” zlecał. Wspomnijmy o najważniejszych.

Sprawę pomocy Żydom zapoczątkował już w 1940 r. ówczesny sekterarz OKR PPS, Józef Cyrankiewicz. Z dorywczych fragmentów akcja ta w 1941 r. przybrała nazwę: Komitet Pomocy Żydom, aby wiosną 1943 r. wejść w skład ogólnokrajowej Rady Pomocy Żydom, działającej pod kryptonimem „Żegota”.

„Zocha” jednak nie interesowała się nazwami. Ona widziała jedno: straszną nędzę mieszkańców gett, straszliwy los ludzi skazanych na zagładę, i absolutną konieczność skierowania na tamtą stronę uczuć i sił. Pomóc, pomóc! Za wszelką cenę. Nie na miarę potrzeb, bo ich ogrom przerastał wszelkie siły, ale na miarę posiadanych możliwości.

A jakie to były możliwości? Materialnie pomoc nie mogła, bo sama żyła w ubóstwie. Te sprawy zresztą leżały w gestii brata „Teodora”, kierującego działalnością Komitetu Pomocy Żydom. Dla „Zośki” natomiast pozostał inny sposób pomocy dla zepchniętego w śmiertelny krąg holocaustu narodu.

Wielu Żydów, głównie dziewczęta i samotne kobiety, zdrowe i o niezbyt semickim wyglądzie, decydowały się na wyjazd na roboty do Niemiec. Oczywiście pod „polskimi” nazwiskami. PPS ułatwiała takie wyjazdy w następujący sposób: osobie pragnącej uniknąć tragicznego losu skazanego na śmierć narodu, dostarczała „Zośka” komplet dokumentów osobistych, sporządzonych przez komórkę legalizacyjną PPS, która utworzona w 1941 r. przez „Teodora” — uniezależniła się od pomocy tego rodzaju pracowni ZWZ — AK; rozbudowana i wyposażona w komplet potrzebnych akcesoriów rozpoczęła „produkcję” lewych papierów.

Jedną z pierwszych Żydówek, które „Zocha” wysłała do Rzeszy, była młoda dziewczyna z Tarnowca koło Jasła. Przyholowała ją do Krakowa, gdzie pod nazwiskiem Marii Pazur została zarejestrowana w Arbeitsamcie, przy ul. Lubelskiej 25 i najbliższym transportem wysłana do Reichu.

Operację taką przeprowadziła „Zocha” jeszcze kilkakrotnie. Sprawę ułatwiał fakt, że PPS miała w Arbeitsamcie wtyczkę w osobie Żydówki **Janiny Schiling**, która prowadziła kartoteki osób skazanych na roboty przymusowe w Niemczech, a poza tym dostarczała cenne dane wywiadowcze z terenu Urzędu Pracy. Aresztowana w 1942 r. — zginęła w Oświęcimiu.

Po wpadce J. Schiling jej działalność przejął ktoś inny, a „Zocha” odeszła na odcinek zadań legalizacyjnych. Z terenowych placówek PPS–WRN nadchodziły bowiem bezustannie prośby o dokumenty osobiste, głównie Kennkarty, dla tych Żydów, którym udało się zbiec z gettowego lub obozowego piekła i którzy oczekiwali na aryjskie dokumenty, aby rozpocząć jako tako „normalną” wegetację. Problem tego rodzaju pomocy prowadzili różni: indywidualnie lub zespołowo. Ale generalną, wysuniętą niemal na czoło programu pomoc podjęta PPS. Potępiona przez elementy skrajnie endeckie za — jak to nazywano „żydofilski obłęd” — na nic nie zważając, z drobnych fragmentów prowadzonych do kwietnia 1941 r. przez Cyrankiewicza oraz do połowy 1943 r. przez majora **Zygmunta Kłopotowskiego** — już latem 1941 r., rozbudowana przez nowego sekretarza OKR PPS, Adama Rysiewicza, rozpoczęła systematyczną działalność w skali całego okręgu.

4 grudnia 1942 r. m.in. z inicjatywy działaczy PPS w Warszawie, w oparciu o Delegaturę Rządu, powstała ogólnopolska Rada Pomocy Żydom, kryjąca się pod kryptonimem „Żegota”. W tym samym miesiącu organizowane przez „Teodora” pepeesowskie formy pomocy Żydom podporządkowane zostały „Żegocie”, która dysponu-

jąc przydzielonymi przez rząd emigracyjny funduszami — mogła wspierać ukrywających się Żydów stałymi, miesięcznymi zapomogami i zasiłkami. W ich rozprowadzaniu, na ściśle utajnione adresy, „Zocha” brała bezpośredni i żywy udział. Do śmierci „Teodora” w czerwcu 1944 r.

I rzecz ciekawa: do koalicyjnego zarządu „Żegoty” nie wszedł ani „Teodor”, ani „Zocha”, mimo że „Teodor” był nadal głównym inicjatorem i organizatorem najważniejszych poczynań „Żegoty”, a „Zocha” jedną z głównych wykonawczyń jego poleceń. Obydwoje bowiem, natury wyjątkowo szlachetne i subtelne, pragnęli aby ich czyny pozostały w strefie pełnej anonimowości, w myśl ewangelicznej zasady: *„Niech nie wie lewica, co daje prawica”*.

W początku 1943 r. „Zocha” przeniosła się do nowego lokum przy ul. Mostowej 8, gdzie zamieszkała wspólnie z bardzo aktywną pepeesiaczką, **Olga Stände** ps. „Wanda”. Działaczka łódzkiej młodzieżówki PPS — znalazła się w Krakowie z pierwszym transportem wysiedlonych z Łodzi i mając tu znajomych w sferach PPS — od razu weszła w skład cyrankiewiczowskiego aktywu tej partii. Z zawodu nauczycielka w szkolnictwie średnim, znająca język angielski i rosyjski — zaczęła pracę na rzecz PPS prowadząc nasłuch radiowy z Londynu i Moskwy, przekazując uzyskane wiadomości redakcjom „*Wolności*”, „*Naprzodu*” i Krakowskiej Agencji Radiowej (KAR).

W 1943 r. nasłuch przejął pracownik „Żegoty”, **Kazimierz Gurzdził** **Piotrowski** ps. „Piotruś”, a „Wanda” przeszła całkowicie na obsługę prasową pisząc matryce i załatwiając bieżącą korespondencję. Dla „Zochy” głównym zadaniem była współpraca z komórką legalizacyjną w dostawie Kennkart i innych dokumentów dla ukrywających się zbiegłych z gett Żydów i spalonych konspiratorów narodowości polskiej. Obsługując ten odcinek — jeździła raz po razie na wskazane przez brata adresy, aby pobrać zdjęcia i odciski palców przy pomocy specjalnego tuszu. Blankiety Kennkart przewoziła „Zocha” do komórki legalizacyjnej przy ul. Bosackiej 11, gdzie specjaliści w tego rodzaju czynnościach i podrabianiu podpisów, wykańczali dokument na tzw. „glanc”.

Ale nie techniczne problemy były w tym przypadku najważniejsze: główną trudnością w Kennkartowych manipulacjach stanowiła sprawa zameldowania ukrywającego się przecież petenta na konkretny i bezpieczny adres. No i kwestia wyglądu: wiele Kennkart nie zostało zalegalizowanych w ogóle z uwagi na skrajnie semickie rysy danego „podopiecznego”.

Z gotowymi dokumentami trzeba było jechać natychmiast na umówiony punkt, aby je doręczyć komuś, kto nękany lękiem i grozą czekał na „papiery”, jak na zbawienie.

Ten rodzaj „podróżowania” dla „Zochy” był stosunkowo łatwy: młoda dziewczyna, o absolutnie aryjskiej urodzie — odczuwała najmocniej zmęczenie fizyczne. Ale

i ono łagodzone było przeświadczeniem, że tym co robi — ratuje komuś życie.

Melina na Mostowej 8 — to był też swoisty „rodzynek” w konspiracyjnym „torcie” PPS. Duży pokój, z jednym łóżkiem, na którym spały obydwie lokatorki. Koło łóżka ogromny stół zavalony mnóstwem szpargałów, w kącie stoliczek z maszyną do pisania i powielacz, w drugim kącie kuchenka, a na niej bezustannie czynny czajnik, jako że herbata i chleb były głównym „pożywieniem” obydwu dziewcząt, a także całej gromady konspiratorów, którzy złazili się tutaj na odprawy, narady i po dyrektywy, czy choćby odetchnąć „swoim” powietrzem lub posłuchać radia, będącego głównym narzędziem „pracy” dla prowadzącej nasłuch „Wandy”. Tu też odbywali twórcze posiedzenia redaktorzy „Naprzodu” — **Adam Uziembło** „Maciej” i **Kazimierz Rysiewicz** „Rzepa”.

Kuchnię i mały pokój zajmowała gospodyni mieszkania z dwiema dziewczynkami, z których jedna była jej córką, a druga... Żydówką, córką znajomych pani domu.

Tu przyszło „Zosi” i „Wandzie” przeżyć jeden z wielu dramatycznych momentów. Był początek czerwca 1944 r. U dziewcząt nocował właśnie dowódca brzeskiego Oddziału Wojskowego PPS ps. „Władek”. O 5 przed domem zjawił się samochód gestapo. Weszli do mieszkania gospodyni, gdyż szukali jej brata. Nie było go, ale właśnie nocował u niej jakiś krewniak, więc go aresztowano.

Za cienką ścianą, w pokoju o tysiącu zakazanych przedmiotów, na łóżku siedzą dwie dziewczyny, w nocnych koszulach i chyba w nie najlepszych humorach. W dłoniach naładowane pistolety, palce na spustach, lufy skierowane w stronę drzwi, gotowe do strzału mimo absolutnie beznadziejnej sytuacji w wypadku otwarcia ognia. Ale za dziewczętami stoi doświadczony partyzant i szeptem powtarza: „...nie strzelać bez mego rozkazu”.

Tym razem trójce, zdawałoby się straceńców, dopisało szczęście: gestapowiec, patrząc na drzwi prowadzące do pokoju dziewcząt, zapytał: „*a tam co?*” Gospodyni, oblana siódmymi potami, nie straciła refleksu i mruknęła lekcewarzącym tonem: „*Schmelz...*”. Jakimś cudem dali wiarę i poszli. Tym samym cudem dziewczęta i „Władek” — uniknęli więzienia, tortur i śmierci na placu kaźni.

Dwa tygodnie później na Mostkową wpadła działaczka „Żegoty” **Mariańska**, przynosząc „Zośce” hiobową wieść o śmierci brata „Teodora”, który 24 czerwca 1944 r., wracając z punktu „Sieci Oświęcimskiej”, zginął w walce z Bahnschutzami na stacji kolejowej w Ryczowie.

Cios był straszny. Składająca meldunek Mariańska dusiła się od łez. Ale „Zocha” — „Żelazna Dama” krakowskiej PPS, zdołała się już nauczyć tej, jakże trudnej po ludzku sądząc sztuki: cierpienia bez płaczu. Oczy, podejrzanie zwilgotniałe zacisnęła, a stężyła z bólu twarz ukryła w trzęsących się lekko dłoniach. Po chwili zerwała

się i wyszła mówiąc: „*Idę do «Romana»! Coś musimy postanowić*”.

Od momentu zamieszkania na Mostowej „Teodor” przydzielił „Zośce” nową funkcję: pomoc komendantowi rozrastających się oddziałów Gwardii Ludowej PPS–WRN, Marianowi Bombie ps. „Roman”. Pracowała właściwie w gestii brata, ale służbowo podlegała dowódcy Okręgu „Romanowi”.

W tej puli obowiązków, a miała mnóstwo innych, leżały sprawy kwaterunkowe, zaopatrzeniowe i sanitarne. Pierwszym krokiem na wojskowym podwórku było zorganizowanie sekcji sanitarnej, do której weszło pięć dziewcząt i Jadwiga Rysiewicz, „Zocha” — kierownictwo, **Aleksandra Bomba „Ala”, Maria Kowalska, Krystyna Niwirska i Wanda Tuborowicz** — zespół roboczy.

Piątką, przeszkolona w zakresie pielęgniarstwa przez dyplomowaną sanitariuszkę, siostrę „Danusię”, przeznaczona była do pracy w oddziałach bojowych PPS z momentem rozpoczęcia przez nie walk w polu. Operacje zbrojne na większą skalę rozpoczęły się dopiero latem 1944 r., po dokonaniu koncentracji wszystkich Oddziałów Wojskowych PPS i utworzeniu w rejonie wadowicko-żywieckim dużej grupy bojowej pod ostateczną nazwą: Oddział Polskiej Partii Socjalistycznej im. „Teodora”.

Nim jednak do tego doszło „Zośka” ze swoją piątką i szeregiem łączniczek — wykonywały na bieżąco mnóstwo różnych zadań. Wspomnijmy o najważniejszych. Bez ustalenia dat ciągu chronologicznego tak, jak się udało je „połapać” i zapisać.

Wróćmy znów do „zagraconego” konspiracją mieszkania przy ul. Mostowej 8. Tu bowiem mieścił się jeden z centralnych punktów pepeesowskiej roboty na szczuble kierownictwa OKR PPS–WRN. Tu odbywały się spotkania i narady, w których brała udział czołówka OKR w osobach: Adam Rysiewicz, Marian Bomba, **Stefan Rzeźnik**, Kazimierz Rysiewicz, **Jan Rajman** i inni. Na powzięte uchwały, instrukcje i rozkazy — czekały łączniczki: **Aleksandra Bomba „Ala”** i **Józefa Lempart „Józka”**, aby jeszcze „gorące” przenieść na wiadome adresy.

Wpadały również kolporterki po świeżą prasę, lub łączniczki z powielarni po wyprodukowane przez „Wandę” matryce.

Do bardzo ważnych zadań wykonywanych przez „Zochę” i jej piątkę, tu właśnie na Mostowej, należało przygotowanie zasobów medyczno-sanitarnych. Głównym dostawcą leków, we wszelkich ilościach i gatunkach, był mgr **Tadeusz Pankiewicz**, prowadzący aptekę „Pod Orłem” w Krakowie, przy Placu Zgody.

Inną drogą załatwiano sprawy opatrunków. Tu rola główna przypadła kolejarskiej grupie bojowo-dywerysyjnej, której członkowie, z idących na front transportów, kradli bale gazy i innych materiałów sanitarnych i dostarczali do magazynów i składnic PPS. Na Mostowej dziewczęta z sekcji sanitarnej materiały te cięły i pakowały na formę opatrunków; te zaś, najmłodsza z zespołu, Aleksandra Bomba „Ala”, zano-

siła do Szpitala św. Łazarza, gdzie podlegały procesowi sterylizacji. Na tereny postojowo–operacyjne oddziałów partyzanckich zawoziła je „Zocha”. Poza tym utrzymywały systematyczną łączność między Sekretariatem OKR PPS i Komendą Oddziałów Wojskowych w Krakowie a placówkami terenowymi. Według harmonogramu, a w razie nagłych zagrożeń — pocztą alarmową. Pracowały w ramach pomocy dla więźniów Oświęcimia, robiąc paczki i wysyłając je przez Urząd Pocztowy nr 14 przy ul. Zamajskiego. Podobne paczki nosiły do siedziby RGO, przy ul. Kanoniczej, z przeznaczeniem dla więźniów osławionej kaźni — Montelupich. Zwłaszcza dla działaczy PPS. Dostarczały osobom ściganym i zagrożonym oraz zmuszonym do ukrywania się, przygotowane przez komórkę legalizacyjną lewe dokumenty w postaci Kennkart, Arbeitskart, zezwoleń z pracy przy budowie okopów, czy od wyjazdu na roboty przymusowe w Niemczech. Utrzymywały kontakty z czołową działaczką Komitetu Pomocy dla Więźniów Obozów Koncentracyjnych, reprezentującą władze RGO, hr. **Teresa Lasocką-Estreicher**; niosły pomoc Żydom w obozie płaszowskim, w czym pośredniczyły mieszkające na przyobozowej ul. Jerozolimskiej, pepeesiackie familie z rodziną **Zagórskich** na czele. W okresie powrześniowym, gdy Niemcy zorganizowali w Krakowie punkty zbiorcze i rozdzielcze dla jeńców wojennych — dziewczęta z PPS znalazły ofiarne rodziny **Zborowskich, Korzeniaków** i innych, gdzie magazynowały paczki żywnościowe oraz komplety ubrań cywilnych; które zorganizowanymi drogami dostawały się nocą na teren obozu, dożywiając głodzonych jeńców i pomagając tym, którzy przy pomocy cywilnych „ciuchów” decydowali się na ucieczkę.

To były zajęcia okresowe. Na co dzień pozostawał kolportaż „*Naprzodu*”, „*Wolności*” i biuletynów „*Krakowskiej Agencji Radiowej*”.

Ale od czasu do czasu trafiały się paczki z bronią i granatami. Noszenie tego typu przesyłek też miało swoją nazwę: „*Spacery ze śmiercią na ty!*” Emocji było trochę za dużo. Ale dziewczęta były młode i ładne. A takim zwykło szczęście sprzyjać.

Sprzyjało! Przeżyły, i choć z zszarpanymi nerwami, wyładowały całe na brzegu takiej ojczyzny, jaką im historia spreparowała.

Część III — Postowie „Zocha” — w oczach przyjaciół...

Wśród dziesiątek relacji wspominających „Zochę”, w każdej znajduje się wzmianka podkreślająca jej urodę fizyczną, duchową i umysłową. Oto co pisze na jej temat mgr Olga Stände, „Wanda”, mieszkająca z „Zochą” na krakowskiej „melinie” konspiracyjnej prawie dwa lata:

„...Pracowałam, mieszkalam i przyjaźniłam się z „Zośką”. Była bardzo ładna, miała dużo wdzięku, bardzo inteligentna, energiczna. Umiała kierować ludźmi i narzucać swoją wolę. Słuchano jej i bardzo ją lubiano”.

Kazimierz Sowiński, publicysta *Wolnej Europy*, na antenie *Wiadomości* z sierpnia 1965 r. tak mówił:

„W zespole „Wolnej Europy” nikt się nie domyślał, że jej przeszłość konspiracyjna stanowiła kartę wyjątkowo bogatą i piękną... Cechowały ją niemal idealna prostota i prawie po męsku rzeczowy stosunek do każdej sprawy. Jej wdzięk, a budziła powszechną sympatię, polegał przede wszystkim na zaletach jej charakteru. Jej uczynność była wprost bezgraniczna, a koleżeństwo na miarę rzadko dziś spotykaną...”

Michał Borowicz, w latach wojny komendant OW PPS–WRN na obwód miechowski — w latach późniejszych członek redakcji *Wolnej Europy*, na antenie *Wiadomości*, London Nr 1017 26–th September 1965:

„Widzę ją jakby to było wczoraj, w powiecie miechowskim na odprawach w Karwinie i gdzie indziej: wysoką, smukłą, z niebieskimi oczami, o jasnym spojrzeniu, otoczoną serdecznością bojowców. Dali jej oni jeszcze jeden pseudonim czy przydomek, pod którym najbardziej była znana i który był jej chyba ze wszystkich najmiłszy: »Mama«...”

To słowo, po ludzku mówiąc, znaczy Serce! Zwłaszcza w tym wypadku, gdy wypowiadali je ludzie o siwych włosach, którzy mogli być ojcami „Zochy”.

I jeszcze jedna wypowiedź na temat „Zośki” i jej urody, którą złożył żołnierz oddziału im. „Teodora”, jej towarzysz z walk w rejonie Babiej Góry, sędzeczanin, adiutant dowódcy zgrupowania, mgr **Zbigniew Kmiec**:

„Zocha” — to fenomen, w moim widzeniu, bez precedensu. Jej wspaniała uroda była tak naturalna i pełna powagi, czy wręcz dostojności, że zmuszała do szacunku i do postawy na „baczność”!

A to właśnie nie było takie proste. Choćby sądząc po fakcie, że partyzantka składała się z różnych typów, także takich, wobec których taktyka „trzymania za mordę” była jedyną szansą zachowania w oddziale ładu we wszelkich wymiarach.

Odwaga

Staram się, aby szkic o „Zosi” nie pachniał zbyt mocno kadzidłem. Ale mimo szczerych chęci nie mogę się oprzeć uczuciom podziwu nad jej postawą na obsza-

rach pepeesowskiego podziemia. Na przykład odwaga!

Odwagi, rzadkiej u kobiety cechy, „Zośka” się nie uczyła. Nie ma zresztą szkoły z klasami odwagi. Ona była jej cechą naturalną, jak uroda. „Zośka” się z nią urodziła, a w bojowym klimacie rodzinnego domu — rozwinęła i umocniła. Wprawdzie brat trochę sobie z tej odwagi pepeesowskiej „Dziewicy Orleańskiej” pokpiwał twierdząc, że *„...ona wcale nie jest tak odważna, tylko nie ma za grosz poczucia rzeczywistości...”*

Taka opinia w stosunku do „Zośki” jest niepełna: ona, oprócz poczucia rzeczywistości, miała najwyższej miary poczucie odpowiedzialności za swój wkład w dzieło walki o wolność ojczyzny. O wolność rozumianą jako Sprawę, której granice krzyżami się mierzy, a której głębi słowami wyrazić nie można.

Biorąc jednak opinię „Teodora” na serio — można przypuszczać, że ten „brak” mógł być także źródłem jej odwagi. Zanurzając się bowiem w potwornej grozie aktualnej rzeczywistości — można było ulec depresji, załamać się i zrezygnować. Ona zaś, wolna od lęku, działając na prawach żywiołu, wychodziła cało z trudnych sytuacji i wykonywała szczęśliwie karkołomne zadania, bezwzględnie posłuszna nakazom instynktu i skupienia. Nawet wtedy, gdy brat zginął i mogło zadziałać prawo żalu, gniewu, odwetu.

Jednym z pierwszych aktów odwagi naszej bohaterki był udział w przygotowaniach do wysadzenia części budynku przy ul. Lubelskiej 25, w którym mieściła się siedziba krakowskiego Arbeitsamtu. Akcję, na polecenie „Teodora”, wykonał komendant Oddziałów Wojskowych PPS w Okręgu Krakowskim, Marian Bomba „Roman”, przy pomocy grupki najbliższych współpracowników, żołnierzy Gwardii Ludowej PPS.

Rolą „Zośki” była pomoc przy przenoszeniu materiałów wybuchowych (trotyl i doramit) z konspiracyjnego schowka przy ul. Starowiślniej 95, na Lubelską 25.

Ułożona we wnęce ściany porcja materiałów, wraz z zapalnikiem czasowym, wybuchła 28 stycznia 1943 r. o godzinie 1, niszcząc część budynku, w której mieścił się dział kartotek, łącznie z wykazami osób przeznaczonych do wysyłki na roboty przymusowe w Niemczech.

W czasie od stycznia 1943 r. do lipca 1944 r. „Zocha” brała udział w kilkudziesięciu różnych akcjach wykonywanych z zespołem, często osobiście, przy współudziale koleżanek: „Cesi” lub „Basi”. Ich odtworzenie jest jednak niemożliwe z uwagi na rzadką u kobiet skromność. W napisanym na emigracji „życiorysie konspiracyjnym” jest mowa o wielu towarzyszach z bojowego frontu, nie ma jednak słowa o jej dorobku. Uważała bowiem, że pisanie o swoich wyczynach na rzecz Sprawy — uwłaczałoby jej honorowi i godności.

Brak zapisów kronikarskich, nie robionych na bieżąco ze względów konspiracyj-

nych — w maleńkim stopniu wyrównują powojenne publikacje z odcinka pomocy Żydom, prof. Tadeusza Seweryna, a przede wszystkim pracowników Rady Pomocy Żydom: Marii i Mieczysława Mariańskich, w których książce wzmianki o roli Adama i Jadwigi Rysiewiczów są częste i pełne podziwu.

To właśnie ze wspomnień Mariańskiej dowiadujemy się o jednym ze „skoków” „Zosi”. W piwnicach domu (nie podano nazwy ulicy), we wrześniu 1943 r. Rada Pomocy Żydom zorganizowała duży zakład produkcji lewych dokumentów. W pewnym momencie mieszkańcy domu zostali aresztowani, a budynek zamknięty i opieczętowany. Należało natychmiast dotrzeć do piwnic tego domu i zabrać setkę najróżniejszych pieczęci oraz wykonane już Kennkarty i inne dokumenty, a także spory zapas czystych blankietów legalizacyjnych.

Zadanie wykonała „Zocha” przy pomocy ubezpieczających ją koleżanek z sekcji sanitarnej.

Zasadą każdej organizacji podziemnej było unikanie zaznajamiania poszczególnych działaczy aktywu kierowniczego z całością prowadzonych zadań. Był to nakaz podstawowego zabezpieczenia konspiracyjnej tajemnicy, a co za tym idzie zabezpieczenia istnienia i działania podziemnego organu. Przede wszystkim na wypadek wciąż możliwych aresztowań.

Zasada ta została złamana w działalności krakowskiego OKR-PPS-WRN. Jej sekretarz, a więc „głównodowodzący”, Adam Rysiewicz, znany z wyjątkowej ostrożności konspiracyjnej — dopuścił „Zochę” do wszelkich tajemnic organizacyjnych. Jej też zlecał do wykonania najbardziej tajne i trudne zadania.

Czy dlatego, że była siostrą, jedyną i bardzo kochaną? Na pewno nie. Nie posyła się kochanej istoty w paszczę lwa! A więc?

Rygorysta, opętany grubo na wyrost ideą socjalistycznej walki o prawa i godność ludu, jak każdy młody i spontaniczny żarliwiec — ponad wszystko postawił Sprawę! Siostrę kochał mocno, ale równie mocno wierzył w jej konspiracyjno-bojowe możliwości. W jej szczęście, odwagę, determinację i absolutną gotowość do podejmowania najbardziej niebezpiecznych zadań. Bez dyskusji.

Choć? I tu mała dygresja. „Teodor” znał Cyrankiewicza z lat przedwojennych, a okresu początkowych styków z krakowską PPS, w której Cyrankiewicz odgrywał czołową rolę. Pod koniec 1939 r., gdy Rysiewicz wrócił ze Lwowa — pierwsze kroki skierował do Cyrankiewicza, który właśnie organizując pierwociny podziemnej PPS, potrzebował ludzi i z miejsca przydzielił Rysiewiczowi szereg zadań.

Cyrankiewicz imponował młodym działaczom lewicy: wybitną inteligencją, bezwzględnością w walce politycznej i „wolnością sumienia”, czyli brakiem jakichkolwiek skrupułów natury etycznej. Poza tym promieniował magnetyczną wręcz siłą

przyciągania. Bijący zeń blask autorytetu stworzył sieć, w którą, siłą naiwnej wiary, wpadł Rysiewicz bez reszty.

Gdy w kwietniu 1941 r. Cyrankiewicz został aresztowany i zesłany do Oświęcimia — „Teodor”, poprzez utworzony Komitet Pomocy Więźniom Oświęcimia i działającą w jego ramach sieć ucieczek robił wszystko, aby mu zapewnić wolność. I wtedy właśnie zaczęły się poważne rozmowy na temat ogromnego zaangażowania się „Teodora” na rzecz Cyrankiewicza.

Prowadziły je z kobiecym, niesłabnącym uporem: „Zośka” — jako siostra i **Wiesława Pajdak** — jako narzeczona. Bez skutku. Ich argumenty, że zbyt częste przejazdy koleją w stronę Oświęcimia i wysiadanie na granicznej, obstawionej sforą Bahnschutzów, agentów i konfidentów stacyjce w Ryczowie mogą się skończyć źle — nie znajdowały w opętanym manią prześladowczą umyśle „Teodora” żadnego zrozumienia. Uparł się i opowiadał w kółko to samo: *„Ja muszę Józka wyprowadzić na wolność! To dopiero będzie »wesele«. I choćbyśmy wszyscy wpadli — jeśli »Józek« wyjdzie wolny — będzie dobrze”*.

W końcu dziewczęta ustąpiły, ale z gorzkim żalem i przeświadczeniem, że upór „Teodora” skończy się źle. I rzeczywiście ich obawy, podyktowane wysublimowaną do szczytu intuicją, sprawdziły się. Właśnie tu, na małej stacyjce w Ryczowie, gdzie wskazany przez miejscowego konfidenta patrolowi Bahnschutzów — zginął od wrogich kul. Na małej stacyjce zginął Człowiek, którego wielkość, na miarę ogólnopolskiego Trybuna i przywódcy mas robotniczych, już się całkiem wyraźnie rysowała.

Tylko pytanie: czy nie podzieliliby losu **Wiatra–Zawojny**, **Bolesława Ściborka**, czy **Władysława Kojdra**, których „ludowa” władza, UB–ckimi kulami wykreśliła z grona żyjących?!

W polu

Latem 1943 r. z lwowskiego getta przy ul. Janowskiej uciekł Żyd, pisarz, literat i poeta, używający nazwiska Michał Borwicz. W latach międzywojennych działacz z czołówki PPS, skoro wylądował po szczęśliwej ucieczce w Krakowie, został przez „Teodora” skierowany do Obwodu Miechów, z nominacją na komendanta tamtejszych Oddziałów Bojowych PPS–WRN. Z tymi właśnie oddziałami „Zocha” nawiązała bliski kontakt i na tym terenie ujawnił się jej bojowy temperament, z odwagą na czele.

Wspominają o tym jej koledzy z redakcji „Wolna Europa”: Sowiński i Borwicz w swoich wypowiedziach na falach „Wiadomości”:

„Mimo nakazu, perswazji i zakazu — „Zocha” nie chciała poprzestać na dotychczasowych funkcjach, jakże zresztą niebezpiecznych



Oddział Partyzancki OWPPS im. „Teodora”. Schronisko na Markowowych Szczawinach — grudzień 1944 r. Druga z lewej Jadwiga Rysiewicz

i odpowiedzialnych! Uparła się brać w akcjach zbrojnych udział bezpośredni. Gdy sformowaliśmy krakowsko-miechowski oddział bojowy im. „Teodora”, właśnie „Zocha”, z koleżankami, wynosiła dla bojowców broń z czasowego schowka w fabryce „Solvaju” pod Krakowem. Potem z grupą i komendantem OB udała się w rejon Babiej Góry, uczestnicząc w operacjach partyzanckich do wyzwolenia”.

Trzeba wyjaśnić, że wyjazd „Zochy” w „pole” nastąpił w sierpniu 1944 r. Po czerwcowej śmierci brata, która niewątpliwie wpłynęła na jej decyzję przejścia w pole do bezpośrednich działań partyzanckich.

Bo we wspomnianych już wypowiedziach znajdujemy fragmenty działalności „Zochy” w okresie IV kwartału 1943 r. i pierwszej połowy 1944 r.: *„Ale zapłał swój oddała prawie przede wszystkim w walce z bronią w rękę. W ziemi proszowickiej, a nawet w całym miechowskim nie było bodaj jednej akcji bojowej, w której nie brałaby bezpośredniego udziału”.*

W sierpniu 1944 r. oddziały miechowskiej PPS-WRN udały się w rejon koncentracji na obszary Beskidu Żywieckiego. Odnotowana jest z tych przenosin „szalona eskapada”: kilkudziesięciu uzbrojonych po zęby ludzi, załadowanych na samochody

ciężarowe, przejechało na pełnym gazie przez Kraków, docierając po kilku godzinach na wyznaczony teren.

„Zocha” znalazła się tu wcześniej, w lipcu, gdy koncentracja już się rozpoczęła, zbierając oddziały poszczególnych obwodów, tworzących dużą całość im. „Teodora”, zwaną w partyzanckim języku „Batalionem Śmierci”.

Ale na beskidzkich polach operacyjnych, „Zocha”, przyciśnięta rozkazem dowództwa, musiała zrezygnować z bezpośredniego udziału w walce zbrojnej i zająć się tymi obowiązkami, jakie wynikały z jej aktualnego pseudona — „Mama”.

No więc, jak na „Mamę” przystało, zajmowała się głównie organizowaniem zaopatrzenia oddziałów w leki i żywność, ich zakwaterowaniem i rozlokowaniem na terenie, a także urządzaniem imprez, np. z okazji Święta Niepodległości 11 listopada, czy Bożonarodzeniowego opłatka. W tym typie działalności była już nie towarzyszem walki, ale właśnie — po prostu — troskliwą i pełną serca Mamą.

Gorzki smak wolności

Wróciła z leśnego frontu w lutym 1945 r. i zamieszkała w Krakowie u państwa **Klimczaków**, przy ul. Senatorskiej 15. Wróciła z dziewczęcą naiwnością, z gorącą wiarą w wolność, z wielkimi nadziejami i planami, którym ludowarzeczywistość rychło przetrzącała kręgosłup.

Aresztowana w czerwcu 1945 r., zamiast na Uniwersytet Jagielloński, o czym gorąco marzyła — pojechała „kibitką”, w asyście kilku UB-eków do więzienia na Placu Inwalidów. Wykłady (i okłady) trwały do października, dając Jadzi możliwość „studiowania” metod śledczych Urzędu „Bezpieczeństwa”.

Rok później rozpoczęła jednak studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W 1947 r. osaczona i zagrożona ponownym aresztowaniem — zdecydowała się opuścić kraj. I odtąd zaczyna się w życiu Jadzi nowy etap, o którym, niestety, wiemy bardzo mało.

Ale skoro przegalopowaliśmy na skróty przez obszar pięciu lat konspiracyjno-partyzanckiego trudu „Zochy” — nie sposób pominąć milczeniem 20 lat emigracyjnej udręki.

Zacznijmy od Paryża. Tu bowiem, holowana przez kolegę z konspiracji, **Lesława Florczyka**, zatrzymała się Jadzia po swej ucieczce z kraju, o którego wolność i honor narażała życie przez wszystkie lata wojny. Tu też obdarzył ją los tym, co przeciętna dziewczyna uważa za szczyt szczęścia: poznała majora WP, **Rożanowskiego**, z którym zawarła związek małżeński. Owocem była córeczka, której Jadwiga nadała swe konspiracyjne imię Zofia. Na żywą pamiątkę umarłej przeszłości.

A więc mogła być szczęśliwą, jako żona przystojnego oficera i jako matka. A prze-

cież nie ma w życiu kobiety większego szczęścia niż macierzyństwo!

A jak było z Jadwigą? Czy była to wielka miłość, czy miłość połączona z lękiem o jutro, jaki młoda dziewczyna, bez konkretnego zawodu i bez środków zabezpieczających byt — musiała odczuwać w obcym środowisku? Jest w życiu ludzkim tyle pytań, na które odpowiedź nigdy nie padnie. I są sytuacje, których prawdy „zgadywaniem” się nie ustali.

Za taki moment w życiu Jadzi można uważać jej wyjazd z Paryża do Monachium w 1953 r. i podjęcie pracy w Rozgłośni „Wolna Europa”.

Samo wejście w skład wojującego z komunizmem zespołu było właściwie zgodne z jej bojowym temperamentem. Z otwarciem furtki do bądź co bądź elitarnego zespołu nie miała kłopotu. Pomogli pracujący w rozgłośni dawni koledzy z krakowskiego aktywu PPS–WRN:

Michał Borwicz, Kazimierz Sowiński, Leszek Florczyk i inni.

Ważne byłoby poznanie powodów wyjazdu do Monachium: sama, czy z mężem i córeczką? I dlaczego? Dociekając pilniej — można by ustalić. Ale po co? Życie każdej rodziny składa się z Bożych „parametrów” losowych: szczęście, cierpienie, trud. Należy je uszanować i zostawić w spokoju. tym bardziej, że tego spokoju Jadzia nie zaznała zbyt wiele, kończąc młode życie na łożu boleści.

Muszę przyznać, że pragnąc bliżej poznać i opisać monachijskie lata Jadzi, zwracałem się do kilkorga byłych pracowników „Wolnej Europy” z prośbą o dane. Odpisał jedynie sam dyrektor rozgłośni, **Jan Nowak Jeziorański**, u którego Rożankowska mieszkała.

W liście z dnia 27 lipca 1996 r., między innymi, poświęca jej kilka zdań:

„Śp. Jadwigę Rożankowską wspominamy oboje z żoną z wielkim sentymentem i szacunkiem... W naszej pamięci Jadzia pozostała jako kobieta o wielkim charakterze, niezwyklej prawości i żarliwym patriotyzmie.

Była przez kilka lat sekretarką dyrekcji Rozgłośni Polskiej RWE. Jako jej przełożony ceniłem nie tylko obowiązkowość, ale także pewną hardość, która łączyła się z poczuciem godności osobistej.

Pod koniec jej życia zawiązała się bliska przyjaźń między nią a moją żoną...”

List kończy się następującą sentencją: „Nowy Sącz ma prawo być dumny ze swej Córk. Mam nadzieję, że dzięki Panu u miasto znajdzie formę utrwalenia jej pamięci i zasług”.

Oby! Ale Pan Profesor nie powiedział wszystkiego o powodach bliskiej przyjaźni między Jadzią a żoną. Skądinąd wiadomo bowiem, że była to najcenniejsza i naj-

szlachetniejsza przyjaźń, jaką pani **Nowak-Jeziorańska** okazała Jadzi, otaczając ją serdeczną opieką w czasie, gdy samotna i opuszczona leżała złożona okrutnym cierpieniem na łożu boleści.

Tak! To była najpiękniejsza przyjaźń, o wręcz heroicznych i bohaterskich wymiarach, za którą, imieniem Rodziny, towarzyszy broni oraz społeczeństwa: Wilczysk, Grybowa, Nowego Sącza i Krakowa najserdeczniej i najgoręcej, pani Nowak-Jeziorańskiej, dziękuję!

Ostatni bój

Stoczyła go w monachijskim mieszkaniu pracowników RWE. Tym razem był to bój, w którym zamiast pistoletów stukwały klawisze maszyny do pisania: bój na słowa. W obronie Prawdy o ukochanym bracie „Teodorze” i Prawdy o Rodzinie Rysiewiczów w Wilczyskach.

„Zośka” broniła dobrego imienia brata przez wszystkie powojenne lata przed atakami ze strony pepeerowców, którzy pragnęli za wszelką cenę bohaterską postać „Teodora” wprowadzić na karty kalendarza partyjnych „świętych”. Ale teraz strzał, który ugodził „Zochę” w samo serce, budząc ogromny żal i ból — padł od „przyjaciół”. A oto szczegóły.

W londyńskim „*Dzienniku Żołnierza*” (nie znam daty, ani numeru) ukazał się artykuł emigracyjnego poety, literata i publicysty, sądeckanina **Jerzego Kłosowskiego**, piszącego pod przybranym nazwiskiem: **Jerzy Niemojowski**. Kłosowski, kolega „Teodora” z sądeckiego I Gimnazjum i Liceum, coś tam w latach wojny kombinował z konspiracją, zahaczając w jakimś sensie o Rysiewicza i jego OKR PPS–WRN. W 1943 r. wpadł w łapy gestapo i powędrował na resztę wojny do Oświęcimia. Po wyzwoleniu osiadł w Londynie i tu rozpoczął swoją pisarską karierę.

Pisał dużo, ale nas interesują Rysiewiczowie. „Zocha” po przeczytaniu tekstu Kłosowskiego, zwróciła się do lidera londyńskich pepeesiaków, **Zygmunta Zaremby**, z prośbą, aby jej umożliwiono druk na łamach „*Żołnierza Polskiego*” repliki prostującej błędy, kłamstwa i nieścisłości, jakie znalazły się w artykule Niemojowskiego.

Główną część listu Jadzi stanowi 10 punktów, w których wytknięte zostały krzywdzące Rysiewiczów sformułowania. Całość stanowi niezwykle ciekawy przyczynek do dziejów „Teodora” i reszty rodziny Rysiewiczów. Niestety, ma to charakter zbyt prywatny i do opublikowania, bez gruntownej przeróbki, się nie nadaje. Ale przerażając — to przeinaczać, a tego wobec dzieła, którego autorka nie żyje — czynić nie wolno!

Nie zdołałem dociec jak potoczyła się ta sprawa dalej, i z jakim efektem. Czy redakcja „*Żołnierza Polskiego*” podjęła polemikę z bredniami — jak to nazwała Rożan-

kowska — Niemojowskiego? Czy Zygmunt Zaremba, dogasający przywódca dogasającego stronnictwa, wykorzystał resztki swoich możliwości i skłonił redakcję „Ż. P.” do podjęcia „wojny” z modnym w londyńskiej Polonii literatem i poetą? W każdym razie w liście, skierowanym na ręce chorej już Jadzi, przyrzekł podjąć się obrony „Teodora” i spowodować druk artykułu, który w tej sprawie napisał kolega redakcyjny Rożankowskiej, Leszek Florczyk. Myślę, że stary przyjaciel i zwierzchnik z lat wojny nie zawiódł!

Ale to wszystko nie miało już większego znaczenia. Rak piersi rzucił Jadżkę w bezmiar okrutnego bólu, przybliżając godziną za godziną śmierć. Zmarła w Monachium, w 44 roku życia, po 10–ciu latach pracy w Rozgłośni „Wolna Europa”.

Po śmierci Rożankowskiej, ukazało się w emigracyjnej prasie w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku kilka artykułów, wspominających jej trudne i bohaterskie losy. Również na antenie „Wiadomości” Wolna Europa oraz Polskie Sekcje radia brytyjskiego i francuskiego — nadawały na ten temat specjalne audycje. A oto urywek tekstu nadanego przez „Wiadomości” RWE:

„Dnia 29 VIII 1965 r. odeszła na zawsze Jadwiga Barbara z Rysiewiczów Rożankowska. Zmarła po długich i niezwykle ciężkich cierpieniach, które znosiła z heroicznym wprost spokojem. Pochowana została na monachijskim cmentarzu Nordfriedhof.”

Zmarła na obczyźnie, ale nie leżała w obcej ziemi zbyt długo. I tu, na zakończenie, wypada złożyć ukłon najgłębszy Matce Rodu: **Genowefie Rysiewicz.**

Wspaniała kobieta, z tych, które rano śpiewały Godzinki, a po południu... Międzynarodówkę! Urodziła i wychowała troje dzieci: Adama, Jadwigę i Kazimierza. Los matczynemu sercu nie oszczędził bólu: przeżyła całą trójkę. Bo jak wiemy Adam zginął w Ryczowie, Jadwiga zmarła w Monachium, a Kazimierz w Warszawie w 1976 r. Sama zmarła w 1979 r.

Ale nim się to stało, bohaterska matka nie spoczęła dotąd — dokąd cała trójka drogich Jej sercu istot nie znalazła się w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym w Wilczyskach. Pokonując barykady piętrzących się w nieskończoność trudności i kosztów — sprowadziła swoją czeladkę z Ryczowa, Monachium i Warszawy do miejsca, w którym rodzina Rysiewiczów kładła się pokoleniami na wieczny spoczynek.

Bogdan Potoniec

PRASA NOWOSĄDECKA W LATACH 1891 – 1996 KATALOG CZASOPISM

CZĘŚĆ I A — Ł

Dnia 13 stycznia 1891 roku wydany został pierwszy numer „*Szkolnictwa Ludowego*”, pisma, które zapoczątkowało rozwój piśmiennictwa lokalnego w Nowym Sączu. Tytuł ten jest szczególnie ważny dla miejskiej prasy, ponieważ był nie tylko pierwszym systematycznie, ale zarazem najdłużej wydawanym pismem w mieście. Drukowany był od stycznia 1891 roku do maja 1913 roku, przez 22 lata. W ciągu następnych stu lat żadnemu czasopismu nie udało się powtórzyć się tego osiągnięcia.

Z okazji jubileuszu 105. rocznicy powstania prasy, w nowosądeckim „Sokole” zorganizowana została wystawa „**Prasa nowosądecka 1891–1996**”, która trwała od 10 stycznia do 15 marca 1996 roku. Była to pierwsza w historii Nowego Sącza ekspozycja prezentująca miejskie wydawnictwa w ciągu ostatniego wieku.

Zorganizowanie tej wystawy dostarczyło danych do niniejszego opracowania. Katalog **Prasa nowosądecka w latach 1891–1996** stanowi próbę opisanie wydawnictw prasy lokalnej z tego okresu. Katalog zachowuje tradycyjny układ alfabetyczny, część pierwsza zawiera tytuły od litery **A** do **Ł** i obejmuje 89 czasopism. Oryginalnym pomysłem zastosowanym po raz pierwszy w katalogu prasy jest zamieszczenie rysunku winiety tytułu gazety. Podnosi to jego wartość i daje czytelny obraz

poszczególnych tytułów. Ponieważ pomysł ten był nowatorski i nie stosowany dotychczas w wydawnictwach o charakterze katalogów prasy zwrócono się już w roku 1995 o opinię do Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie spotkał się z aprobatą i pełną akceptacją.

Każdy tytuł opisany został oddzielnie, opis bibliograficzny składa się z następujących elementów:

- 0) logo tytułu — rysunek winiety;
- 1) tytuł, podtytuł (ewentualne zmiany, od kiedy);
- 2) wydawca — nazwa jednostki, która firmuje gazetę;
- 3) adres (dla gazet już nie wydawanych ostatni adres redakcji lub adres osób związanych z wydawnictwem);
- 4) okres wydawania (data ukazania się na rynku pierwszego i ostatniego numeru z podaniem roku, miesiąca i dnia), symbol (?) — oznacza datę niepewną lub daty numerów skrajnych, do których udało się dotrzeć;
- 5) częstotliwość wydawania;
- 6) redaktor naczelny;
- 7) format, ilość stron, technika druku, nakład, informacje o dodatkowych kolorach.

Niestety, nie dla wszystkich pism zdołano zamieścić rysunek winiety lub pełny opis bibliograficzny. Dla kilku tytułów do naszych czasów nie zachował się ani jeden egzemplarz i znane są wyłącznie z opisu. Dla innych otrzymano niskiej jakości kserokopie, uniemożliwiające reprodukcję winiety.

Niniejsza praca ma charakter pionierski, w związku z tym może być obciążona błędami i pewnymi nieścisłościami. Katalog zawiera ewidencję wszystkich ważniejszych, adresowanych do szerszego kręgu odbiorców pism i czasopism lokalnych. Katalog oprócz tytułów powszechnie znanych popularyzuje pisma mniej lub zupełnie nieznane: np. legionowe — **Aspiryna i Obijak**, Koła Filaretów z lat 1908 — 1913 — **Emissaryusz**, harcerskie do okresu II wojny światowej — **Harcerz Podhalański**, **Ogniwo**, **Orle i Włóczęga**, prasa „drugiego obiegu” stanu wojennego: **Informator**, **Kamienica**, **Kleks**, **Lach Sądecki**, itp.

Autor Katalogu będzie wdzięczny: za uwagi dotyczące niniejszego wydawnictwa, za przekazanie dodatkowych informacji, uzupełnień; za nadesłanie danych o niedostrzeżonych tytułach. Informacje proszę kierować na adres Almanachu Sądeckiego lub Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu.

ADVERS — Tygodnik Informacyjno-Reklamowy TV—Program; 2) Firma Reklamowo—Projektowa ADVERS; 3) 33—300 Nowy Sącz, ul. Kardynała Wyszyńskiego 1; 4) 19 listopada 1990 — 31 maja 1996; 5) tygodnik; 6) Marlena Tobiasz; 7) A4, 4

strony, offset, 5 tys. egz., okładka dodatkowy kolor,

ALA — krzyżówki panoramiczne; 2) Wydawnictwo „MICHAŁ” S.C. Urszula Pasiut i Michał Pasiut; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Moniuszki 3; 4) 25 listopada 1992 — grudzień 1994; 5) dwutygodnik; 6) Lesław Pasiut, 7) A4, B5, 8–16 stron, offset, 75 tys. egz., dodatkowy kolor, zasięg ogólnopolski,

ALMANACH SADECKI; 2) Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Civitas Christiana; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Kardynała Wyszyńskiego 3; 4) październik 1992; 5) kwartalnik; 6) Leszek Migrąła; 7) 20 x 14 cm, 60–80 stron, 600–1000 egz., tło okładki dodatkowy kolor,

ASPIRYNA — organ szpitalniaków; 2) szpital wojskowy w Nowym Sączu; 3) Nowy Sącz; 4) 9 marca i 16 kwietnia 1917 roku; 5) „wychodzi kiedy chce”; 6) Ludwik Markowski; 7) 17 x 10,5 cm, 8 stron, druk na hektografie (odmiana powielacza spirytusowego),



AUTO TIP — Ogólnopolski Magazyn Bezpłatnych Ogłoszeń Motoryzacyjnych; 2) Wydawnictwo Forum; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Zawiszy Czarnego 32; 4) 15 kwietnia 1995; 5) dwutygodnik, tygodnik; 6) Cecylia Wojnarowska; 7) 42 x 30 cm, 20 stron, offset, okładka dodatkowy kolor, zasięg ogólnopolski,

BESKID — Pismo Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału BESKID; 2) Polskie Towarzystwo Tatrzańskie — Oddział BESKID w Nowym Sączu; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43; 4) 7 maja 1990; 5) kwartalnik; 6) Maciej Zaremba; 7) A4, 8–12 stron, offset, 100–200 egz.,

BESKID — Pismo Okręgu Podhalańskiego Konfederacji Polski Niepodległej; 2) KPN — Okręg Podhalański; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Długosza 13; 4) 26 września 1989 i 1993; 5) periodyk; 6) Włodzimierz Olszewski; 7) 14 x 21 cm, 4 strony, offset, 600 egz., tytuł w czerwonym kolorze,

BETHANIA

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA
Rok III NOWY SĄCZ nr 5 (6) marzec 1994 r.

BETHANIA — Pismo Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa; 2) Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Zygmuntowska 48; 4) listopad 1992; 5) nieregularnie, od marca 1994 — miesięcznik; 6) o. Władysław Augustynek, od marca 1994 — Marian Śliwa; 7) A4, 12–10 stron, offset, 700–1500 egz., okładka dodatkowy kolor,

BETON — niezależny dwutygodnik tb w nowym sączu; 2) Technikum Budowlane; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Szwedzka 17; 4) 1 marca 1990(?)–13 listopada 1991(?); 5) dwutygodnik; 6) Grzegorz Mirek; 7) A4, B5, 4–8 stron, ksero,

BIESIADA

Nowosądecki Informator Kulturalny

3/84



BIESIADA — Nowosądecki Informator Kulturalny; 2) Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Długosza 3; 4) marzec–październik 1984; 5) miesięcznik; 6) zespół redakcyjny: Zdzisława Zegadłówna, Jacek Mazanec, Mieczysław Mączka; 7) A4, 26–30 stron, offset, 200 egz.,

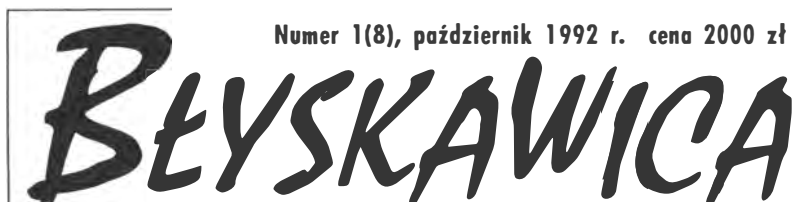
BIULETYN INFORMACYJNY; 2) Bolesław Barbacki i Stanisław Wąsowicz; 3) Nowy Sącz; 4) 1940(41); 6) zespół redakcyjny: Bolesław Barbacki i Stanisław Wąsowicz; 7) maszynopis

BIULETYN INFORMACYJNY ZIEMI SĄDECKIEJ; 2) Powiatowy Wydział Informacji i Propagandy; 3) Nowy Sącz; 4) 2 marca — 2 czerwca 1945, (71 numerów); 5) codzienna; 6) zespół; 7) A4, 2–4 strony, druk u R. Ladembergera w Nowym Sączu,

BIULETYN POROZUMIENIA OBYWATELSKIEGO CENTRUM; 2) Porozumienie Centrum — Sztab Wyborczy; 3) 33–300 Nowy Sącz, Al. Wolności 23; 4) 1991 (3 (?) numery przed wyborami); 5) jednodniówka; 6) zespół redakcyjny: Wojciech Piech, Marek Maciaś; 7) A4, 4 strony, offset,



BIULETYN SEJMIKOWY; 2) Sejmik Samorządowy Województwa Nowosądeckiego; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 52; 4) marzec 1993 — kwiecień 1994; 5) miesięcznik; 6) zespół; 7) B5, 16 stron, offset, tło okładki w kolorze niebieskim



BŁYSKAWICA — gazeta szkolna, szkolna gazeta „Elektryka”; 2) Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Limanowskiego 4; 4) czerwiec 1991; 5) co 2, 3 miesiące; 6) opiekun redakcji: Antoni Kiemystowicz; 7) A4, 8–24 strony, offset, 500–1000 egz., okładka dodatkowe kolory,

BŁYSKAWICA WYBORCZA; 2) Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Limanowskiego 4; 4) wrzesień 1994, (przed wyborami do Sejmu); 5) jednodniówka; 6) zespół; 7) A4, 4 strony, offset,

BOMBA!! — Gazetka osiedlowa; 2) młodzież z osiedla Wólki; 3) 33–300 Nowy Sącz; 4) wakacje 1995 (prawdopodobnie 4 numery); 7) A4, 1 strona, drukarka igłowa, kilka egzemplarzy,

CEGIEŁKA — gazetka szkolna; 2) Zespół Szkół Budowlanych; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Szwedzka 17; 4) 1992,

CERAMIKA BIEGONICE — Informator Przedsiębiorstwa Ceramicznego, (nr 2 w roku 1993 **GAZETA BIEGONICKA**); 2) Przedsiębiorstwo Ceramiczne **BIEGONICE**; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Dobrzańskiego 14; 4) 1992, 1993 i 1995; 5) rocznik; 6) Jurgen Klatt, Andrzej Karpiel; 7) A4, 8–12 stron, offset, 4 tys. egz., pismo wielobarwne,



CiuCiuBabka

GAZETA ZESPOŁU SZKÓŁ MEDYCZNYCH W NOWYM SĄCZU

CIUCIUBABKA — Gazetka Zespołu Szkół Medycznych; 2) Zespół Szkół Medycznych; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 61; 4) grudzień 1990 — 14 października 1992, (12 numerów); 5) dwumiesięcznik; 6) opiekun redakcji: Andrzej Ignaczak; 7) A4, 4–6 stron, ksero, 100 egz.,

CZARNA PERŁA — Magazyn Rozrywek Umysłowych; 2) Stanisław Grzybowski; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Żółkiewskiego 25)29,

Czekanie na wielki wybuch rozmowa z prof. MIROSŁAWEM ZDANOWSKIEM, specjalistą ratownictwa str. 9	CZAS KRAKOWSKI	Staly konkurs „CZASU” bator wykładziny & tapety wykładziny PCW szer. 150-400 cm 100 wzorów do końca kwietnia ul. Wróblewskiego 4 ul. Berka 12 od 8,95 m²
Nr 98 (1 448) Rok VI Wyd. A		
Czwartek, 27 kwietnia 1 995 Cena 50 gr/5 000 zł		

CZAS KRAKOWSKI — oddział w Nowym Sączu, 2) Arka Press S. A.; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 3; 4) 28 marca 1990 (oddział w Nowym Sączu); 5) codzienna, od 1 stycznia 1996 tygodnik; 6) do grudnia 1995 r. kierownik oddziału: Henryk Szewczyk; 7) 42 x 30 cm, 16–20 stron, 80 tys. egz.,

czerwone szelki

SZKOLNA GAZETKA III LO · ul. Grodzka 34

- CZERWONE SZELKI** — szkolna gazetka; 2) Zespół Szkół Ekonomicznych — III Liceum Ogólnokształcące; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Grodzka 34; 4) 1994; 5) periodyk; 6) Agnieszka Baran; 7) A4, 14 stron, offset, okładka dodatkowy kolor,
- DOROTKA** — Magazyn Rozrywek Umysłowych dla Dzieci; 2) Firma Produkcyjno–Usługowo–Rozrywkowa „BEREZOWSKI”; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Grottgera 8; 4) 22 stycznia 1992 — (?); 5) miesięcznik; 6) Ryszard Berezowski,
- DROGA DO WSI**; 2) KPN — Okręg Podhalański; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Długa 13; 4) czerwiec 1993; 5) jednodniówka, 2 numery; 6) Grzegorz Pazdan; 7) A4, 2–4 strony, ksero, 10 tys. egz.,
- DUET** — Magazyn Krzyżówek Panoramicznych; 2) Agencja „KWADRAT”; 3) Nowy Sącz, ul. Lwowska 218 B; 4) 1992 — 1994; 5) miesięcznik; 6) zespół redakcyjny; 7) A5, 8 stron, offset, 40–50 tys. egz., zasięg ogólnopolski,
- DUNAJEC** — Jednodniówka Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu; 2) Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Nowym Sączu; 3) Nowy Sącz 6; 4) 16 grudnia 1981; 5) jednodniówka; 7) 42 x 30, 4 strony,



Nr 12 (489)
25 marca 1990
Cena 300 zł

Nowy Sącz, aleja Wolności 49
tel. 238-36, 238-90

- DUNAJEC** — Nowosądecki Magazyn Ilustrowany; 2) Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Nowym Sączu; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6; 4) grudzień 1979 — 25 marca 1990, (489 numerów); 5) miesięcznik, od 18 października 1980 — tygodnik; 6) Adam Ogorzałek; 7) 48 x 30, 16 stron, offset, dodatkowy kolor,
- DUNAJEC** — numer naprawdę ostatni; 2) grupa dziennikarzy z Nowego Sącza; 3) Nowy Sącz; 4) 1 kwietnia 1990; 5) jednodniówka, pastisz Dunajca; 6) zespół: Piotr Kałamarz, Jacek Zaremba, Leszek Zegzda, Bogdan Kajzer, Ryszard Miłek; 7) A4, 2 strony, offset,

DZIENNIK POLSKI — oddział w Nowym Sączu; 2) Wydawnictwo Jagiellonia S. A.; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6; 4) 1966 (oddział w Nowym Sączu); 5) codzienna; 6) Leszek Mazan, Jerzy Pleśniakiewicz, Leszek Szewczyk, Jan Szkaradek, Tadeusz Golec, Jolanta Antecka, Sławomir Sikora, od 1 lipca 1994 — Piotr Gryźlak; 7) 47 x 31 cm, od 1 stycznia 1995 roku 41 x 28 cm, 40–54 strony, 4–5 tys. egz., w piątki — 10, 5 tys. egz., od 1992 roku kolorowy dodatek telewizyjny, 1–2 razy w miesiącu kolorowe dodatki reklamowe UKAZUJE SIĘ OD 50 LAT, NAJSTARSZA GAZETA REGIONALNA W POLSCE,

DZIENNIK URZĘDOWY C. K. STAROSTWA I C. K. RADY SZKOLNEJ OKRĘGOWEJ; 2) Starostwo i Rada Szkolna Okręgowa w Nowym Sączu; 3) Nowy Sącz; 4) dwa razy w miesiącu; 5) marzec 1912 — marzec 1914; 7) 34, 5 x 25 cm. 4–8 stron, druk u J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu,

DZIENNIK URZĘDOWY STAROSTWA I RADY SZKOLNEJ OKRĘGOWEJ; 2) Starostwo i Rada Szkolna Okręgowa w Nowym Sączu; 3) Nowy Sącz; 4) dekadówka (1, 11, 21 każdego miesiąca); 5) 10 lutego 1919 — czerwiec 1920; 7) 34, 5 x 25 cm, 4 strony, druk u Teresy Jakubowskiej w Nowym Sączu,

DZIENNIK ZIEMI SADECKIEJ; 2) Powiatowy Wydział Informacji i Propagandy; 3) Nowy Sącz; 4) 8 lutego — 1 marca 1945 roku, (17 numerów); 5) codzienna; 6) zespół; 7) A4, 2 strony — od numeru piątego 4 strony, druk na twardym kolorowym papierze,

DZIEŃ — Organ Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego; 2) dr Edward Zieliński; 3) Nowy Sącz; 4) przed wyborami do Rady Państwa w roku 1907 do 1 października 1907, (13 numerów); 5) dwutygodnik — 1 i 15 każdego miesiąca; 6) Bronisław Kryczyński; 7) 41 x 26 cm, 4–8 stron, druk u Romana Pisz w Nowym Sączu,



ZBIÓR INFORMACJI ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO PTWK
W NOWYM SĄCZU

Nr 2

1985

DZIEWIEĆSIĘ — Zbiór informacji Zarządu Wojewódzkiego PTWK; 2) Zarząd Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego; 3) Nowy Sącz; 4) 1985 — 1986 (6 numerów); 5) kwartalnik; 6) zespół redakcyjny: Tadeusz Czubek,

Stanisław Korusiewicz, Antoni Sitek, Edward Storch, Irena Styczyńska, Stanisław Walczyński; 7) 21 x 15 cm, 48 stron, 500 egz.,

ECHO — Tygodnik Regionalny; 2) Spółka z o. o. „Wibor”; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Limanowskiego 1; 4) 1–16 maja 1996, (3 numery); 5) tygodnik; 6) Jerzy Leśniak; 7) 41 x 28 cm, 24 strony, offset, pierwsza i ostatnia strona okładki wielobarwna,



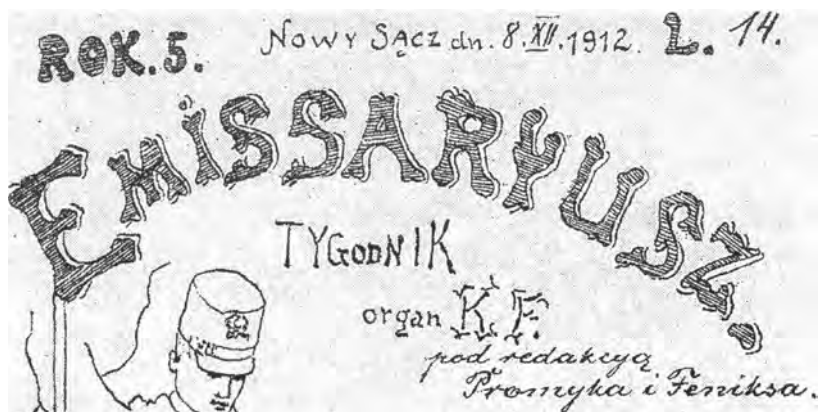
ECHO BESKIDU — Kwartalnik Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu; 2) Oddział PTTK BESKID w Nowym Sączu; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Rynek 6; 4) 22 grudnia 1990; 5) kwartalnik; 6) Adam Sobczyk; 7) A4, 12 stron, offset, 100 egz.,

ECHO DWUDZIESTKI — tytuł poprzedni **Miesięcznik Młodzieży Szkoły nr 20**; 2) Szkoła Podstawowa nr 20; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Nadbrzeżna 77; 4) 1 września 1992; 5) miesięcznik; 6) zespół; 7) A4, 4 strony, pismo czarno-białe,

ECHO 9 (dziewiątki) — pismo Samorządu Szkolnego Szkoły Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu; 2) Szkoła Podstawowa nr 9; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Piramowicza 16; 4) 15 października 1990; 5) kwartalnik; 6) opiekunowie redakcji; Jadwiga Łukawska, Wojciech Chmura; 7) A4, 6–22 strony, ksero, 150 egz.,

ECHO FUNDACJI — patrz **ECHO REGIONU**,

ECHO REGIONU — (od marca 1994, **ECHO FUNDACJI**); 2) Stowarzyszenie Regionalne — Sądecka Fundacja Rozwoju Wsi i Rolnictwa; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Głowackiego 34a; 4) wrzesień 1992 — czerwiec 1995; 5) miesięcznik; 6) Henryk Szewczyk; 7) A4, 12 stron, offset, 2 tys. egz., okładka dodatkowy kolor,



EMISSARYUSZ; 2) Koło Filaretów; 3) Nowy Sącz; 4) 1908 (?) — 22 czerwca 1913 (?); 5) tygodnik; 6) Bolesław Barbacki i Roman Massoczy; 7) 21 x 16 cm, 12 stron, drukowany na hektografie,

GAZETA BEZ TYTUŁU — gazetka szkolna; 2) Klub Białych Kołnierzyków — Szkoła Podstawowa nr 2; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 32; 4) styczeń 1994; 5) miesięcznik; 6) zespół: Olga Gwóźdź, Emilia Kulpa, Anna Szewczyk, Natasza Styczyńska, Łukasz Styczyński; 7) A5, 24 strony, 35–40 egz., pismo białoczarne,

GAZETA BIEGONICKA — patrz **CERAMIKA BIEGONICE**,

GAZETA CHŁOŃSKA — Niezależne Pismo Nowosądeckich Chłopów „SOLIDARNOŚĆ”; 2) Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „SOLIDARNOŚĆ” Rolników Indywidualnych; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Pijarska 17a; 4) maj — październik 1989, (9 (?) numerów); 5) nieregularnie; 6) Zygmunt Berdychowski; 7) 21 x 15, 30 x 21 cm, 4–8 stron, offset, kilka numerów — okładka dodatkowe kolory,

GAZETA KRAKOWSKA — (od czerwca 1975 do jesieni 1980 **GAZETA POŁUDNIOWA**), dziennik Polski Południowej, oddział w Nowym Sączu; 2) Wydawnictwo Gazeta Krakowska Spółka z o. o.; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6; 4) 7 listopada 1960 — oddział w Nowym Sączu; 5) codzienna; 6) Janusz Koszyk, Antoni Kiemystowicz, Kazimierz Bryndza, Jerzy Leśniak, od 1 stycznia 1996 Wojciech Molendowicz; 7) 60 x 42 cm, od 1 stycznia 1996 42 x 29 cm, 16–20 stron, czarno-białe, okładka dodatkowy kolor, niektóre numery wielobarwne ilustracje,

GAZETA LWOWSKA — we wrześniu 1914 roku w czasie działań I wojny światowej w drukarni Teresy Jakubowskiej w Nowym Sączu była drukowana Gazeta Lwow-

ska. W księgarni Teresy Jakubowskiej w Nowym Sączu znajdowało się biuro redakcji i administracji. Redaktorem naczelnym w tym czasie był Adam Krechowicki,



GAZETA NOWOSĄDECKA — tygodnik prywatny, gazeta miasta Nowy Sącz; 2) Wincenty Żygadło; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Szwedzka 3; 4) 28 października 1993 — 15 czerwca 1994, (33 numery); 5) tygodnik; 6) Danuta Binek; 7) A4, 24 strony, offset, 1, 5–3 tys. egz., dodatkowe kolory,

GAZETA POŁUDNIOWA — patrz **GAZETA KRAKOWSKA**,

GAZETA POCZTOWA, pismo poświęcone sprawom poczt i ich funkcjonowania; 2) Zygmunt Mayer; 3) Nowy Sącz; 4) 1 maja 1900 — czerwiec 1901, (łącznie 41 numerów); 5) dwutygodnik — 1 i 15 każdego miesiąca; 6) Zygmunt Mayer, od marca 1901 roku Stefan Rogalski były pracownik poczty; 7) 27 x 21 cm, 8 stron, druk u J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu,

GAZETA SĄDECKA, pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego; 2) Teresa Gutowska; 3) Nowy Sącz; 4) 10 lipca — 20 grudnia 1909, (17 numerów); 5) dekadówka — 1, 10 i 20 każdego miesiąca; 6) Józef Gutowski; 7) A4, 8–12 stron, druk u Jana Litwińskiego w Wieliczce,

GAZETA WYBORCZA — filia w Nowym Sączu; 2) Agora–Gazeta spółka z o.o. z Warszawy; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 34; 4) **Gazeta w Nowym Sączu** od 27 września 1993 do maja 1995, kolumny regionalne; 5) codzienna; 6) kierownik filii Stanisław Młyński, od połowy 1995 Jarosław Sidorowicz; 7) 41 x 28 cm, 28 stron, liczne kolorowe dodatki,

GLORIA TIBI TRINITAS — Biuletyn Parafialny; 2) Parafia św. Rocha w Nowym Sączu — Dąbrówce; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Orła Białego; 4) maj 1993; 5) kwartalnik; 6) zespół redakcyjny; 7) A4, 8 stron, offset, dodatkowy kolor,

GŁOS PARAFII ŚW. KAZIMIERZA W NOWYM SĄCZU; 2) Parafia św. Kazimierza w Nowym Sączu; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Sygańskiego 3; 4) 1993; 5) tygodnik; 6) zespół; 7) A4, 2 strony, offset, dodatek bezpłatny do Tygodnika Rodzin Katolickich „Źródło”,

GŁOS PODHALA — aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego; 2) Spółka Wydawnicza „Głos Podhala”; 3) Nowy Sącz; 4) 10 lutego 1929 — 25 sierpnia 1939 roku; 5) tygodnik; 6) ks. Jan Dąbrowski, Maksymilian Szczerbowski, Marian Morończyk, Leon Jasinicki, Walenty Cyło; 7) 42 x 29 cm, 12 stron, druk u Romana Piszca. Na lata 1934, 1935 i 1936 wydany został również **Kalendarz Głosu Podhala**,

GŁOS PODTATRZAŃSKI — tygodnik poświęcony sprawom społecznym, ekonomicznym i politycznym; 2) Bolesław Weiss; 3) Nowy Sącz; 4) 29 kwietnia — 27 maja 1900, (łącznie 5 numerów); 5) tygodnik; 6) Bolesław Weiss; 7) 50 x 30 cm, 4 strony, drukowany u Józefa Jakubowskiego w Nowym Sączu,

GŁOS SADECKI — Jednodniówka Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej; 2) Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna; 3) Nowy Sącz; 4) 30 kwietnia 1945; 5) jednodniówka; 7) A4, 6 stron,



GŁOS SADECKI — Gazeta Lokalna, Tygodnik Lokalny; 2) Spółka Wydawnicza GŁOS SADECKI; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6; 4) 31 stycznia 1990 — 24 grudnia 1992, (103 numery); 5) tygodnik; 6) Jerzy Wideł; 7) 42 x 30 cm,

A4, 12–36 stron, offset, 8 tys. egz.,

GŁOS SADECKI; 2) Wydawnictwo „Jagiellonia” S. A.; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6; 4) 6 lutego 1993 — październik 1993; 5) dwutygodnik, tygodnik; 6) Sławomir Sikora; 7) 33 x 24 cm, 12–16 stron, offset, 3–5 tys. egz.,

GŁOS ZIEMI SADECKIEJ; 2) Stanisław Nowicki; 3) Nowy Sącz; 4) 28 wrzesień 1912 — kwiecień 1913; 5) tygodnik; 6) Stanisław Nowicki; 7) 4–6 stron, druk u Krystyny Jakubowskiej, później u Romana Piszka w Nowym Sączu,



GŁOS z Nowego Sącza

Wychodzi dnia 1^{go} i 15^{go} w miesiącu.



GŁOS Z NOWEGO SĄCZA; 2) Zarząd Miasta Nowego Sącza; 3) Nowy Sącz; 4) 1 lipca 1902 — kilkanaście numerów; 5) dwutygodnik — 1 i 15 każdego miesiąca; 6) A. Brudżina, J. Micewski; 7) 40 x 27 cm, 4 strony,

GŁOS ZNTK — Pismo Załogi Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego; 2) ZNTK; 3) Nowy Sącz; 4) wrzesień 1976 — 15 grudnia 1989 roku (łącznie 255 numerów); 5) miesięcznik, od nr 4) 76 dwutygodnik; 6) Andrzej Polakowski, Kazimierz Strachanowski, od 18 września 1978 roku — Jerzy Widel; 7) 47 x 32 cm, 42 x 30 cm, 4–8 stron, offset, 3 tys. egz.,

GONIEC PODHALAŃSKI — niezależne pismo polityczne społeczno-gospodarcze i literackie; 2) Wydawnictwo Goniec Podhalański wł. Kazimierz Prawdzic-Filipowicz; 3) Nowy Sącz; 4) 25 październik 1926 — 18 kwiecień 1927; 5) tygodnik; 6) redaktor odpowiedzialny Jan Łobodziński, sekretarzem redakcji od nr 9 był Tadeusz Giewont-Szczecina, od 21 lutego 1927 — naczelny Bronisław Kalwary z Warszawy, odpowiedzialny Henryk Lamber; 7) 46 x 31 cm, 4–6 str., druk u Romana Piszka w Nowym Sączu, następnie Józefa Piszka w Tarnowie,

HARCERZ PODHALAŃSKI; 3) Nowy Sącz; 4) 1920; 6) A. Kossowski; 7) A4, 4 strony, maszynopis,

INFORMATOR; 2) Biuro Informacyjne Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Komisja w Nowym Sączu; 3) Nowy Sącz; 4) 3 luty — 29 marca(?) 1981; 5) nieregularnie — biuletyn; 7) A4, 4 strony, maszynopis powielany,

- INFORMATOR JUWENALIOWY;** 2) Wyższa Szkoła Biznesu w Nowym Sączu; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Zielona; 4) 10–12 maja 1996; 5) jednodniówka; 7) A4, 16 stron offset,
- ITONEJNU** — Organ Podokręgu Nowosądeckiego Żydowskiej Organizacji Skautowej „HANOAR — HACJONI”; 2) gmina żydowska; 3) Nowy Sącz; 4) 15 maja 1933 — (?); 7) 27 x 22 cm, 4 strony, język polski,
- JEDNODNIÓWKA HARCERSKA** — wydana z okazji jubileuszowego Roku Harcerskiego na Ziemi Sądeckiej 1911 — 1996; 3) Nowy Sącz; 4) wrzesień 1996; 5) jednodniówka; 7) A4, 10 stron, offset,
- JEDNODNIÓWKA POWIATOWEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W NOWYM SĄCZU**, pod hasłem Związki Zawodowe Dźwignią Rozwoju Społecznego; 2) Powiatowa Rada Związków Zawodowych; 3) Nowy Sącz; 4) 18 — 25 kwietnia 1948; 5) jednodniówka; 6) Ryszard Gessing; 7) 30 x 21, 5 cm, 20 stron,
- JEDNODNIÓWKA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ I POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ;** 2) Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna; 3) Nowy Sącz; 4) 26 kwietnia 1945; 5) jednodniówka; 7) A4, 6 stron,
- JEDNODNIÓWKA Z OKAZJI XXV LECIA KOŁA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ IM. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO;** 2) Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej im. St. Wyspiańskiego; 3) Nowy Sącz; 4) 1937; 5) jednodniówka; 7) 22 x 16 cm, 24 strony, druk u Romana Pisha w Nowym Sączu,
- JEDNODNIÓWKA Z OKAZJI ZJAZDU ABSOLWENTÓW LICEUM DLA PRACUJĄCYCH W NOWYM SĄCZU** 1948 — 1958; 2) Komitet Obchodów; 3) Nowy Sącz; 4) 1958; 5) jednodniówka; 7) 33, 5 x 24 cm, 20 stron,
- JEDNODNIÓWKA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO** — Powiat Nowy Sącz; 2) Zarząd i Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego; 3) Nowy Sącz; 4) 12–20 września 1936; 5) jednodniówka z okazji „Tygodnia Strzelca”; 6) Michał Liśkiewicz, Roman Michasiewicz; 7) 30, 5 x 23 cm, 12 stron, druk u Romana Pisha w Nowym Sączu,
- KAMIENICA;** 3) Nowy Sącz; 4) luty — kwiecień 1982; 5) pismo podziemne; 7) A4, 1 strona maszynopis,
- KLEKS;** 2) Miejski Komitet Obywatelski; 3) Nowy Sącz; 4) lato 1988, (kilka numerów); 5) nieregularnie; 6) zespół; 7) 21 x 15 cm, 4 strony, maszynopis drukowany na powielaczu,
- KLEKS;** 2) Szkoła Podstawowa nr 14; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Towarowa 6; 4) 1993(?); 5) dwumiesięcznik; 6) zespół; 7) 21 x 13 cm, 12 stron, ksero, dodatki kolor,



KOLEJARZ PODHALA; 2) Komitet PZPR węzła PKP; 3) Nowy Sącz; 4) 1 maja — czerwiec 1956, (2 numery); 5) miesięcznik; 6) kolegium redakcyjne; 7) 42 x 30 cm, 4–6 stron,

KOMUNIKATY INFORMACJE KOMENTARZE — patrz **TAK CZY INACZEJ,**

KOPERNIKUS NEWS — Międzynarodowa Gazeta Młodzieży; 2) Luźna Grupa Cudo-ki-Szuroki, MOK Nowy Sącz; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Rynek; 4) lipiec — październik 1994; 5) jednodniówka z okazji międzynarodowego obozu młodzieży w Rytrze; 6) zespół; 7) A4, 4–12 stron, offset, dodatkowy kolor,

KUBEŁ — Biuletyn Informacyjny Klubu Ekologicznego; 2) Klub Ekologiczny przy SP nr 1; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Długosza 2; 4) wrzesień 1994; 5) 2 x w roku szkolnym; 6) opiekun redakcji: Jadwiga Łukawska; 7) A5, 8 stron, ksero, 30–70 egz.,

KUKUŁKA — tygodnik harcerzy nowosądeckich; 2) I Nowosądecka Drużyna Harcerska im. Stefana Czarnieckiego, V zastęp; 3) Nowy Sącz; 4) 1916(?) — 1918(?); 5) tygodnik; 6) Romuald Kawalec; 7) 16 x 12 cm, 4–8 stron,

KURIER „13”, KURIEREK SZKOLNY; 2) Szkoła Podstawowa nr 13; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 63; 4) rok szkolny 1989/90; 5) kilka numerów w roku szkolnym; 6) zespół; 7) A4, 18 stron, ksero, pierwsza strona okładki ręcznie kolorowana,

KURIER WYBORCZY; 2) Wojewódzki Sztab Wyborczy Lecha Wałęsy; 3) Nowy Sącz; 4) 19 listopada 1995 (przed wyborami prezydenckimi); 5) jednodniówka; 7) A3, 2 strony, offset,

KURJER PODHALAŃSKI

KURJER PODHALAŃSKI — bezpartyjny tygodnik ziemi sądeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrowisk, tytuły poprzednie — **PODHALAŃSKI KURJER TYGODNIOWY** (do maja 1927), **TYGODNIOWY KURJER PODHALAŃSKI** (do listopada 1927); 2) spółka wydawnicza; 3) Nowy Sącz; 4) 14 listopada 1926 — 11 sierpnia 1929; 5) tygodnik; 6) naczelny Stanisław Klemensiewicz, odpowiedzialny Stanisław Körbel, od września 1927 naczelny St. Körbel, odpowiedzialny Tadeusz Giewont-Szczecina; 7) 41 x 28 cm, 4–6 stron, druk początkowo u Teresy Jakubowskiej w Nowym Sączu, później u Izaka Engelberga w Tarnowie,

KU WOLNOŚCI; 2) Stronnictwo Ludowe „Roch”; 3) Rogi gmina Podegrodzie; 4) lato — jesień 1944, około 14 numerów; 5) średnio co 12 dni; 6) Kazimierz Węglarski; 7) A4, ok. 200–300 egzemplarzy, powielacz,

LACH SĄDECKI; 2) Miejski Komitet Solidarności Nowy Sącz; 3) Nowy Sącz; 4) sierpień 1987; 5) dodatek do nr 45 **Wiadomości Nowosądeckich**; 7) 30 x 21 cm, powielacz spirytusowy,



LATAWIEC; 2) Wojewódzki Ośrodek Kultury; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 60, 4) 1992 i od 1994; 5) jednodniówka z okazji Międzynarodowego Festiwalu „Święto Dzieci Gór”; 6) Sławomir Sikora — 1992, Kazimierz Strachnowski — 1994, Stanisław Węglarz — 1995, Henryk Cyganik — 1996; 7) A4, 6 stron offset, 1 tys. egz.,

LESZEK — Magazyn Rozrywek Umysłowych; 2) Wydawnictwo „MICHAŁ” S.C. Urszuli i Lesława Pasiutów; 3) 33–300 Nowy Sącz, ul. Moniuszki 3; 4) 25 listopada 1992 — grudzień 1994; 5) miesięcznik; 6) Lesław Pasiut, 7) B5, A4, 8–36 stron, offset, 93 tys. egz., okładka kolor, zasięg ogólnopolski,

LOT — dwutygodnik młodzieży; Komitet redakcyjny uczniów gimnazjalnych; 3) Nowy Sącz; 4) 1 marca 1927 — 6 grudnia 1932; 5) dwutygodnik, miesięcznik; 6) Stanisław Bugajski, Wojciech Janczy, Bolesław Nytko; 7) 30 x 20 cm, 12 stron, 1 tys. egz.,

LUDOWIEC SADECKI

LUDOWIEC SADECKI; 2) Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego; 3) Nowy Sącz; 4) lipiec 1985; 5) jednodniówka z okazji 90-lecia ruchu ludowego; 7) 42 x 30 cm, 8 stron, offset, dodatkowy kolor,

ŁEMKO (ЛЕМКО) — ludowy tygodnik w języku łemkowskim; 2) Aleksander Hassaj, 3) Nowy Sącz, Gorlice; 4) 1911 — 18 stycznia 1912 (Nowy Sącz), do 1913 (Gorlice); 5) tygodnik; 6) Dymitr Wisłocki, Iwan Andrejko; 7) 42 x 21 cm, 8 stron, druk u Kazimierza Jakubowskiego w Nowym Sączu, Zygmunta Turowicza w Gorlicach, pismo w języku łemkowskim,

ŁEMKO (ЛЕМКО) — Organ Związku Łemkowskiego; 2) Związek Łemkowski; 3) Nowy Sącz; 4) po wydaniu dwóch numerów 22 lutego i w kwietniu 1934 redakcja została przeniesiona do Krynicy; 5) tygodnik; 7) 40 x 28 cm, 4 strony, pismo w języku łemkowskim.

Opracowanie Stanisław Korusiewicz

CZAR POŻÓŁKŁYCH DOKUMENTÓW

Pod koniec 1996 r. miała miejsce w salach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu wystawa poświęcona rodowi Stadnickich. Z tej też okazji przedstawiamy na łamach „*Almanachu Sądeckiego*” dotąd nieznane dokumenty dotyczące tej rodziny.

Tytuł: **Monografia zamku nawojowskiego [przedstawiona] w krótkości przez Edwarda hr. Stadnickiego.**

Oryginał: **nieznany**

Kopia: **Kronika Parafialna wsi Nawojowej**

Miejsce przechowywania:
Kancelaria parafialna w Nawojowej.

Zamek ten istniejący i kościół dotąd trwający¹ wybudował Piotr Nawojowski herbu Stary koń między 1580–1592 i imię swe tej własności nadał. Zmarł [on] w 1593 roku, jak świadczy nagrobek z czerwonego marmuru krakowskiego, który się w kościele nawojowskim znajduje. W tym samym czasie wsie: Czaczów, Maciejowa, Łabowiec, należące teraz do Państwa Nawojowskiego były własnością Grzegorza Branickiego, starosty niepołomickiego. Musiało być jakie pomieszkowanie² we wsi Czaczowie, bo podpisana została w tychże latach erekcja na cerkiew (ta cerkiew zdaje się, że do Maciejowej przeniesiona została) przez Grzegorza Branickiego. Po śmierci Piotra Nawojowskiego, który zmarł bezdzietnie, nabył tenże Grzegorz Branicki i wieś, i zamek w Nawojowej będący i dał go w posagu trzeciej córce swojej Annie³, zaślubionej Sebastianowi Lubomirskiemu⁴, kasztelanowi wojnickiemu w roku 1601.

Zostawał [on] w posiadaniu Lubomirskich aż do roku 1703. Po śmierci Xięcia Karola Lubomirskiego, który we wsi Łabowiec miasteczka Lubomierz⁵ zwanym, wie-

le przywilejów nadał wiecznym sołtysom, dostała się ta majątność córce Xięcia Karola Józefie Marii zaślubionej X. Sanguszcze. Była [następnie] własnością XX Pawła i Janusza Sanguszków, którzy wiele przywilejów nadali sołtysom we wsiach: Szlachtowa, Jaworki, które to wsie chociaż oddalone od Nawojowej ze Szczawnicą [dobrze] graniczą od najdawniejszych czasów do teraźniejszych do tych samych właścicieli należą.

Po rozwiązaniu Ordynacji⁶ Ostrogskiej przez transakcje kolbuszowskie wróciły te dobra do domu Lubomirskich. Księżę Franciszek Ferdynand Miecznik Wielki Korony sprzedał te majątności kniaziewi Józefowi Masalskiemu Podskarbiemu W[ielkiemu] X[ięciu] L[itewskiemu] na dniu 24 marca 1763, po którym oddziedziczyła je księżna Helena Apolonia Masalska księżna de Ligne. [Ona też] zastawiwszy je naprzód Pantianowi i Izabeli hr. Harcamp z Belgii za 688728 zł, [którzy] sprzedali całe te dobra Franciszkowi hr. Stadnickiemu⁷ Staroście Ostrzeszowskiemu, właścicielowi Zmigrodu, Dukli etc w roku 1799. Oddziedziczone po ojcu w 1808 r. przez Teklę żonę Jana Kan[tę] hr. Stadnickiego⁸ Prezesa Stanów w Galicji zmarłego, zostają własnością Edwarda Stadnickiego⁹, który zamek w Nawojowej będący znacznie powiększył i upiększył...

Przypisy

1. Mowa o drewnianym kościele, który został rozebrany w 1897 „w miejsce którego wzniesiono nowy, fundacji Edwarda Stadnickiego”.
2. Rozruchy, niepokoje.
3. Anna z Ruszczy Branicka od 1581 roku żona Sebastiana Lubomirskiego. Odznaczała się gorliwością religijną. Fundatorka Klasztoru Dominikanek „Na Gródku” w Krakowie, na co przeznaczyła 65 tys. złp. Matka Stanisława Joachima (+1610), Katarzyny i Janusza Ostrogskiego, Anny zakonniczki w Staniątkach, Zofii ż. Mikołaja Oleśnickiego, Barbary ż. Jana Zebrzydowskiego, Krystyny ż. Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego, w K Eleonory, która zmarła w młodości. Po śmierci męża Anna zamieszkuje w Dobczycach i Wiśniczu. Zmarła 10.01.1639 r. w Wiśniczu. Pogrzebano ją obok męża w kościele Dominikanów w Krakowie (PSB).
4. Sebastian Lubomirski h. Szreniawa, syn Stanisława dziedzica Sławkowic i Grąjewa oraz Barbary Gruszkowskiej (Hrussoy de Zabłath) z pochodzenia Węgierki, urodził się około 1546 roku. W 1567 wstępuje w związek małżeński z Anną Pieniążkówną, a po jej bezpotomnej śmierci ponownie się żeni w 1581 r. z Anną z Ruszczy Branicką. Sprawował urzędy: żupnika krakowskiego, kasztelana wojnickiego, starosty sądeckiego (odkupił je w 1590 r. od Spytki Jordana) oraz

starosty spiskiego (odkupił je w 1591 r. od Kaspra Maciejowskiego). Zmarł w 1613 r. i spoczywa w kościele Dominikanów w Krakowie (PSB).

5. Tak jeszcze w XIX w. zwano Łabową, która jednak nigdy miastem nie była.
6. Ordynacje rodowe, majątki ziemskie, które na mocy aktu prawnego założyciela były niepodzielne i niezbywalne. W Polsce pojawiły się w XVI w.
7. Franciszek Stadnicki, syn Antoniego, starosty ostrzeszowskiego i wyszogrodzkiego i Teresy z Potockich urodził się w 1742 roku. Żonaty był z Teresą Wężyk h. Wąż, córką kasztelana konarskiego, a następnie Heleną Jordanówną h. Trąby. Był ojcem: Antoniego, Anny ż. Stanisława Małachowskiego, Tekli ż. Jana Kantego Stadnickiego, Heleny ż. Wojciecha Męcińskiego. Sprawował funkcje: rotmistrza w regimencie królowej Jadwigi, posła na sejm ziemi wieluńskiej (1776 i 1786), głosował za elekcją króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, regimentarza województwa kaliskiego (w czasie konfederacji brał udział wraz ze swoim wojskiem w obronie zamku krakowskiego). Posiadał dobra ziemskie w Królestwie Polskim i Galicji, łącznie 17 kluczy. Odznaczony orderem Orła Białego. Zmarł w 1810 r. i spoczywa w kościele parafialnym w Dukli.
8. Jan Kanty Stadnicki s. Piotra Stadnickiego starosty radzyńskiego właściciela Raclawic w Królestwie Polskim i Ciężkowic w Galicji, oraz Apolonii z Chronowskich urodził się w 1765 roku. Ożeniony z Teklą Stadnicką (1775–1843) córką Franciszka i Teresy de Wężyk. Z tego związku urodzili się: Konstanty (kawaler krzyża Virtutis Militari, poległ w 1831 roku pod Józefowem), Edward, Piotr, Maria Teresa ż. Ludwika Głogowskiego. Izabela ż. Kazimierza Krasickiego z Siecina. Jan sprawował funkcje: ck tajnego radcy, podkomorzego dworu austriackiego, radcy przy Najwyższym Sądzie Sprawiedliwości w Wiedniu, prezesa Sądów Szlacheckich w Tarnowie, a od 1817 prezesa Stanów Galicji i Wielkiego Ochmistrza Królestwa Galicji. Zmarł 17.04.1842 r. i pogrzebany został we Lwowie. Natomiast jego serce, zgodnie z jego poleceniem, złożono 4.10.1842 r. w nawojowskim kościele.
9. Edward Maria Adolf Stadnicki s. Jana Kantego Stadnickiego i Tekli ze Stadnickich urodził się 17.06.1817 r. Ożeniony z Ludgardą Mniszkówną (1823–1911) h. Poraj; damą pałacową cesarzowej Elżbiety. Był ojcem: Stanisława, Edwarda i Heleny ż. Józefa Krasieńskiego. Członek Izby Panów austriackiej Rady Państwa, poseł do Sejmu Krajowego Galicyjskiego we Lwowie (1877–1882). Odznaczony Orderem Żelaznej Korony II klasy. Zmarł 20.05.1902 roku we Vranowie (Czechy).

Testament Franciszka Stadnickiego **oryginał: przechowywany w Archiwum Państwowym** **w Nowym Sączu.**

J.M.S.

W imię Przenajświętszej y Nierozdzielnej Trójcy: Boga Ojca, Syna y Ducha Świętego. Amen. Gdy wyroków boskich uniknąć nie można iż kto się rodzi umierać musi. Nie wiedząc zaś dnia ani godziny dopóki Bóg Najwyższy pozwala zdrowia y sił przy dobrym rozmyśle, to ostatniey woli moiey czynię rozporządzenie.

Po pierwsze. Bogu Memu Wszchemogącemu polecam Duszę moją. Ciało zaś ziemi oddaje y proszę ażeby w kościele moim parafialnym w Tęgoborzy pochowane podług obrządku kościoła świętego katolickiego zostało.

Po wtóre. Jak tylko dusza z ciałem się rozstanie upraszam, aby po różnych kościołach na trzydzieści mszy świętych rozesłane zostało y pogrzeb przyzwoity odprawiony był. Na który cztery tysiące zł polskich to jest: na kupno światła y sam pogrzeb dwa tysiące zł pol., na msze św. tysiąc dwieście zł pol., na ubogich osmset zł pol. naznaczam. Ekspensa¹ zaś inne pogrzebowe bez zbyteczney pompy równie jak y tę tu wyszczególnioną, Expens z prowentów Państwa mego Tęgoborzy dożywociu niepodległych czynione być mają.

Po trzecie. Na szpital tęgoborski do legowanych przez J. Panią Wiktoryą z Gładysiewiczów Krzeczowską dwóchset zł pol. na czterech ubogich, które na dobrach moich pozostają, z strony mojej czterysta zł pol. corocznie, a tak całkowicie sześćset zł pol. wyznaczam. Ażeby ta pensya z prowentów² Państwa³ Tęgoborzy [w] dożywociu mu podległych, na czterech ubogich w tym państwie wypracowanych y sposobu do życia nie mających, była obrońcą. A ci ubodzy w szpitalu⁴, [aby] do wszystkich posług kościoła byli użyci, y co tydzień we środę za duszę moją po południu w kościele Litanią o Najśłodszym Imieniu Jezus, a w sobotę za dusze S.P. Antoniego y Wiktoryi Krzeczowskich, wraz y za moją Litanią o Matce Bożej odspiewali. Równie y szpital drugi, osobny, ma być wystawiony y w tym te Babki Ubogie mają być ulokowane. Obligacyą⁵ tych będzie: Ażeby chorych w tym Państwie poddanych y poddanki bez sposobu [do życia] zostających, w tym szpitalu lokowanych opatrowały y wszelkie im usługi robiły. Tym zaś po zł pol. sto corocznie z prowentów Państwa Tęgoborzy jako wyżey dożywociu niepodległych płacone być ma. Jeżeli by chorych w szpitalu złożonych nie było, a po domach chorzy leżeli, powinnością tych Babek będzie, ażeby bez żadnej sprzeczki do chorych chodziły, y wszelkie usługi czyniły, także co środa y sobota też Litanie, y na tęż intencją wraz z Dziadkami odspiewowały. Z którymi równie y organista takowe litanie odspiewywać ma. A za to dopilnowanie tego nabożeństwa co rok zł pol. 100 z prowentów jako wyżey Państwa Tęgoborzy płacone mu

być ma. Każdemu ubogiemu y ubogiej, jako y organiście, co rok uprawnych y gnoinych zagonów po dwa Dwór Tęgoborski udzielić ma. Nad punktualnym im wydawaniem wyznaczonych im pensyi Wielebnego I[chmościa] X[dza] plebana, a nad dopełnieniem im wyznaczonych obowiązków Zwierzchność Dworską⁶, aby czule dawali baczości upraszam y obliguję.

Po czwarte. Na anniwersarz⁷ w rocznicę śmierci mojej, za duszę moją, oraz za dusze sp rodziców moich Antoniego i Franciszki z Otwinowskich Stadnickich⁸, corocznie po zł pol. 100 z prowentów jako wyżej naznaczam. Na który aby przez WJ Księdza plebana poddaństwo zapowiedziane zostało upraszam.

Po piąte. Do kościołów oo Franciszkanów, gdzie w konfraternią wraz z małżonką moją zapisany jestem, to jest: do klasztorów Ich w Gallicyi Wschodniej y Zachodniej po 100 zł pol. ażeby rozesłane były, a zaś do oo Franciszkanów w Starym Sączu złp 600 zaraz po śmierci mojej za odprawić się mające nabożeństwo za duszę moją, tudzież do oo Reformatorów w Zakliczynie złp 200, do oo Reformatorów do Wieliczki złp 100 wydać naznaczam.

Po szóste. Służącym w czasie śmierci mojej w usługach zostającym, pomimo należących się zasług⁹, ile który na zasługi rocznie bierze, takową ilość każdemu po śmierci mojej we cztery tygodnie zapłacone być mają.

Po siódme. Poddanym w Państwie zostającym naznaczam, ażeby każdemu kmieciowi po złp 100, każdemu zagrodnikowi po złp 50, komornikom lub komornicą po złp 30 rozdane zostało¹⁰. Długi zaś dawniejsze z jakiegokolwiek bądź źródła wynikłe daruję. Jednak należność z jednego roku jakową są winni do massy oddać będą obowiązani.

Po ósme. Zostawiam nayukochańszą Małżonkę moją JW Maryannę z Jurkowskich¹¹ hrabinę Stadnicką przy dożywociu Górnego Folwarku Tęgoborskiego z gruntami, łakami do niego należącymi a więc ogrodów: wielkiego za pałacem, kopca po drugiej stronie drogi, z sadem za browarem, rezydencyi w pałacu z meblami w nim znajdującymi się, y wszystkich budowlach przy pałacu existujących y do tegoż folwarku należących (oprócz browaru, wołowni y piwnicy do browaru należec zwykłej), dwóch fornałek, dwóch wozarek, sprzętów gospodarskich do tychże służących, kmieci ośmiu, zagrodników trzechedniowych osiemnastu y bydła na tym folwarku będącego. Zaś baszardę, powozy, sanie, bryczki, konie kareciane, y ubiory na nie, połowę stadniny którą sobie wybierze, bieliznę tak moją jako y stołową, garderobę wszystką, kuchenne, kredensowe naczynia z mosiądzu, miedzi, cyny, żelaza, y inne jakiegokolwiek bądź sprzęty, szkło, porcelanę wszystką to darem Jej daruję y na własność ustępuję. Ze srebra zaś: nożów, grabek¹², łyżek po dwanaście sztuk, łyżkę półmiskową jedną, łyżkę do wazy jedną, lichtarzy z esami¹³ cztery, lichtarzyków małych

cztery, imbryk do kaffy¹⁴ jeden, garnuszek do śmietany jeden, cukierniczkę zamykaną jedną, szczypczyki do cukru jedne, tacę czyli szufrę wielką jedną, tacę pod kieliszki małą jedną, menażę dwa z czterema szklankami karafinkami w srebra oprawnymi, trzema koszykami, dwiema postumentami y czterema innymi do wkładania karafinek postumencikami, solniczek cztery, miednicę jedną, nalewkę jedną, to wszystko do używania dopóki żyć będzie zostawać ma.

Po dziewiąte. Z tegoż srebra po śmierci mojej córce Salomei¹⁵ ma być wydana: dwie wazy, postumentów pod nie dwa, półmisków ośm, lichtarzów z essami dwa, lichtarzyków małych cztery, cukierniczkę w koszyku jedną, tacę małą jedną, łyżek wyłaczanych do waz dwie, łyżkę półmiskową jedną, nożów, grabek, łyżek po dwanaście sztuk. Wszystkie te srebra które córka moja Salomea, jedne po śmierci moiej, drugie po zgasłym dożywociu matki odbierze, pod żadnym pretextem: aby na inny koniec obrócone, ani sprzedane, ani zamienione, ani komu darowane nie były, iżby w całości Jej następcom podług przepisu punktu 12 dostały się, chcę mieć y obowiązuję.

Po dziesiąte. Propinacya¹⁶ w tym Państwie Folwark Niżny Tęgoborski zwany, Folwark Struga, zresztą pozostały mi fernalami, wolarkami y sprzętami dorolnymi, z bydłem, naczyniem, y całym resztującym inwentarzem od Folwarku Górnego Tęgoborskiego, jako y tym w Folwarku Niżnym Tęgoborskim y Strudze, tudzież browarze znajdującym się z resztą kmieci y zagrodników do administracyi należeć będą, którą to administracyą W. Janowi Grabowskiemu zdaję. Ażeby tenże póty w possessyą¹⁷ arendowną wypuszczał te folwarki y propinacyą póki wszystkie długi wypłaconemi nie będą, y z tych przychodów y rozchodów rachunek corocznie córce mojej zdawał.

Po jedenaste. Nayukochanszey małżonce mojej przekazuję do płacenia podatki; dominikalnego czwartą część y kwaterowe jakie wypada z budynków przez nią posiadanych. Jakowe zaś wypadają z propinacyi, z budynków przy innych folwarkach będących, dominikalnego trzy części, te nienaruszając terażniejszych dzierżawców aż do roku 1814 do święta Św. Jana Chrzciciela z prowentów tych dwóch folwarków płacone być mają, a czopowe z prowentów propinacyi. Liwerunki¹⁸ y inne w takieże jak dominikalny proporcji. Zaś gdyby przed 24 czerwca 1814 roku dobra z długów oswobodzone nie były, od tegoż dnia y roku czyli po wyjściu z dziesięcioletniej possessyi folwarków Justu, Rozdziela y Rojówki na następny czas y na te folwarki w czwartej części dominikalny, liwerunkowy a y kwaterowe jakie z budynków wypada rozłożone będą. Utrzymywanie Dominium, dozór lasów, do Folwarku Górnego w Tęgoborzy jako zwykle pryncypialnego należeć będzie. Gdyby zaś utrzymanie takowe na mandataryusza¹⁹ lub iustycyaryusza²⁰ wymagało większego kosztu jak na Oficialistę²¹ Gruntowego łożyć się zwykł ten z innych prowentów²² dostawianych być powinien

aby dożywotnie procent z niej mojej oznaczony obciążonym nie został.

Po dwunaste. Za uniwersalną dziedziczkę całego mojego majątku postanawiam córkę moją Salomeą JW Franciszkowi hrabiemu Stadnickiemu zaślubioną, z tą atoli kondycją: Iż dobra moje y wszystkie z nich procenta po dopełnieniu y zaspokojeniu wyszczególnionych w niniejszym testamencie obowiązków należeć do niej, ale też y do jej sukcesorów będą. Dla tego też te dobra sprzedawać, zastawiać czyli w procencie od sum wypuszczać, darować, długi na nie zaciągać pod żadnym pretekstem wolna być nie ma. Albowiem te dobra moje Tęgoborza, Świdnik, Struga, Just, Głoże, Zawadka, Rojówka z częścią Skrzętli, mocą tej ostatniej woli mojej nie tylko córce mojej, aley z niej pochodzącym potomkom na wieczność służyć będą. Jeżeliby zaś też córka moja żadnego potomstwa po sobie nie zostawiła wolne użycie z tych dóbr procentów po jej śmierci zięciowi mojemu służyć będzie, a po śmierci jego toż dziedzictwo do sukcesorów jegoż Hrabiego Franciszka Stadnickiego należeć będzie, a to w nienaruszonej na żaden sposób jako się wyżej ostrzegło tych dóbr całości. A gdyby dzieci y z powtórzonego może nawet małżeństwa nie pozostało, do sukcesorów z prawa tegoż Franciszka hr Stadnickiego, ale tylko w linii męskiej imię Stadnickich reprezentujących należeć, y spadać prawem własności będzie.

Po trzynaste. Żona moja przy dożywociu zostawiona z Prawa Części Obowiązkowej w Dziedzictwie upominać się nie mogąc słusznie, aby do opłacania długów moich pociągniętą nie była, ale z innych dóbr aby zastępowaną była obowiązując. I z rzeczoney zwierzchności do której to należeć będzie upraszam, aby w tej wierze potęgowaną była.

Po czternaste. Zostawiając teraz w posesyi Folwarki: Just, Rozdziele, Rojówka y role w Świdniku. A z tych podług ugody wynikające kwoty do córki mojej Salomei należeć będą, gdyby jednak przed zapłatą moją śmiercią, procenta tych folwarków y ról, czyli dzierżawy, wybranemi przezemnie zostały, na ten czas dopóki do intryty z tych folwarków nie przyjdzie 6000 złp z procentów pod administracją podpadających płacone Jej być mają. Od roku zaś 1814 te trzy folwarki ma sobie odebrać lub na nowo je zadzierżawić y role wolno jej będzie.

Po piętnaste. Gdy procenta tak z propinacyi jako y z dwóch folwarków wysłużą się, y długi moje zaspokojonymi zostaną, równie jako y z Górnego Folwarku po zgasyłym dożywociu żony mojej te dobro y ich procenta do córki mojej Salomei zwrócić się mają z nieograniczoną wolnością zarządzania niemi, zawsze jednak na lepsze dóbr potomkom jej dostać się mających.

Po szesnaste. Z administracją nad temi folwarkami: Tęgoborskim Niżnym zwanym, Strugą, jako i nad propinacją, oraz za utrzymanie interesów masy corocznie W. Janowi Grabowskiemu 2000 złp renumeracji naznaczam. Utrzymywanie w dob-

rym stanie tych dwóch folwarków, browaru, karczm, jako y ekspensa w interesach podjęte do masy należeć mają. Tak długi moje zaspokojone będą, równie y interesa masy ukończą się tym samym Remuneracyą ta przez się ustać ma.

Po siedemnaste. Na pozostałą małżonkę moją wkładając obowiązek zatrudnienia się pogrzebem y dopełnienia kondycyi w tym testamencie wyrażonych, obliguję W. Jana Grabowskiego, aby nie ubliżał jej jak nayusilniejszy pomocy swojej do uskutecznienia tego włożonego na nią obowiązku. Dla tego tegoż W. Jana Grabowskiego za współexecutora tego testamentu naznaczam y za pomocnika Jej dodaję, któremu oprócz remuneracji²³ za przychyłność mnie okazywaną y okazać się mającą 4000 złp naznaczam.

Po osiemnaste. Zapisuję przy tym chrzestnemu memu na Jego własność P. Ignacemu Grabowskiemu synowi W. Jana Grabowskiego 4000 złp y na dobrach moich zabezpieczam.

Po dziewiętnaste. Długi zaś moje prócz niniejszym testamentem poczynionych zapisów y legacyi, są przez osobną konsignacyą ręką moją pisaną, y podpisaną wyrażone, które płacić z masy mojego majątku sposobem w tym testamencie wyrażonym przekazuje, który sposób obrałem sobie (...) celem, aby rychley y pewnie spadający na córkę moją majątek zupełnie oczyszczony Jej, a potem sukcesorom jej dostać się.

Na koniec ten testament w części lub całkiem odmienić, dodać lub umniejszyć, przez inny późniejszy testament, lub kodicyll wolność sobie zostawuję y ostrzegam. A jako w Imię Przenajświętszey y Nierozdzielney Trójcy zacząłem, tak y w imieniu Jej kończę. Upraszam oraz Przezacney Zwierzchnoscie do której to dzieło należeć będzie, aby ten testament za ważny uznała, y od wszelkiej przeciwności lub z tego tłomaczenia bronić raczyła. Na ten koniec nie tylko własną ręką pisany, przy wyciśnięciu rodowitey pieczęci podpisałem. Działo się w Tęgoborzy dnia 12 kwietnia 1809 roku.

Józef hrabia z Stadnik Stadnicki dóbr Tęgoborzy z przyległościami dziedzic, własną ręką podpisany y z wolą moją zupełnie zgadzający się niniejszy testament podpisuję y pieczęcią rodowitą stwierdzam. Jako proszony przyjaciel i świadek podpisuję: Michał Jarosław Pawłowski Oficjał sądowy jubilowany konsyliarz. L.S.

Jako zawołany świadek podpisuję: Aleksander Junosza de Podole Podolski L.S.

Przypisy:

1. Ekspensu (łac. expensum) — wydatek, rozchód.
2. Prowenta (łac. proventus) — przychód.
3. Dominium albo Państwo — duża posiadłość ziemska lub leśna należąca do

króla lub możnych rodów.

4. Do XIX wieku przez szpital rozumiano dom dla ludzi starych i niedołężnych potrzebujących opieki.
5. Obligacja (łac. obligatio) — zobowiązanie.
6. Urząd dworski.
7. Anniwersarz (łac. anniversarie) — corocznie.
8. Antoni Stadnicki (starosta ostrzeszowski, był żonaty trzy razy, a mianowicie z Teresą Potocką herbu Szreniawa, Kunegundą Gawrońską h. Rawicz i Franciszką Otfinowską h. Gryf (prawdopodobnie mieszczką sądecką), z którą miał trzech synów: Franciszka (1742–1810), Józefa (1750–1811), Jana.
9. Tj. wynagrodzenie.
10. Został on zrealizowany, o czym świadczy notka z dnia 21.06.1838 r. sporządzona przez Jakuba Chanaricha, przy czym komornikom wypłacono po 30 fl.
11. Marianna Stadnicka z d. Jurkowska h. Jastrzębiec (1772–1829).
12. Tu: widelców.
13. Lichtarze z ozdobnie wygiętymi ramionami.
14. Tj. kawa.
15. Salomea Stadnicka urodzona w 1787 r. W 1808 zostaje żoną Franciszka Stadnickiego, a po jego śmierci, ponownie wychodzi za mąż w 1824 r. za Nicefora Dunikowskiego. Zmarła w 1844 r.
16. Propinacja (łac. propinatio) — przepijanie do kogoś. Było to prawo pana do produkcji i sprzedaży trunków w obrębie jego dóbr.
17. łac. possessia — wzięcie w posiadanie, posiadanie.
18. Liwerunek (niem. lieferung) — podatek w naturze na utrzymanie wojska funkcjonujący w Polsce od 1790–1867.
19. Mandatariusz — funkcjonariusz folwarczny sprawujący pod kontrolą państwową władzę administracyjną nad poddanymi chłopami.
20. Justycjariusz — urzędnik rozstrzygający sprawy w gminie.
21. Oficjalista — osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim.
22. Prowent — dochód z posiadłości rolnych.
23. Remunercja — wynagrodzenie.

Opracowała Katarzyna Giżanka

INDEKS NAZWISK „ALMANACH SADECKI” 1996

A

Aba Omodej z. II s. 36, 41
Ablewicz Jerzy bp z. IV s. 8
Ameisenowa Zofia z. II s. 14
Andrusikiewicz Jan Kanty z. I s. 5, 7, 8

B

Babiarz Krystyna z. IV s. 33
Balas Andrzej z. III s. 13
Balcerski Wacław z. IV s. 35
Bandura Jerzy z. II s. 55
Bandyk Kazimierz z. III s. 61
Barbacki Bolestaw z. II s. 44
Barbacki Leon z. III s. 3
Barbacki Władysław z. III s. 23, z. IV s. 60
Barycz Henryk z. II s. 14
Basiaga Marek z. III s. 3–15, 69–88
Basiaga Zofia z. III s. 3–15
Batory Stefan z. II s. 39
Bazielich Maria z. IV s. 20–26
Bazielich Zbigniew z. IV s. 20–26
Bączkowski Zdzisław z. IV s. 67

Bednarczyk Piotr bp z. I s. 27, z. IV s. 10
Bednarski Stanisław z. II s. 15
Berzevice Baro Nicolaus z. I s. 87
Bieda Adam z. IV s. 59
Bieda Anna z. I s. 23
Bieda Franciszek z. II s. 25
Biele Emil z. II s. 58–63
Bieniek Józef z. I s. 9–20, z. II s. 42–57, z. III s. 22–31, 89, z. IV s. 27–40
Bobowski Władysław ks. z. I s. 74, z. IV s. 8
Bocheński Stanisław z. II s. 66
Bodziony Ryszard z. III s. 10
Bogacz Walenty ks. z. III s. 5
Bogusz Józef z. IV s. 59
Boner Jan z. II s. 38
Borowczyk Feliks z. IV s. 60
Borowski Kajetan z. I s. 5
Breini Józef z. I s. 6
Breza Fryderyk z. IV s. 61, 67
Broszkiewicz Antoni z. IV s. 59
Bruhl Henryk z. II s. 41
Brzeziński Jerzy z. III s. 10

Bugajski Stanisław z. III s. 80

Bylina Stefan z. II s. 38

C

Caplovic Dusan z. II s. 41

Chmielewski Zygmunt z. III s. 57

Cholewkowa Halina z. II s. 54, 55

Chołoniecki Stanisław z. I s. 11

Cichocki Jan z. III s. 27

Cieszyński Jan z. IV s. 60

Cieśliński Karol z. IV s. 60

Ciosek Waldemar ks. z. I s. 3, 73

Csaky Jan z. II s. 40

D

Danielski Stanisław z. III s. 9

Darowska Marcelina z. II s. 20–23

Dąbrowski Ignacy z. II s. 66

Decker Jan z. III s. 3

Decker Karol z. IV s. 43

Deptuła Robert z. III s. 70

Długopolski Edmund z. II s. 15

Długosz Jan ks. z. II s. 4

Dobrowolski Henryk z. II s. 56, z. III s. 91

Dobrowolski Kazimierz z. II s. 15

Dobrowolski Tadeusz z. II s. 15

Drozd Edward z. IV s. 11

Drugalski Stanisław z. III s. 9

Drugeth Filip z. II s. 41

Drugeth Wiliam z. II s. 41

Dubiel Stefan z. III s. 7

Dunikowska–Mieroszewska Maria z. IV s. 16

Dziwik Kazimierz z. II s. 15

E

Eisenbach Artur z. II s. 16

F

Fik Eugeniusz z. I s. 17

Filipek Wiktor z. IV s. 60

Firtowski Romuald z. I s. 7, 8

Flis Stanisław z. IV s. 60

Fontana Baltazar z. IV s. 6

Frankenstein Jan z. II s. 39

Frączek Roman ks. z. I s. 67–75

Fyda Kazimierz z. III s. 11

G

Gajewski Andrzej ks. z. I s. 73

Gaudnik Zygmunt z. IV s. 67

Gawłowski Piotr z. IV s. 41

Gawron Walenty z. I s. 21–28

Gawron Wincenty z. I s. 21–28, z. II s. 70–74, z. III s. 43, z. IV s. 45–56

Gdesz Roman z. IV s. 63

German Juliusz z. II s. 30

Gębik Władysław z. I s. 27

Giedroyc Jerzy z. IV s. 16

Giewont–Szczecina Tadeusz z. I s. 15

Giza Jerzy z. II s. 14–18

Giza Józef z. III s. 3, 15

Giza Michał z. III s. 3

Giżycka Krystyna z. III s. 26

Gładysz Paweł z. II s. 37, 41

Gładysz Stanisław z. II s. 39

Głowacki ks. z. I s. 5, 8

Goetel Walery z. IV s. 63

Golachowski z. II s. 51

Golcz Jerzy z. IV s. 43

Gołaszewski Karol z. IV s. 60

Gorzan Władysław z. I s. 35–66, z. II s. 75

Goslar Julian z. I s. 4

Gostawska Józefa z. II s. 24

Gostwicki Jerzy z. III s. 59
Góralik Alojzy ks. z. III s. 3
Górkowa Elżbieta z. III s. 9
Groń Józef z. III s. 7
Grzegorzczak Piotr z. II s. 16
Gucwa Józef bp z. I s. 72, z. IV s. 10
Gzowski Seweryn z. III s. 57

H

Hamann Heinrich z. IV s. 33
Hanicka Kazimiera z. II s. 29
Heiman Antoni z. III s. 57
Hetper Zygmunt z. IV s. 65
Hlond August abp z. IV s. 3
Horvath Mikołaj z. II s. 41
Hoschtalek Johann z. IV s. 27–40
Hwilla Sebastian z. IV s. 12

J

Jabrucki Antoni z. III s. 51
Jakubiczka Juliusz z. II s. 67
Jakubski Antoni z. IV s. 43
Janas Andrzej z. III s. 39–44
Janczy Wojciech z. IV s. 64
Janicki Julian z. IV s. 59
Japoł Stanisław z. I s. 22
Jasiński Andrzej z. III s. 8
Jeż Anna z. III s. 53
Jordan Adam z. II s. 9
Jordan Grażyna z. II s. 19–23
Jordan Jan z. II s. 41
Jordan Mikołaj z. II s. 41
Jordan Stanisław z. II s. 9

K

Kaleciak Piotr z. I s. 24
Kasprowicz Jan z. II s. 29

Kieniewicz Stefan z. I s. 5
Kieres Małgorzata z. IV s. 41–57
Kinga bł. z. IV s. 3–10
Klamerus Julian z. III s. 32–38
Klamut Michał z. IV s. 61
Kleta Fritz z. IV s. 44
Kmietowicz Frank z. I s. 85
Kmietowicz Jan z. IV s. 61
Kmietowicz Wit z. IV s. 11–15
Kmietowicze (rodzina) z. I s. 3–8
Kmita Piotr z. II s. 37, 41
Kończakowski Julian z. II s. 16
Konopka Ignacy z. II s. 66
Kopacz Cyprian z. II s. 65
Kopacz Zygmunt z. II s. 68
Kopytko Szymon z. IV s. 59
Korczak Janusz z. II s. 19
Kornhauser Julian z. III s. 88
Korusiewicz Stanisław z. I s. 34–49,
z. II s. 36–41
Kosecki Józef z. II s. 67, 68
Kosiński Piotr z. II s. 42–57, z. III s. 89–
91
Kostka Edward z. IV s. 60
Kotowicz–Darowska Marcelina z. II
s. 20–23
Kowalska Klotylda z. IV s. 60
Kowalska Maria z. II s. 24–35, z. III
s. 39–44, z. IV s. 16–19
Kowalski Ludwik ks. z. I s. 24, z. III s. 53
Kowalski Wierusz Antoni z. IV s. 59
Krajewski Jan z. III s. 4
Krajewski Wojciech z. IV s. 61
Król Ignacy z. IV s. 61
Krupski Józef z. IV s. 59
Kryczyński Bronisław z. IV s. 60
Kryczyński Stanisław z. II s. 16

Krzykański Piotr z. III s. 15
Kubala Ludwik z. II s. 16
Kuderna-Cholewkowa Halina z. II s. 54
Kudlik Stanisław z. II s. 53
Kupczyk Józef z. IV s. 62, 63, 67
Kuraś Józef z. I s. 55
Kuska Jakub z. IV s. 67
Kuskowski Stanisław z. III s. 70
Kuś Mira z. III s. 70

L

Lambert bp z. II s. 5
Laskiewicz Maria z. II s. 24
Langier Andrzej z. II s. 44, z. IV s. 59
Lazarowicz Roman z. IV s. 67
Lebiocki Wojciech z. I s. 6
Lenczowski Antoni z. IV s. 59, 62, 67
Lepszy Kazimierz z. I s. 24
Libelt Karol z. I s. 6
Lipiński Lucjan z. IV s. 60
Lipska Ewa z. III s. 88
Lisowski Stanisław ks. z. I s. 74
Lubasiowa Władysława z. III s. 70
Luchowska-Gorczyca Elżbieta z. IV s. 41
Lubomirski Sebastian z. II s. 39
Lubomirski Teodor z. II s. 39
Lutostański Wincenty z. II s. 25

Ł

Łach Maciej z. II s. 66
Łaski Olbracht z. II s. 39
Łazarski Kazimierz ks. z. III s. 55

M

Maciejowski Mikołaj z. II s. 39
Maciejowski Stefan z. III s. 57
Magiera Jan z. IV s. 59

Mahler Rafał z. II s. 17
Maj Bronisław z. III s. 88
Majewski Stanisław z. II s. 17
Majewski Władysław z. IV s. 60
Makarczyk Kazimierz z. II s. 69
Malessa Monika z. III s. 75, 88
Maniecki Jan z. IV s. 60
Marynowski Jan z. IV s. 60
Meyer Hans z. IV s. 42
Michalik Marek z. II s. 64–69
Miczyński Józef z. IV s. 59
Midowicz Adam z. IV s. 62
Mieroszewski Juliusz z. IV s. 16–19
Migdał Edward z. IV s. 67
Migrała Leszek z. I s. 3–8, z. III s. 69–88
Mika Stanisław z. IV s. 62
Mikołajewski Leopold z. III s. 7
Milówka Franciszek z. III s. 5
Miłosz Czesław z. III s. 74, 88
Molitor Bernard z. I s. 8
Morawski Szczęsny z. II s. 18
Mordarski Marian z. I s. 55
Mordawski Zbigniew z. IV s. 74–75
Mościcki Ignacy z. III s. 7
Mółka Marian z. I s. 80–84
Musiał Piotr z. III s. 48

N

Najduch Kazimierz z. I s. 34
Nalepa Karolina z. IV s. 60
Nowak Franciszek z. I s. 35
Nowak Michał z. I s. 35
Nowakowski Stanisław z. II s. 66
Nowowiejski Feliks z. III s. 90

O

Obidzińska Maria z. I s. 36
Oehler Eduard z. IV s. 44
Olesiak Jan z. I s. 36
Olszewski Franciszek z. III s. 59
Orkan Władysław z. II s. 29
Ossowski Zygmunt z. IV s. 19

P

Padovani Gabriel z. IV s. 8
Pajączkowski Jan z. I s. 5
Pajda Antoni z. I s. 37
Pastor Karl z. IV s. 35
Paskiewicz Józef z. IV s. 5
Pauli Edward z. IV s. 64
Pauli Żegota z. II s. 17
Pawłowski Bogumił z. IV s. 60
Pawłowski Eugeniusz z. I s. 27, z. IV s. 60

Pażucha Stanisław z. I s. 80–84

Pelczar Marian z. II s. 17
Perliński Jan z. III s. 27
Peroś Jan z. I s. 10, 11
Pers Honorata z. III s. 57
Piejko Władysław z. I s. 37
Pieniążek Mikołaj z. II s. 41
Pieracki Kazimierz z. III s. 24
Pietruszewski Władysław z. IV s. 30
Pietrzak Stanisław ks. z. I s. 85–88
Pietrzkiewicz Ryszard z. III s. 70
Piskorski Jan z. IV s. 62
Placidi Franciszek z. II s. 40, z. IV s. 5
Plata Adam z. II s. 55
Płochocki Tadeusz z. IV s. 60, 67
Poniatowski Kazimierz z. II s. 40, 41
Porębski Jan z. I s. 38
Potocki Dominik z. IV s. 62

Potoczek Jerzy z. I s. 26
Prandota Jan bp z. II s. 6
Purchla Jacek z. II s. 57
Purtsheller Ludwig z. IV s. 43
Pużak Kazimierz z. I s. 63

R

Radomyśler Henryk z. II s. 65
Raiss Jerzy z. II s. 40, 41
Rapf Feliks z. IV s. 65
Rebmann Johannes z. IV s. 43
Reczek Eugeniusz z. II s. 17
Reguła Romuald z. II s. 56
Rejchel Tadeusz z. I s. 38
Remi Zenon Adam z. I s. 9–20
Remi Zenon Maria z. I s. 9–20
Remich (rodzina) z. I s. 9–20
Rogowski Michał z. III s. 9
Rogoziewicz Zenon z. I s. 71
Rogosiński Władysław z. III s. 59
Roman Jakub z. III s. 3
Romer Eugeniusz z. IV s. 59
Różycki Ludomir z. II s. 32
Ruchała Jan z. I s. 40, z. III s. 7
Rydzek Ludwik z. I s. 40
Rydzik Adam z. I s. 40
Rysiek Wojciech z. III s. 3
Ryś Zbigniew z. III s. 26
Rząsa Józef z. IV s. 59
Rzymek Marian z. III s. 90

S

Samborski Ludwik z. III s. 3
Secziański Tomasz z. II s. 37
Semsch Franciszek z. III s. 29
Serafińska Ludmiła z. III s. 27
Sichrawa Kazimierz z. II s. 65

Sichrawa Roman z. II s. 65
 Sienkiewicz Helena z. II s. 29
 Simoni Jan z. IV s. 7
 Skałba Edmund z. I s. 41
 Skrabski Marian z. II s. 65
 Skrzyszewski Stanisław z. III s. 90, 91
 Sławomirski Błażej z. IV s. 60, 67
 Smolik Julian z. IV s. 62
 Smółka Jan z. II s. 17
 Sokołowski Tadeusz z. III s. 26
 Solak Jan ks. z. III s. 57
 Sosnowski Kazimierz z. IV s. 66
Sowa Bogusław z. II s. 3–13
 Spiechowicz Wincenty z. IV s. 12
 Stadnicki Adam z. I s. 33
 Stadnicki Edward z. IV s. 60
 Starczewski Kazimierz z. I s. 41
 Starowieyski Franciszek z. III s. 85
 Starzyk Jan z. I s. 42
 Stein Edward z. III s. 30
 Stobiecki Zygmunt z. III s. 26
 Stosur Stanisław z. II s. 66
 Straszewski Maurycy z. II s. 43
Straszyńska–Skrzeszewska Wanda z. III s. 89–91
 Stroński Stanisław z. II s. 18
 Stryszowski Jan z. IV s. 59
Styczyńska Irena z. III s. 16–21
Styczyński Marek z. I s. 29–33
 Suchanek Henryk z. IV s. 65, 67
 Suchecki Edward z. IV s. 59
 Suchorabski Mikołaj z. II s. 9
 Sygański Jan ks. z. II s. 18
 Szaflarski Jan z. IV s. 60
 Szczurkowski Józef z. I s. 5
Szeliga Paweł z. I s. 76–79
Szewczyk Henryk z. I s. 55–66, z. II

s. 75
 Szewczyk Michał z. III s. 55
 Szofer–Florek Julita z. III s. 14
 Szoski Stanisław z. II s. 67
 Szurmiak Bolesław z. IV s. 59
 Szymanek Lesław z. II s. 66
 Szymborska Wisława z. III s. 88

Ś

Ścibor ze Ściborzyc z. III s. 16–21
 Śliwiak Tadeusz z. III s. 71

T

Tarasek Bolesław z. I s. 43
 Tarnowski Janusz ks. z. II s. 19
 Tellek Tadeusz z. III s. 10
 Topfer Michał z. IV s. 67
 Treit Wiktor z. I s. 43
 Tyrowicz Marian z. I s. 7

U

Uhlga Karl z. IV s. 54

W

Waligóra Antoni z. III s. 47
 Wałek Józef ks. z. I s. 64
 Warzecha Andrzej z. III ss. 70
Wasiak Andrzej z. I s. 50–54, z. III s. 62–68, z. IV s. 68–73
 Waśkiewicz Andrzej z. III s. 81
 Weimer Zygmunt z. IV s. 59
 Weiss Józef z. II s. 65
 Węgrowski Wincenty z. III s. 57
 Węgrzynowicz Leopold z. IV s. 60
 Wężyk Julian z. IV s. 32
 Widel Jerzy z. III s. 88
 Wieczorek Marian z. I s. 44

Wielgus Stanisław z. I s. 44
Wilczyński Józef z. II s. 67
Wilk Tadeusz z. I s. 45
Wnęk Antoni z. IV s. 3–10
Wojnarowski Roman z. I s. 46
Wojtarowicz Józef bp z. I s. 8
Wojtygowie (rodzina) z. III s. 22–31
Wojtyła Karol abp z. I s. 24, z. IV s. 3
Wolska Jadwiga z. IV s. 33
Wójcik Antoni z. I s. 47
Wójcik Ryszard z. III s. 60
Wroński Eugeniusz z. I s. 47
Wusatowska Maria z. III s. 23
Wydrychiewicz Kazimierz z. IV s. 60
Wzorek Franciszek z. IV s. 67

V

Volk Heinz z. IV s. 29

Z

Zacharowicz z. I s. 14
Zahajkiewicz Stefania z. II s. 68
Zakrzewski Eugeniusz z. I s. 48
Zapała Antoni z. I s. 28
Zape Barbara z. II s. 42
Zaremba Maciej z. IV s. 41–67
Zboś Władysław z. I s. 48
Zieliński Piotr z. IV s. 59
Ziemianin Adam z. III s. 70, 88
Zięba Jan z. III s. 57–61
Znakowski Jan bp z. II s. 8

Ż

Żaroffe Władysław z. II s. 68
Żegocki Krzysztof z. I s. 5
Żelazko Jan z. I s. 49
Żmuda Andrzej z. III s. 73

Żółciński Jan z. III s. 26
Żuk Marceli z. I s. 8
Żuławski Jerzy z. II s. 24–35
Żyła Jan z. II s. 7
Żytyński Saturnin z. IV s. 59

SPIS TREŚCI

Jacek Zaremba	
NIE TYLKO KINGA — W CIENIU SĄDECKIEJ PANI	3
Leszek Migrała	
POCZĄTKI KLUBU MODELARSTWA LOTNICZEGO „ZEFIREK”	8
Maciej Zaremba	
90 LAT ODDZIAŁU „BESKID” POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W NOWYM SĄCZU	22
Jerzy Giza	
PULKOWNIK MIKOŁAJ GIZA — KOMENDANT NOWEGO SĄCZA	40
Adam Kamiński	
WIERSZE	45
Józef Bieniek	
DZIEJE „ZOCHY”	52
Bogdan Potoniec	
PRASA NOWOSADECKA W LATACH 1891–1996 KATALOG CZASOPISM, CZĘŚĆ I, A–Ł	74
Opracowanie Stanisław Korusiewicz	
CZAR POŻÓŁKŁYCH DOKUMENTÓW	91
Opracowanie Katarzyna Giżanka	
INDEKS NAZWISK — „ALMANACH SĄDECKI” 1996	100

OSŁONKI POLIAMIDOWE TERMOKURCZLIWE

BARIEROWE DLA TLENU

Oslonki poliamidowe termokurczliwe produkowane są z najwyższej jakości poliamidu 6, metodą wytłaczania, rozdmuchu oraz dwuosiowej orientacji która podnosi walory użytkowe oslonki. Posiada ona dobrą termokurczliwość wzdłuż i wszerz (15%), dużą wytrzymałość mechaniczną przy zachowaniu grubości ścianki 0,04 mm. Dzięki tej technologii okres barierowości dla tlenu (brak rozwoju flory bakteryjnej w wyrobie), dwutlenku węgla, azotu i promieni UV wynosi minimum jeden miesiąc. W tym czasie oslonka poliamidowa termokurczliwa zachowuje wysoki połysk oraz nie marszczy się na wyrobie.

ZASTOSOWANIE

Oslonki poliamidowe termokurczliwe są stosowane jako jednorazowy materiał opakowaniowy w produkcji wyrobów wędliniarskich i garmażeryjnych oraz innych artykułów spożywczych. Spełniają one warunki wymagane w procesach pieczenia do temperatury 125° C, oraz wyroby zapakowane w te worki można mrozić.

WSKAZANIA TECHNOLOGICZNE

Przed użyciem oslonki poliamidowej termokurczliwej należy ją moczyć w **zimnej wodzie** przez 15-20 minut. Następnie osłonkę należy napelniać ściśle bez wolnych przestrzeni – stosować maksymalne ciśnienie napelniania (przepelniać 5-10%). Zalecane stosowanie w cyklach technologicznych wymagających obróbki termicznej w temperaturze 65-125° C. Po obróbce termicznej należy osłonkę poliamidową termokurczliwą schładzać pod prysznicem lub powietrzem.

DODATKOWE USŁUGI

Na osłonkach poliamidowych termokurczliwych projektujemy i wykonujemy nadruk, marszczymy oraz wykonujemy worki termokurczliwe do wień (zgrzew półokrągły) lub pakowania drobiu i elementów.

OFEROWANY ASORTYMENT

Barwa	bezbardwy, biały, kremowy, pomarańczowy, czerwony, brązowy, srebrny, nowy złoty, stary złoty, czarny.
Format	rolki 1000 m pakowane w folię polietylenową, w karton lub na palecie.
Wymiary	grubość ścianki oslonki poliamidowej 0,04 mm, średnica od 30 do 140 mm.

ATEST

Państwowy Zakład Higieny nr HŻ/09105/96 z dnia 11.07.1996.

PRODUCENT

INCO-VERITAS Sp. z o.o.
Zakład Produkcji Galanterii
Biały Dunajec

DYSTRYBUTORZY

POLI-BROKER Sp. z o.o.
ul. Litewska 16, 60-605 Poznań
tel./fax (61) 23-97-55, 0-90-61-38-37

Setcom

ul. J. S. Bacha 7/507, 02-743 Warszawa
tel./fax (22) 619-56-52, 674-79-93, 0-90-207-611

W najbliższym numerze między innymi:

■ **Wincenty Gawron - malarz, grafik i witrażysta**

■ **Klub Literacki „Sądeckczyzna”**
